

Mistrzostwo parzy?!

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 6 maja 2024

NR 87 (17897)

PKO BP Ekstraklasa

Ruch - Lech	2:1
Cracovia - Górnik	5:0
Korona - Piast	1:1
Zagłębie - Raków	2:0
ŁKS - Śląsk	1:2
Stal - Jagiellonia	3:2
Legia - Radomiak	0:3
Warta - Widzew	2:1
Pogoń - Puszcza	dziś, 19.00

czytaj na str. 4-8

Sport

Silesia Półmaraton



czytaj i oglądaj na str. 20-21

czyli biegać każdy może... spróbować

Puchar dla „Białej gwiazdy”

czytaj na str. 2-3

Ruch jeszcze walczy

czytaj na str. 7

Lechia w górę, ŁKS w dół

czytaj na str. 8 i 10

Z pucharami w rękach

czytaj na str. 19

Jastrzębskie srebro

czytaj na str. 27

Świątek zdobyła Madryt

czytaj na str. 32



Wisła zdobyła pierwsze trofeum od mistrzostwa Polski w 2011 roku.

Wisła odbiła się po ponad dekadzie ciągłego sportowego (i nie tylko) staczania i zdobyła swój 5. Puchar Polski.

Około 25 tys. kibiców fetowało 3 maja na Rynku Głównym w Krakowie sukces swojej drużyny. Bohaterowie finału wyszli na Sukiennice, by pokazać im okazałe trofeum, medale i wspólnie się pocieszyć. Połowa placu w sercu miasta, ta od strony pomnika Adama Mickiewicza, została „zalaną” przez fanów ubranych na czerwono. Warto podkreślić, że posprzątali po sobie, by liczni turyści odwiedzający stolicę Małopolski w miniony długi weekend mogli z niego bezpiecznie skorzystać. Sympatycy „Białej gwiazdy” spisali się także na wyjeździe w Warszawie, gdzie przyjechali w podobnej liczbie. Odpalili niewiele pirotechniki, za to zaprezentowali efektowne oprawy. Na słowa uznania zasługują także kibice drugiego finalisty, Pogoni Szczecin, którzy stworzyli z wiślakami prawdziwe święto futbolu. Na ulicach Warszawy nie dochodziło do nieprzyjemnych sytuacji, bójek, interwencji policji. Stojąca pod stadionem niebieska polewaczka w tym roku nie była w ogóle potrzebna. Kibice obu klubów robili sobie zdjęcia, rozmawiali, pocieszali nawzajem swoje dzieci, gdy było 1:0 dla Pogoni i 1:2 dla Wisły. Za serce chwytają zdjęcie zamieszczone w internecie, przedstawiające młodego kibica „Portowców”, który pomaga wejść po schodach prowadzących na jeden ze stadionowych sektorów starszej pani w koszulce Wisły.

Pierwsi w XXI wieku

Wiele dobrego działa się także na murawie. Zwycię-

stwo pierwszoligowego zespołu w 70. edycji rozrywek to duża niespodzianka. Wielu ją zakładało, bo w drodze do finału pokonał już dwóch ekstraklasowiczów. Pogoń Szczecin może pluć sobie w brodę, bo od historycznego osiągnięcia dzieliły ją dosłownie sekundy. Pod trybunami PGE Narodowego w Warszawie czekały już służby techniczne, by rozłożyć dla nich podium. Gdy w 9 min doliczonego czasu wyrównał rezerwowo obrońca Wisły, celebrowanie opóźniła się o ponad 30 minut, a losy rywalizacji odwróciły o 180 stopni. Szczecinianie przegrali swój czwarty finał i byli niezwykle przybici, bo w dużej

mierze zrobili to na własne życzenie. „Biała gwiazda” była dobrze przygotowana i nie dała się zdominować zespołowi z wyższej ligi, a w wielu momentach go przewyższała. Wiślacy zostali pierwszym zespołem w XXI spoza ekstraklasy, który zdobył PP. Wcześniej udało się to tylko czterem zespołom: Stali Rzeszów (1975), Lechii Gdańsk (1983), Miedzi Legnica (1992) i Ruchowi Chorzów (1996).

Rumuńska ostoja

Wisła nie potrzebowała do zwycięstwa dogrywki, gdyby nie świetnie dysponowany bramkarz „Portowców”. W pierwszej połowie Valentin Cojocar u znakomicie interweniował po dośrodkowaniach z prawej strony. Najpierw

OCENA MECZU ★★★★★
Pogoń Szczecin – Wisła Kraków
1:2 (0:0, 1:1)

1:0 – Koulouris, 75 min, **1:1** – Satrustegui, 90+9 min, **1:2** – Rodado, 93 min

POGOŃ: Cojocar – Wahlqvist (91. Smoliński), Borges, Malec, Koutris (106. Zahović) – Przyborek (82. Wędrychowski), Gamboa (57. Biczachczajin), Ulvestad, Gorgon (86. Zech), Grosicki – Koulouris. **Trener** Jens GUSTAFSSON

WISŁA: Cziczkan – Jaroch (69. Satrustegui), Uryga, Colley, Szoł – Duda, Carbo – Bearena (69. Villar), Rodado, Alfaro (77. Goku) – Sobczak (77. Żyro). **Trener** Albert RUDE

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 47 506. **Żółte kartki:** Gamboa, Koulouris, Wędrychowski, Cojocar, Biczachczajin, Koutris, Przyborek – Jaroch, Uryga, Rodado, Cziczkan, Sapata (rezerwowi).

Piłkarz meczu – JOSEPH COLLEY

odbił piłkę uderzoną przez Jesusa Alfaro, a potem po głowce Szymona Sobczaka (sparował ją na słupkę). Napastnik blisko gola był także w pierwszych minutach, gdy piątką strzelił obok słupka. W 90 min do wyrównania powinien doprowadzić rezerwowi Goku, ale zmarnował świetną okazję i pozwolił na paradę Mariuszowi Malcowski, który interweniował blisko linii. Bramki Wisły strzegł Anton Cziczkan, co jednak było pewnym zaskoczeniem, bo debiutował raptem sześć dni wcześniej

przeciwko Podbeskidziu Bielsko-Biała. 2 maja okazało się, że nie był to zabieg mający dać na celu odpocząć grającemu od początku rundy Alvaro Ratonowi, który niespodziewanie potrafił popełnić poważny błąd. Dla Białorusina występ z ligowym słabeuszem był przetarciem, a w stolicy, w spotkaniu o dużo większą stawkę, spisał się bardzo dobrze. Imponował spokojem, zagrywał szybko i celnie. W 69 min z boiska zszedł Bartosz Jaroch, prawy obrońca Wisły, który nie miał już sił. Zastąpił go Eneko Satrustegui, a Dawid Szot zmienił lewą stronę na prawą. Wiślak mówił po półfinale, że chciałby się pościgać z Kamilem Grosickim i w końcu miał ku temu okazję. Kwadrans przed końcem podstawowego czasu popełnił błąd – złamał linię spalonego i po akcji zapoczątkowanej wyrzutem z autu Pogoń otworzyła wynik. Adrian Przyborek podał do Efthymisa Koulourisa, który ucieszył połowę z 47 tysięcy widzów.

Już witali się z gąską

Do pomyłki mogli przyczynić się... kibice krakowskiego zespołu, którzy chwilę wcześniej po raz drugi odpalili race i rzucili serpentyny (kilka spadło na murawę). W dogrywce Szot

zapracował jednak na to, by nazwać go cichym bohaterem. Doprowadził do niej Satrustegui, czyli zawodnik, który sześć dni wcześniej był mocno krytykowany, bo w prostej sytuacji podał do piłkarza Podbeskidzia. Uderzył z pola karnego w ostatniej akcji. Po dalekim wykopie Cziczkana walkę o górną piłkę wygrał Uryga i zgrał do Hiszpana. Wcześniej sztab i rezerwowi szczecinianie naciskali na arbitra, by kończył, bo doliczył 7 min. W nich Pogoń grała na czas i 46-latek dołożył coś ekstra. Wystarczyło, by Wisła zdołała wyrównać. O jej tryumfie zdecydowało trafienie Angela Rodado, jej najlepszego strzelca, który został też wybrany najlepszym piłkarzem finału. „Portowcy” już witali się z gąską i gol na 1:1 mocno ich podłamał. Leo Borges był zdezorientowany na tyle, że w 3 min dogrywki zagrał do Hiszpana, który wyszedł sam na sam z bramkarzem i skorzystał z prezentu. Gola strzelił w zapasowym obuwu. W pierwszym kwadransie gry postanowił zmienić korki. – Były katastrofalne – tłumaczył z uśmiechem, częściowo w języku polskim.

Z PGE Narodowego w Warszawie
Michał Knura



Kibice „Białej gwiazdy” w dużej liczbie przyszli świętować na krakowski rynek.

Samokrytyka i oskarżenia

Kapitan Pogoni przepraszał, że niewystarczająco pomógł drużynie. Prezes zaatakował sędziów.

Szczecinianie zaprzepaścili ogromną szansę na zdobycie pierwszego trofeum w 76-letniej historii. W drodze do finału wyeliminowali drużyny z czołówek ekstraklasy, więc starcie z pierwszoligowcem, który wcale nie bryluje na swoim poziomie, wydawało się na idealną okazję, by wreszcie włożyć coś do gabloty. W swoich mediach wciąż jednak muszą pisać „klub z tradycjami”, bo nie udało im się zdobyć mistrzostwa ani pucharu.

Smutek „Grosika”

Szczególnie zawiedziony był Kamil Grosicki, który nie krył, że to najważniejszy mecz w jego klubowej karierze. Chciał przywieźć puchar do Szczecina, rodzinnego miasta, gdzie wrócił po wielu latach występów w innych polskich i zagranicznych zespołach. Z kolei Alexander Gorgon chciał dokończyć to, co 40 lat wcześniej nie udało się jego ojcu. W 1984 roku Wojciech Gorgon, wychowanek Wisły, grał w przegranym 0:3 finale z Lechem Poznań,

który odbywał się na stadionie Legii. – Puchar mieliśmy na wyciągnięcie ręki. Ostatnia akcja, kuriozalna bramka ze stałego fragmentu gry. Nie wiem, czego ten zespół potrzebuje, żeby w takich momentach potrafić wygrać tak ważne spotkanie. Bramka w doliczonym czasie nas załamała w tym sensie, że w dogrywce nie potrafiliśmy ruszyć. W drugiej połowie staraliśmy coś zrobić, ale zawiedliśmy i przepraszaamy kibiców – kręcił głową Grosicki.

Reprezentant Polski starał się grać pierwsze skrzypce. Na początku przedarł się lewą stroną i zatrzymał go dopiero Joseph Colley, którego interwencja mogła się skończyć nawet bramką samobójczą. Walczył do końca, ale nie nie wskórał. Winy szukał przede wszystkim w swojej postawie. – Zazwyczaj staram się patrzeć na siebie, a na samym końcu na arbitra, więc wiem, że zawiodłem kibiców i siebie jako kapitan. Nie był to mój mecz. Ciężko cokolwiek powiedzieć. Jest mi bardzo przykro i musimy jakoś so-



Kamil Grosicki (z prawej) był mocno przybity po porażce z Wisłą. To był najważniejszy mecz w jego klubowej karierze.

bie z tym poradzić, bo mamy jeszcze cztery spotkania w ekstraklasie. Musimy zagrać o jak najlepszy wynik. Tyle nam zostało – dodał.

Sędziowie na emeryturę

Jarosław Mroczek, prezes „Portowców”, napisał list do kibiców. Noc po porażce z Wisłą nazwał upiorną, zaapelował o wsparcie dla piłkarzy na finiszu ligi. Tuż po spotkaniu puścił mu nerwy i na platformie X zaatakował sędziów. Przypomniał, że Tomasz Kwiatkowski skrzywdził

ich w ubiegłym sezonie, gdy w meczu z Górnikiem Zabrze nie podyktował ewidentnego rzutu karnego. – Raz już sędzia Kwiatkowski nas przepraszał. Teraz takich przeprosin nie oczekujemy. Razem z sędzią Frankowskim (arbitr VAR w finale – red.) niech udadzą się na emeryturę, niepłatną – napisał. Kilka minut później dopisał m.in.: – Tak bardzo czekaliśmy na ten dzień. Wszyscy są załamani, przepraszam za to, co się stało. Drugi raz ten sam sędzia wypacza nasz mecz....taki mecz – dodał prezes.

W spotkaniu były dwie kontrowersje. Pierwsza dotyczyła gola dla Wisły w doliczonym czasie. Bramkarz Anton Cizickan, który wykonywał rzut wolny z własnej połowy, rzucił sobie piłkę kilkanaście metrów do przodu. Szczecinianie protestowali jednak przede wszystkim z innego powodu. Ich zdaniem na pozycji spalonej był strzelec gola Eneko Satrustegui, na co wskazywała też linia spalonego wyrysowana na antenie telewizji Polsat. Dokładną analizę sytuacji dla serwisu „Łączy nas pił-

MÓWIĄ LICZBY

	POGOŃ	WISŁA
52	posiadanie piłki	48
5	strzały celne	10
21	strzały niecelne	8
14	rzuty różne	11
0	spalone	5
16	faule	20
7	żółte kartki	5

Fot. Krzysztof Pogoda/PressFocus

ka” przygotował Paweł Gil, instruktor VAR w UEFA i koordynator ds. szkolenia sędziów VAR w PZPN. Jego zdaniem VAR słusznie utrzymał prawidłową decyzję asystenta z boiska w tej trudnej do oceny sytuacji. Z kolei w 118 min szczecinianie domagali się rzutu karnego po starciu Efthymisa Koulourisa z Markiem Carbo. – Wzrok obydwu zawodników skierowany jest w kierunku nadlatującej piłki. Obrońca delikatnie oburącz obejmuje przeciwnika w celu lepszej kontroli jego pozycji. Napastnik czuje przeciwnika „na plecach” i cofa się w jego kierunku. Przytrzymuje jego ręce i następnie upada, domagając się podyktowania rzutu karnego. Gwizdek arbitra milczy, VAR nie wzywa sędziego do monitora. Decyzja: „grać dalej”. To decyzja ostateczna – wytłumaczył Tomasz Mikulski, przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN.

Michał Knura

W elitarnym gronie

Michał Żyro, napastnik Wisły, ma na koncie sześć triumfów w Pucharze Polski.

Pięć zdobył z Legią Warszawą, a szósty 2 maja z Wisłą Kraków. 31-letni zawodnik zównał się w liczbie trofeów z najbardziej utytułowanymi w XXI wieku Arturem Jędrzejczykiem i Michałem Kucharczykiem.

Nawet o tym nie śnił

Michał Żyro w tym sezonie nie grał wiele z powodu kontuzji kolana, pierwsze spotkanie zaliczył dopiero na wiosnę tego roku. W PP wbiegał na boisko przeciwko Widzewowi Łódź (30 min) i Piastowi Gliwice (1 min) oraz w finale przeciwko Pogoni Szczecin (43 min). Na murawie Stadionu Narodowego pojawił

się tuż po голу dla rywali. – Przeważnie jestem wpuszczany, gdy drużyna rywala jest trochę podrażniona i wykorzystuję miejsce za linią obrony. Na początku było trochę spalonych. Z analizy wynikało, że Mariusz Malec lubi bardzo często podchodzić i miałem czekać na sytuację, gdy uda się „wkleić”, być na równi z nim i przy granej za plecy obrońców piłce mieć nad nim przewagę już na starcie. Gdy trafi się idealne podanie, można znaleźć się na najlepszej pozycji – mówi wiślak. Niemal dwa lata temu, gdy przychodził do krakowskiego spadkowicza z ekstraklasy, nawet nie śnił, że zdobędzie z nim Puchar Polski. – Przede wszystkim graliśmy w swoim stylu. W pierwszej połowie byłem dumny z chłopaków, bo zupełnie nie było przypadku w stworzonych przez nas sytuacjach na

MICHAŁ ŻYRO W PUCHARZE POLSKI

Sezon/Klub	Występy	Gole
09/10, Legia	1	0
10/11, Legia	2	0
11/12, Legia	7	4
12/13, Legia	2	2
14/15, Legia	5	3
15/16, Legia	1	0
19/20, Korona, Stal M.	2	0
20/21, Piast	4	0
22/23, Piast K.	2	0
23/24, Wisła K.	3	0

gole, a Pogoń ratował na przykład słupek.

Krok po kroku

„Biała gwiazda” została pierwszym polskim klubem, który zagwarantował sobie grę w nowym sezonie europejskich pucharów – dokładnie 1. rundzie Ligi Europy. Dojdzie do tego, jeżeli otrzyma licencję. Teraz pod Wawelem myślą przede wszystkim o finiszu sezonu I ligi: czterech ostatnich meczach sezonu zasadniczego (w tym dzisiej-

szym w Sosnowcu w Zagłębiu) oraz o niemal pewnych barażach. Żyro uważa, że zasłużony, ale niespodziewany sukces w PP może podzielać na drużynę tylko mobilizująco. – Liga Europy to na razie dość abstrakcyjny temat. Puchar Polski to fajny, ale tylko dodatek. Tylko awans do ekstraklasy da nam bardzo potrzebny spokój w klubie. Musimy działać krok po kroku – podkreśla Żyro. – Moim zdaniem w przypadku awansu nie powinno być



Michał Żyro (z lewej) wszedł na boisko w trudnym momencie dla swojej drużyny.

wielu zmian w Wiśle. Grupa jest skonsolidowana, podążamy wspólnie w jednym kierunku – dodaje.

Prezes Jarosław Królewski przeznaczył 5 mln zł premii za wygraną na łatanie dziury w budżecie. Podzielił się częścią tych pieniędzy z drużyną, jeżeli ta wywalczy awans. – Nie możemy stracić koncentracji, przed nami kluczowe mecze

w lidze. Wisła ma piękny moment, ale nie może on usnąć całej organizacji, bo wiele elementów wciąż wymaga poprawy. Mamy swoje problemy finansowe i infrastrukturalne. Mogę zdradzić, że Wisła będzie miała bliżej do trenowania przy Reymonta. Myślę, że wkrótce to ogłosimy – zapowiedział.

Michał Knura

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	31	56	70:44	16	8	7	15	33	40:16	10	3	2	16	23	30:28	6	5	5
2. Śląsk	31	54	42:30	15	9	7	15	25	21:14	7	4	4	16	29	21:16	8	5	3
3. Lech	31	52	44:36	14	10	7	15	31	27:12	9	4	2	16	21	17:24	5	6	5
4. Górnik	31	51	43:38	15	6	10	15	30	21:12	9	3	3	16	21	22:26	6	3	7
5. Legia (p, sp)	31	50	46:37	13	11	7	16	27	24:16	7	6	3	15	23	22:21	6	5	4
6. Raków (m)	31	49	51:34	13	10	8	15	32	30:8	9	5	1	16	17	21:26	4	5	7
7. Pogoń	30	48	56:36	14	6	10	15	23	33:25	7	2	6	15	25	23:11	7	4	4
8. Widzew	31	42	40:41	12	6	13	15	27	19:17	9	0	6	16	15	21:24	3	6	7
9. Stal	31	41	39:44	11	8	12	16	29	25:17	8	5	3	15	12	14:27	3	3	8
10. Zagłębie	31	41	37:46	11	8	12	16	23	17:17	6	5	5	15	18	20:29	5	3	7
11. Piast	31	39	33:33	8	15	8	15	24	20:14	6	6	3	16	15	13:19	2	9	5
12. Radomiak	31	38	40:51	10	8	13	15	17	19:23	4	5	6	16	21	21:28	6	3	7
13. Warta	31	37	33:38	9	10	12	16	20	17:17	5	5	6	15	17	16:21	4	5	6
14. Cracovia	31	36	43:40	7	15	9	16	19	30:25	4	7	5	15	17	13:15	3	8	4
15. Puszcza (b)	30	33	36:47	7	12	11	15	23	21:20	5	8	2	15	10	15:27	2	4	9
16. Korona	31	32	36:40	6	14	11	16	23	26:20	5	8	3	15	9	10:20	1	6	8
17. Ruch (b)	31	26	36:53	4	14	13	16	16	19:22	3	7	6	15	10	17:31	1	7	7
18. ŁKS (b)	31	21	30:67	5	6	20	16	17	20:31	4	5	7	15	4	10:36	1	1	13

1 - elim. LM, 2-3-PP- elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia	5:0	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1	
Górnik	1:0	2:1	3:1	0:0	1:3	4:1	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	11.05.	2:0	3:0	1:1	0:2	
Jagiellonia	1:3	4:1	11.05.	1:2	2:0	6:0	0:0	2:2	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0	
Korona	1:1	0:1	2:2	0:1	3:3	2:1	1:1	2:2	5:3	4:0	0:2	18.05.	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0	
Lech	0:0	1:1	3:3	25.05.	11.05.	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0	
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0	3:0	3:1	1:1	1:1	0:3	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	25.05.	
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1	3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	25.05.	1:2	0:2	0:2	0:2	
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	11.05.	0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	2:0	3:2	2:0	
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	0:2	6.05.	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2	
Puszcza	1:1	2:1	3:3	1:1	2:1	1:1	2:1	25.05.	0:2	1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	11.05.	1:0	2:2	
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1	2:1	11.05.	2:1	0:1	3:2	25.05.	3:4	
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	11.05.	2:0	3:0	1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0	
Ruch	25.05.	1:2	0:1	1:1	2:1	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5	1:1	2:2	0:0	2:3	2:2	
Stal	2:2	2:1	3:2	2:3	0:0	1:3	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1	3:1	0:1	0:0	4:2	
Śląsk	11.05.	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	18.05.	1:1	2:3	0:1	2:1	2:1	1:2	
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	18.05.	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	5:2	0:1	2:1	1:1	
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	18.05.	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	0:1	2:1	1:0	0:2	0:1	11.05.	
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	2:0	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz



Wszystko na opak

Trudno czasami pisać o naszej ligowej i pucharowej rzeczywistości. Kwintesencją wszystkiego był finał Pucharu Polski, gdzie faworyzowana Pogoń wypuściła wszystko z rąk w ostatnim momencie. Była szansa na pierwsze trofeum dla „portowców” w ich 76-letniej historii, ale klub, który zajmuje 7. miejsce w tabeli wszech czasów, pozostaje bez spektakularnego sukcesu... Co do Wisty, duże gratulacje dla niej za determinację. W przyszłym sezonie możemy mieć reprezentanta w europejskich pucharach z 1. ligi, bo przecież ewentualna droga „Białej gwiazdy” do ekstraklasy nie będzie łatwa, patrząc choćby na to, co w ostatnim czasie na pierwszoligowym froncie wyczynia GieKSa.

Ale wróćmy do ekstraklasy, tutaj kolejna porażka lidera z Białegostoku, siódma w sezonie, a już czwarta wiosną. W tej sytuacji dalej w grze o tytuł liczy się Śląsk, który do tej kolejki był najgorzej punktującą ekipą w 2024... Lech? Kolejny pokaz słabości i indolencji, jak w defensywie, tak i z przodu w meczu na Śląskim z ambitnie walczącymi „Niebieskimi”. Mało wszystkiego? No to jeszcze klęska Górnika pod Wawelem w Święto 3 Maja z walczącą o utrzymanie Cracovią i to po czterech wygranych z rzędu. Coś jest w tym, że „górnicy” w ostatnim czasie z „Pasami” nie potrafią grać. Przypomniał mi się sezon 2017/18, kiedy krakowianie przyjechali do rozpędzonego wtedy po awansie Górnika i wygrali 4:0 (grudzień 2017). Co do jedenastek z Krakowa, to mają w ostatnich dniach wyjątkowy czas. I brawo!

Liga i rozgrywki o Puchar Polski są nieprzewidywalne. Każdy może wygrać z każdym, są emocje, o czym mówią piłkarze, trenerzy, kibice, działacze. Tak będzie pewnie do ostatniej kolejki sezonu, ale czy to świadczy o sile naszych zespołów, czy raczej słabości, szczególnie tych moźnych, z silnymi kadrami oraz budżetami? Były ligowiec, a teraz trener Dariusz Pawlusiński w rozmowie ze „Sportem” w piątkowym wydaniu wskazał na to drugie i z taką opinią trudności nie zgodzić.

Niewykorzystana okazja

Czerwona kartka Bartosza Kapustki pomogła Radomiakowi w zdobyciu 3 punktów.

Legia po potknięciach Górnika i Lecha stanęła przed szansą na zajęcie miejsca na podium. Musiała pokonać słabego w ostatnich tygodniach Radomiaka, jednak już na początku meczu znacznie utrudniła sobie zadanie. W 6 minucie ukarany czerwona kartką został Bartosz Kapustka, który bardzo niebezpiecznie zaatakował Christosa Donisa. Grek doznał przez to urazu, który

zmusił go do zejścia z boiska. Mimo tego radomianie byli w lepszej pozycji od warszawian, ponieważ grali w przewadze. Zresztą chwilę później Goncalo Feio także został zmuszony do dokonania zmiany, gdy kontuzji doznał Patryk Kun.

Do końca pierwszej połowy na murawie nie działo się zbyt wiele. Obie drużyny przez 45 minut oddały po jednym celnym, ale zupełnie niegroźnym

strzale. Dlatego piłkarze do szatni schodzili przy bezbramkowym remisie. Radomiak po wznowieniu gry oczekiwał na to, co Legia będzie chciała zrobić. Przez to mecz nie był fenomenalnym widowiskiem, ale oczekiwanie na ruch rywala przyniosło gościom wymierny skutek. W 66 minucie wyszli na prowadzenie po dobrej dwójkowej akcji Vagnera oraz Lisandro Smedo. Ten pierwszy świetnie po-

dał do swojego rodaka z Republiki Zielonego Przylądka, który wbiegł w pole karne, ograł defensywę i pokonał Dominika Hładuna. Co więcej, Radomiak chwilę później podwyższył. Tym razem to asystent przy pierwszym trafieniu wpisał się na listę strzelców. Vagner wykorzystał genialne podanie w Jordao i z bliskiej odległości umieścił piłkę w siatce.

Od tego momentu było pewne, że Legia nie będzie w stanie zdobyć choćby punktu. Mecz zamknął w 79

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	RADOMIAK
54	posiadanie piłki 46
1	strzały celne 6
11	strzały niecelne 9
6	rzuty różne 3
11	faule 13
0	spalone 1
4	żółte kartki 5
1	czerwone kartki 0

minucie Luka Vuszković. Stoper zdecydował się na strzał z dystansu, który zaskoczył Hładuna. Bramkarz po raz 3. musiał wyciągać piłkę z siatki, przez co Legia nie sprostała zadaniu, które zostało jej postawione przed meczem.

Kacper Janoszka



Vagner (z lewej) w drugiej połowie rozbił defensywę z Warszawy.

Legia Warszawa

Radomiak

0:1 – Smedo, 66 min (asysta Vagner), **0:2** – Vagner, 74 min (asysta Jordao), **0:3** – Vuszković, 79 min (asysta Wolski)

LEGIA: Hładun 4 – Pankow 5, Jędrzejczyk 4 (84. Ziolkowski niesklas.), Kapuadi 4 (54. Celhaka 4) – Morishita 3, Josue 5 (83. Rejczyk niesklas.), Elitim 4, Kapustka 0, Kun 3 (26. Ribeiro 3) – Gual 4 (83. Urbański niesklas.), Wszotek 4. **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Tobiasz, Zyba, G. Dias, Rosotek.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Grzesik 5, Jakubik 6, Rossi 6, Vuszković 7, Abramowicz 5 – Smedo 6 (84. Zimovski niesklas.), Kaput 5 (84. Luizao niesklas.), Donis niesklas. (14. Jordao 5), Vagner 7 (77. Peglow niesklas.) – Wolski 4 (84. Leandro niesklas.). **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Kopas, Alves, Okoniewski, Jardel.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **6. Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Widzów** 26326. **Czas gry** 97 min (50+47). **Żółte kartki:** Elitim (45+5. faul), Ribeiro (45+5. niesportowe zachowanie), Gual (49. faul), Pankow (75. faul) – Jordao (19. faul), Jakubik (27. faul), Kaput (70. faul), Smedo (75. niesportowe zachowanie), Peglow (82. faul). **Czerwona kartka** Kapustka (6. faul).

Piłkarz meczu – VAGNER

WYNIKI 31. KOLEJKI		
Cracovia – Górnik Zabrze	5:0 (2:0)	
Ruch Chorzów – Lech Poznań	2:1 (1:1)	
ŁKS Łódź – Śląsk Wrocław	1:2 (0:0)	
Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	2:0 (1:0)	
Stal Mielec – Jagiellonia Białystok	3:2 (1:1)	
Warta Poznań – Widzew Łódź	2:1 (2:1)	
Korona Kielce – Piast Gliwice	1:1 (0:1)	
Legia Warszawa – Radomiak Radom	0:3 (0:0)	
Pogoń Szczecin – Puszcza Niepołomice	Dzisiaj, godz. 19.00	
PROGRAM 32. KOLEJKI (10-13.05.)		
Piątek	Piast Gliwice – ŁKS Łódź	18.00
	Śląsk Wrocław – Cracovia	20.30
Sobota	Górnik Zabrze – Stal Mielec	15.00
	Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	17.30
	Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	20.00
Niedziela	Puszcza Niepołomice – Warta Poznań	12.30
	Widzew Łódź – Zagłębie Lubin	15.00
	Lech Poznań – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Radomiak Radom – Ruch Chorzów	19.00

WYGRANI...

1. Nadzieja umiera ostatnia

■ Ruch Chorzów robi wszystko, żeby do ostatniej chwili móc walczyć o utrzymanie. Choć szanse chorzowian na osiągnięcie celu są tylko matematyczne, piłkarze Janusza Niedźwiedzia przebudzili się. Miniony weekend był najlepszym przykładem tego, jak ogromna wiara jest w zawodników z Górnego Śląska. Stadion Śląski był świadkiem świetnej postawy Ruchu, który pewnie i zastąpienie zwyciężył z Lechem. Pozostaje jedynie pytanie, czy Ruch nie obudził się zbyt późno?

2. Przypadkowy bohater

■ Zaledwie 4 minuty wystarczyły Warcie Poznań do tego, żeby strzelić dwa gole i pokonać Widzewa. Zrobiła to w całkiem niezłym stylu, szczególnie gdy spojrzysz na bramkę zdobytą przez Mate-

PRZEGRANI...

1. Szok w Krakowie

■ To, co wydarzyło się w piątek w Krakowie, jest niezwykle trudne do wytłumaczenia. Górnik przyjechał na stadion przy ulicy Kałuży i w teorii musiał pokonać Cracovię. Tymczasem kibice zgromadzeni na arenie byli świadkami dominacji gospodarzy, którzy 5-krotnie pokonywali Daniela Bielice. Trudno za wszystkie stracone bramki winić gołkiperów, ale warto zauważyć, że na pewno nie pomógł swojemu zespołowi w starciu z krakowianami.

2. Ciemne chmury

Co z tego, że Raków potrafił wygrać tydzień temu z Widzewem. Po raz kolejny pojedyncze zwycięstwo częstochowian przestało mieć znaczenie, gdy pojawili się oni w Lubinie. Tam Zagłębie zadało ekipie Dawida Szwargi dwa ciosy, które spowodowa-

usza Kupczaka. Dość nieoczywistym bohaterem został natomiast Kajetan Szmyt, który brał udział przy obu trafieniach. Przy pierwszym голу jego podanie zamieniło się na gola samobójczego rywala, a przy podwyższeniu zle trafił w piłkę, która znalazła się pod nogami Kupczaka.

3. Znow drudzy

■ Podopieczni Jacka Magieiry przerwali serię 3 meczów bez zwycięstwa. Wrocławianie musieli wyjechać na teren ostatniej drużyny w lidze, żeby w końcu dopisać do swojego bilansu 3 punkty. Znow z dobrej strony zaprezentował się Jehor Macenko, który zdobył gola w drugim meczu z rzędu. Jego dobrego występu nie przystąpiła nawet czerwona kartka, którą zobaczył w 82 minucie. Mimo osłabienia Śląsk utrzymał prowadzenie do ostatniego gwizdka i znow wrócił na pozycję wicelidera.

ty porażkę zespołu spod Jasnej Góry. Raków mógł wykorzystać spotkanie z Górnikiem i Lecha. Mógł też zbliżyć się do Jagiellonii. Tymczasem wciąż znajduje się w sytuacji, która nie pozwala z uśmiechem na ustach patrzeć w przyszłość.

3. Mała przewaga

■ Patrząc na poczynania drużyn z czołówki tabeli w ostatnich tygodniach, można się złapać za głowę. Gdyby tylko Jagiellonia była bardziej skuteczna, byłaby na prostej drodze do mistrzostwa. Tymczasem cały czas traci punkty – w ostatniej kolejce przegrała ze Stalą, która nie wygrała od 5 meczów. Dlatego gdy stabiutki wiosną Śląsk wygrał mecz, nagle niebezpiecznie zbliżył się do lidera z Podlasia. Białostoczanie mają tylko 2 punkty przewagi i trudno przewidzieć, czy uda im się utrzymać pozycję.



Kamil Glik (nr 15) cieszy się z kibicami z gola na 4:0.

Dokładnie w dniu swoich 35. urodzin trener Dawid Kroczek odniósł niezwykle zwycięstwo. Górnik był w piątek na kolanach, grając najgorszy mecz w ostatnich latach.

Spotkanie jeszcze się tak naprawdę nie zaczęło, a gospodarze już prowadzili! Z różnego świetnie dośrodkował Michał Rakoczy, a Patryk Makuch wygrał pojedynek o pozycję z Kamil Glikiem i głową skierował futbolówkę do siatki. Zaraz potem wysoki napastnik „Pasów” trafił z kilkunastu metrów w słupek bramki Daniela Bielicy. Przed upływem kwadransu powinien trafić jeszcze David Olafsson. Z 15 metrów nieatakowany przez nikogo uderzył obok. Islandczyk tylko złapał się za głowę. Podawał oczywiście Makuch, który był nie do zatrzymania dla defensorów zabrzeńczyków. Ci mieli problemy głównie na bokach, gdzie za łatwo dawali się ogry-

wać. „Górnicy” grali słabo, przegrywali, a jeszcze po 25 minutach stracili wybranego na piłkarza 30. kolejki Szymona Czyża (zerwane więzadło...). W powietrzu walce, przy upadku, pomocnik uszkodził kolano. Zastąpił go Łukasz Podolski. Przed przerwą powtórzyła się sytuacja z początku – świetne dośrodkowanie z rzutu różnego z lewej strony Michała Rakoczego i drugi gol dla „Pasów”. Wydawało się, że na listę strzelców wpisał się Kamil Glik, ale było to trafienie samobójcze Rafała Janickiego. Na drugą połowę na boisko wybiegli Soichiro Kozuki i Sebastian Musiolik. Niewiele to zmieniło, a ten pierwszy zanotował koszmarny błąd przy trzecim голу, kiedy Bielice pokonał Otar Kakabadze.

Kolejne trafienie krakowian to kuriozum. Karol Knap rzucił z autu na kilkadziesiąt metrów, a Glik z kilku metrów trafił głową. To jego 2. bramka w tym sezonie. Nie był to jednak koniec kompromitacji „górników”, bo w ostatnich minutach trafił jeszcze Jurij Atanasov, wykorzystując fatalny błąd Podolskiego.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY		
CRACOVIA		GÓRNIK
35	posiadanie piłki	65
5	strzały celne	2
12	strzały niecelne	5
6	rzuty różne	6
0	spalone	1
14	faule	6
3	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

Godnie uczcili święto

Mecz rozegrany w piątek 3 maja na stadionie imienia Józefa Piłsudskiego, jak przystało na święto narodowe, miał uroczysty przebieg. Piłkarzy na murawę wyprowadzili żołnierze 11. Brygady Obrony Terytorialnej, byli też przedstawiciele 5. Pułku Dowodzenia. Byli też zaproszeni dowódcy amerykańskich i brytyjskich jednostek stacjonujących w Polsce, przedstawiciele NATO, a także weterani wojenni, polscy działacze kombatanckcy, m.in. Janusz Maksymowicz i Jan Antoni Witkowski, uczestnik Powstania Warszawskiego. To oni zebrali największe brawa.

OCENA MECZU ★★

5:0 (2:0)

Cracovia

Górnik Zabrze

1:0 - Makuch, 4 min (głową, asysta Rakoczy), 2:0 - Janicki, 42 min (samobójcza), 3:0 - Kakabadze, 53 min (asysta Rakoczy), 4:0 - Glik, 69 min (głową, asysta Knap), 5:0 - Atanasov, 86 min (asysta Różga)

CRACOVIA: Hroszso 6 - Ghita 6, Glik 7, Skovgaard 6 - Kakabadze 7, Sokołowski 6 (86. Maigaard niesklas.), Knap 70. Atanasov 3, Olafsson 6 (86. Jaroszyński niesklas.) - Kallman 7 (86. Bochnak niesklas.), Makuch 8 (77. Różga niesklas.), Rakoczy 8. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Rapa, Bistri, Kolec.

GÓRNIK: Bielica 3 - Sekulić 3 (76. Olkowski niesklas.), Szcześniak 3, Janicki 3, Janża 2 (46. Kozuki 1) - Lukoszek 3, Rasak 4, Pacheco 3 (76. Nascimento niesklas.), Czyż 3 (25. Podolski 2), Ennali 0 - Kapralik 3 (46. Musiolik 3). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Triantafyllooulos, Krawczyk, Siplak.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 12347. **Czas gry:** 94 min (49+45). **Żółte kartki:** Rakoczy (45+4. faul), Różga (78. faul), Atanasov (80. faul) - Lukoszek (75. faul), Ennali (78. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka** Ennali (80. faul, druga żółta).

Piłkarz meczu - Michał RAKOCZY

GŁOS TRENERÓW

■ **Jan URBAN:** - To było jedno z takich spotkań, w których przeciwnikowi wszystko układało się bardzo dobrze. Szybko zdobyta bramka, potem druga samobójcza i do przerwy było 0:2. W drugiej połowie znowu nasz błąd, potem kolejny. Oczywiście Cracovia wygrała zastąpienie. Widać było zdecydowanie większą determinację zespołu, który walczył o utrzymanie, a zabrakło Górnika, który pokazałby, że jest to mecz, w którym walczy się o europejskie puchary. Cracovia nie jest jednak tak dobra, a Górnik tak słaby, jak pokazało to spotkanie. Kontuzja Szymona Czyża wygląda na poważną.

■ **Tomasz JASIK** (II trener): - My jako trenerzy możemy przygotować wiele odpraw, filmów, stosować różne metody motywacyjne i robimy to na wiele sposobów, ale to, co zrobili kibice, w jaki sposób nas wsparli, jeszcze podczas rozgrywek, poniosło zawodników do zwycięstwa. Stałem na boisku podczas rozgrzewki i czułem się uniesiony. Na tym uniesieniu wygrał ten mecz. Wyglądałoby świetnie, jeśli chodzi o intensywność gry, pressing. Nawet jak przegraliśmy jakiś pojedynek, to inny zawodnik odzyskiwał piłkę. Wielkie podziękowania dla kibiców od sztabu i zawodników. Widać, że kibicom zależy na losie klubu. Większość piłkarzy przekonała się, w jakim klubie gra i o co walczy.

Dwie strony remisu

Jeden punkt oznacza dla Piasta utrzymanie w lidze, a dla Korony coraz trudniejszą sytuację w walce o byt. W Kielcach nie obyło się bez kontrowersji...

Trzy zwycięstwa z rzędu, zero straconych goli... Piast do stolicy województwa świętokrzyskiego udał się w znakomitych nastrojach. Gliwiczanie utrzymanie mieli na wyciągnięcie ręki, ale dla stuprocentowego komfortu zespół trenera Aleksandra Vukovicia potrzebował jeszcze punktów.

Raz, a porządnie

Powiedzieć jednak, że Korona też potrzebowała „oczek”, to jak nic nie powiedzieć. Kielczanie wciąż walczą o utrzymanie i w pierwszej połowie przeważali, jednak nie można było mówić o tamszeniu rywala. Gospodarze mieli więcej z gry, ale nie mieli wysypu okazji strzeleckich. Piast był schowany, grał nieco „majówkowo”, ale wystarczyła jedna składająca akcja i pierwszy celny strzał na bramkę Korony dał gola gościom. Miłosz Szczepański, będący ostatnio w dobrej dyspozycji, najpierw ośmieszył Piotra Malarczyka, by potem celnie podać do Michaela Ameyaw, który umieścił piłkę w bramce. Do przerwy Frantisek Plach musiał zachować czujność, ale gliwiczanie schodzili z korzystnym rezultatem.

Marciniak podniósł ciśnienie

Druga połowa zaczęła się od problemów zdrowotnych Szczepańskiego, który zmuszony był do opuszczenia boiska. Chwilę później Piast mógł podwyższyć prowadzenie, by za moment...




OCENA MECZU ★★

1:1
(0:1)

Korona Kielce

Piast Gliwice

0:1 – Ameyaw, 28 min (asysta Szczepański). **1:1** – Dalmau, 63 min (karny)

KORONA: Dziekoński 6 – Zator 6, Malarczyk 3 (46. Krogstad 5), Kwiecień 5, Briceag 6 – Podgórski 4 (46. Dalmau 6), Trojak 5, Hofmeister 5 (84. Bąk niesklas.), Remacle 5, Błanik 5 (65. Fornalczyk 5) – Trejo 4 (84. Łukowski niesklas.). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi** Forenc, Forsell, Konstantyn, Pięczek.

PIAST: Plach 7 – Pyrka 6, Huk 6, Czerwiński 6, Mokwa 6 – Ameyaw 6, Dzikczek, Tomasiewicz 5 (76. Krykun niesklas.), Szczepański 6 (56. Chrappek 5), Kostadinov 5 – Wilczek 5 (65. Felix 5). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański Hateley, Holubek, Kądzior, Munoz, Mosór.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **5. Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa), Adam Kupsik (Poznań). **Widzów:** 12 282. **Czas gry** 100 min (48+52). **Żółte kartki:** Malarczyk (33. faul), Krogstad (47. faul), Trojak (88. faul), Dalmau (90+6. niesp. zach.), Kwiecień (90+8. niesp. zach.) – Wilczek (2. faul), Pyrka (25. faul), Dzikczek (89. faul), Czerwiński (90+6. niesp. zach.)

Piłkarz meczu – Frantisek PLACH

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	PIAST
52 posiadanie piłki	48
3 strzały celne	3
7 strzały niecelne	6
7 rzuty różne	3
1 spalone	2
13 faule	10
6 żółte kartki	4

nia boiska. Chwilę później Piast mógł podwyższyć prowadzenie, by za moment... stracić gola. Sędzia Szymon Marciniak podyktował „jedenastkę”, którą wykorzystał Adrian Dalmau. Od tego momenty Korona dążyła do

zgarnięcia jakże potrzebnej pełnej puli, ale goście bronili się bardzo dobrze, a Plach był tego dnia mocno skoncentrowany. Najbardziej nerwowo było jednak w dołączonym czasie, w efekcie czego „sypały” się żółte kartki. Największą kontrowersją był brak rzutu karnego dla Piasta po tym, jak Jorge Felix w hokejowym stylu został przewrócony przez jednego z piłkarzy Korony. Remis jednak zdecydowanie bardziej urządził Piasta, a Korona musi myśleć o ostatnich meczach tego sezonu i o wynikach rywali w walce o ligowy byt.

(KRIS)



Napastnik Stali Ilja Szkurin (przy piłce) pierwszy wpisał się na listę zdobywców bramek dla swojej drużyny w meczu z liderem ekstraklasy.

„Rozłożony” lider

Porażka w Mielcu ze Stalą skomplikowała sytuację drużyny trenera Adriana Siemienia na finiszu rozgrywek.




OCENA MECZU ★★★★★

3:2
(1:1)

Stal Mielec

Jagiellonia Białystok

0:1 – Nene, 12 min (bez asysty). **1:1** – Szkurin, 35 min (głową, asysta Gerstenstein). **2:1** – Matras, 48 min (głową, asysta Domański). **3:1** – Gerstenstein, 55 min (bez asysty). **3:2** – Pululu, 75 min (asysta Sackek).

STAL: Kochalski 6 – Pingot 5, Matras 6, Ehmann 5 – Wołkowicz 5, Guillaumier 5, Wlazło 6, Gerstenstein 8 (90+1. Jaunzems niesklas.) – Hinokio 5 (82. Gheorghe niesklas.), Domański 6 – Szkurin 6 (82. Meriluoto niesklas.). **Trener** Andrzej ORSZULAK. **Rezerwowi:** Jatocha, Pajnowski, Strzałek, Ł. Wolsztyński, Stępień, Santos.

JAGIELLONIA: Alomerović 4 – Sackek 6, Skrzypczak 5, Dieguez 5, Wdowik 4 – Kubicki 5 (66. Nguiamba 0), Nene 6 (89. Caliskaner niesklas.) – Marczuk 6 (89. Kupisz niesklas.), Imaz 6, Hansen 5 (78. Lewicki niesklas.) – Pululu 6. **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** S. Abramowicz, Stojinović, Haliti, Łaski, Naranjo.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – **7. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Damian Rokosz (Rogoźnik Śląski). **Widzów** 6358. **Czas gry:** 94 min (45+49). **Żółte kartki:** Skrzypczak (63. faul), Nguiamba (74. faul).

Piłkarz meczu – Łukasz GERSTENSTEIN

MÓWIĄ LICZBY

STAL	JAGIELLONIA
31 posiadanie piłki	69
3 strzały celne	5
5 strzały niecelne	3
2 rzuty różne	5
0 spalone	0
10 faule	13
0 żółte kartki	2

a kilka minut później (55 min) do odbitej futbolówki dopadł Gerstenstein i płaskim strzałem zdobył dla mielczan trzeciego gola. Alomerović złapał wprawdzie piłkę, ale ta już cały obwód przekroczyła linię bramkową i sędzia Piotr Lasyk – po konsultacji z VAR-em – wskazał na środek boiska.

W 59 minucie pomocnik Stali Piotr Wlazło trafił futbolówką w poprzeczkę, a kontaktowy gol Afimico Pululu (75 min) nie osłodził

liderowi goryczy porażki. - Dziękuję moim zawodnikom za zaangażowanie, determinację w tym meczu - powiedział trener „Jagi”, Adrian Siemieniec. - Jesteśmy rozczarowani, że nie udało się wygrać, jednak tego nie zmienimy. Musimy się zregenerować i jak najlepiej przygotować do kolejnego spotkania - podkreślił młody szkoleniowiec. Zastępujący na ławce Stali Kamila Kieresia Andrzej Orszulak stwierdził: - Było to bardzo trudne i wymagające spotkanie. Bojaźliwie zaczęliśmy I połowę, były proste straty, które nakręcały przeciwnika i w efekcie straciliśmy bramkę. Jednak dzięki zaangażowaniu Piotra Wlazły przejęliśmy kontrolę nad tym, co się potem działo w I połowie. Mieliśmy dużo szczęścia na początku drugiej. Cieszymy się z tego, że mamy trzy punkty.

Bogdan Nather



Jeden punkt w meczu z Piastem to zdecydowanie za mało dla walczącej o utrzymanie Korony.

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KUZERA:** - Chcieliśmy wygrać, ale nie udało się tego zrobić i wszystkich to boli, nie tylko kibiców, ale też nas. Wciąż jednak wierzę w ten zespół i wiem, że stać go na lepszą i bardziej odpowie-

dzialną grę. Pozostali nam jeszcze trzy kolejki i zrobimy wszystko, żeby się utrzymać.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** - Brawo dla drużyny, że po stracie gola, kiedy Korona poczuła krew i wsparcie z trybun, nie straciła głowy. Nawet byli-

śmy groźniejsi i nie pozwoliliśmy na wiele pod naszą bramką. Dla mnie sytuacja z Felixem wymagała interwencji VAR-u. Dobrze prowadzący mecz Szymon Marciniak powinien to ocenić na powtórce. To było absolutne minimum.

Pogromcy wiceliderów

Ruch był wyraźnie lepszym zespołem w rywalizacji z Lechem, który ciągle myśli o mistrzostwie Polski.

Wyscig żółwi w czubie tabeli trwa w najlepsze. Potentaci regularnie gubią punkty i zawodzą, co wykrzystują takie drużyny jak Ruch. W ostatnich 10 spotkaniach ligowych Lech wygrał ledwie 3 razy, tyle samo razy przegrywając (licząc już mecz na Stadionie Śląskim) i notując 4 bezbramkowe remisy. W międzyczasie odpadł też z Pucharu Polski. Gdy prezentuje się taką formę, nie może dziwić, że praktycznie zdegradowany beniaminek był po prostu stroną lepszą. Nie zaprzeczy temu nikt.

Kuriozalne prowadzenie

We wcześniejszej kolejke Ruch pokonał Śląska, który był wówczas wiceliderem. Tamto zwycięstwo „Niebiescy” potraktowali jako fundament i poprawiając kilka elementów odnieśli jeszcze pewniejszą wygraną z Lechem, również wiceliderem. We Wrocławiu chorzowianie mieli pod koniec sporo nerwów, dzięki dużej dozie szczęścia nie zremisowali, a w piątek – choć „Kolejorz” starał się odrobić straty – emanowała od nich pewność. Stworzyli więcej klarownych okazji. Dante Stipica rzadko musiał się stresować, jedyne goła puścił po karnym (Tomasz Wójtowicz sfaulował Jespera Karl-



Kiedy Michał Feliks (z prawej) wchodzi na boisko, pod bramką rywali zawsze dzieje się coś groźnego.

MÓWIĄ LICZBY		
RUCH		LECH
44	posiadanie piłki	56
4	strzały celne	3
11	strzały niecelne	8
3	rzuty różne	7
13	faule	7
1	spalone	3
2	żółte kartki	0

stroema), a z najgroźniejszą sytuacją rywala – główką Kristoffera Velde – dobrze sobie poradził. Ruch zaś prowadzenie objął w sposób ku-

riozalny. Patryk Stępiński dośrodkował w słupek, a piłka po odbiciu trafiła w Daniela Szczepana, który skoczył w jej kierunku ku okienku bramki.

Sprytne wykartkowanie

Potem okazje mieli m.in. Soma Novothny (raz kapitalnie interweniował Bartosz Mrozek) czy Filip Starzyński, który mając idealnie „ustawioną” futbolówkę chybił nieznacznie sprzed pola karnego. Decydujące trafienie dla „Niebieskich” zaliczył

superrezerwowy Michał Feliks. Po wzorcowej akcji spod sznytu trenera Niedźwiedzia i dośrodkowaniu pokutującego za karnego Wójtowicza spokojnie umieścił piłkę w siatce. Był to 5. gol 25-latką w 21. występie w tym sezonie i 5. po wejściu z ławki! Przy okazji Feliks w końcówce złapał jeszcze czwartą żółtą kartkę, która wykluczyła go z meczu z Radomiakiem, choć... i tak by w nim nie zagrał, bo właśnie z Radomia jest wypożyczony do Chorzowa.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★★★

Ruch Chorzów

2:1 (1:1)

Lech Poznań

1:0 – Szczepan, 24 min (bez asysty), 1:1 – Ishak, 27 min (karny), 2:1 – Feliks, 84 min (asysta Wójtowicz)

RUCH: Stipica 6 – Sadlok 5 (80. Bartolewski niesklas.), Szymański 7, Josesma 6 – Stępiński 6, Starzyński 6, Letniowski 5 (90. Vlkanova niesklas.), Wójtowicz 5 – Novothny 5, Szczepan 6 (80. Feliks 1), Kozak 5 (80. Moneta niesklas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Buchalik, Foszarńczyk, Michalski, Barański, Huras.

LECH: Mrozek 5 – Czerwiński 4 (69. Pereira 3), Salamon 4, Milić 5, Andersson 4 (80. Douglas niesklas.) – Murawski 3, Karlstroem 5 – Sousa 3, Kwekwesiki 3 (69. Ba Loua 2), Szymczak 3 (64. Velde 3) – Ishak 5. **Trener** Mariusz RUMAK. **Rezerwowi:** Bednarek, Błażiś, Dziuba.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) – 6. **Asystenci:** Sebastian Mucha, Jakub Ślusarski (obaj Kraków). **Widzów** 14 718. **Czas gry:** 96 min (46+50). **Żółte kartki:** Sadlok (14. faul), Feliks (90+1. faul).

Piłkarz meczu – Szymon SZYMAŃSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ:** Myślę, że to było zastużone zwycięstwo. Cieszy mnie przede wszystkim to, że zespół cały czas wierzy i dobrze pracuje. Mówiliśmy, że do końca będziemy walczyć w każdym meczu o jak najlepszy możliwy wynik – po to, by dać sobie do końca szansę i możliwość, aby tę minimalną szansę przekuć w prawdziwą szansę, być może w ostatnim meczu. W piątek była dobra intensywność, dobre działania z piłką i bez piłki. Mieliśmy więcej klarownych sytuacji od Lecha, mogło się to skończyć jeszcze 1-2 bramkami więcej. Kluczowe były 3 punkty, które zespół zastużenie osiągnął, czego nam wszystkim gratuluję, bo to był dobry mecz. Pochwały też za to, jak zdobyliśmy bramki i za dobre zmiany, któ-

re dużo wniósł. Najważniejsze, że zespół wygrał i trzeba to docenić.

■ **Mariusz RUMAK:** Zawiedliśmy na całej linii. Zaczęliśmy niemrawo, gdy odbieraliśmy piłkę, nie ruszaliśmy do przodu. Trochę udało się zareagować po straconej bramce. Szybko był rzut karny i wydawało się, że to dzwonek, który obudzi zespół, ale druga połowa nie była dobra w naszym wykonaniu. Po straconej bramce zespół ponownie zaczął lepiej grać, ale to zbyt mało. Zawiedliśmy i za to przepraszam. Wiedzieliśmy, jaka jest waga tego spotkania i uczulałem, że Ruch będzie chciał grać w piłkę. Nie zaskoczył nas, grał dokładnie tak, jak we wcześniejszym meczu ze Śląskiem Wrocław, ale to my zawiedliśmy.

Na kolanach do Częstochowy

Chyba tylko modlitwa na Jasnej Górze może pomóc Rakowowi w końcówce bieżącego sezonu.

Na tym samym etapie rozgrywek rok temu Raków miał 22 punkty więcej i bilans goli lepszy o 23. To gigantyczna różnica, szczególnie biorąc pod uwagę skalę inwestycji, jakie poczyniono w zespole od tamtego czasu. Tymczasem w Lubinie „Medaliki” wyglądały jak nijaka drużyna środka ta-

beli, a nie obrońca tytułu. W pierwszych minutach powinny prowadzić, kiedy minimalnie obok tego samego słupka uderzyli Ante Crnac i Erick Otieno. Potem jednak goście tak dobrych sytuacji już nie stworzyli.

Zagłębie nie grało jakiegos wybitnego meczu, ale było konsekwentne i dobrze zorganizowane – i to wystarczyło. Wynik otworzył uderzając słabszą lewą nogą Kacper Chodyna, który aktualnie ma już w lidze 6 goli i 9 asyst. Tych drugich powinien mieć już dwucyfrową liczbę, kiedy w drugiej połowie postał fenomenalne podanie prostopadłe do Dawida Kurminowskiego, lecz ten zaprzepaścił znakomitą okazję. Takiego błędu nie popełnił

MÓWIĄ LICZBY		
ZAGŁĘBIE		RAKÓW
34	posiadanie piłki	66
4	strzały celne	3
5	strzały niecelne	7
4	rzuty różne	9
16	faule	6
1	spalone	2
2	żółte kartki	0

GŁOS TRENERÓW

■ **Waldemar FORMALIK:** W szatni pogratulowałem drużynie zwycięstwa z tak klasowym zespołem. Na tą wygraną złożyło się zaangażowanie i poświęcenie całego zespołu. Do tego organizacja gry oraz indywidualne poczynania zawodników były na wysokim poziomie.

■ **Dawid SZWARGA:** Zawiedliśmy siebie i kibiców. Początek spotkania w naszym wykonaniu był całkiem niezły. Wykreowaliśmy dwie lub trzy sytuacje, ale zabrakło skutecznego wykończenia. Później Zagłębie wyprowadziło pierwszą akcję, pierwszy raz było liczniej pod naszą bramką i skończyło to trafieniem. Zbyt łatwo tracimy gole. Musieliśmy gonić wynik i angażować dużą liczbę zawodników, a to jest ryzyko kontrataków. Przygotowywaliśmy się, aby Kacper Chodyna czy Mateusz Wdowiak nie wychodził z szybkimi atakami, ale mimo wszystko nadziałaliśmy się na dwie kontry. Dawid Kurminowski nie wykorzystał swojej szansy, ale Juan Munoz już trafił na 2:0 i było po meczu.

już jego następcą, Juan Munoz. Hiszpan dostał piłkę od Bartosza Kopacza, wygrał pozycję z obrońcą, po-

pędził w pole karne, gdzie efektywnym „lobikiem” pokonał Vladana Kovacevicia. „Miedziowi” wygrali drugi

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin

2:0 (1:0)

Raków Częstochowa

1:0 – Chodyna, 41 min (asysta Makowski), 2:0 – Munoz, 87 min (asysta Kopacz)

ZAGŁĘBIE: Dioudis 6 – Kopacz 6, Nalepa 6, Ławniczak 5, Grzybek 5 – Makowski 6, Dąbrowski 6 – Chodyna 7, Mróz 4 (74. Poletanowski niesklas.), Wdowiak 3 (59. Pieńko 3) – Kurminowski 4 (84. Munoz 1). **Trener** Waldemar FORMALIK. **Rezerwowi:** Burić, Kłudka, Mata, Butecka, Woźniak, Kuszał

RAKÓW: V. Kovacević 4 – Tudor 5 (46. Yeboah 3), Racovitan 5, Svarnas 4 – Otieno 4 (29. Rodin 2), Laderman 4 (82. Zwoliński niesklas.), Papanikolaou 4, Carlos 4 (82. Barath niesklas.) – Drachal 3, Crnac 3, Nowak 3 (69. Lopez 3). **Trener** Dawid SZWARGA. **Rezerwowi:** Kuciak, A. Kovacević, Myszor.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 6. **Asystenci:** Dawid Golis (Skiernewice), Filip Sierant (Warszawa). **Widzów** 5871. **Czas gry:** 97 min (47+50). **Żółte kartki:** Grzybek (61. faul), Kopacz (65. faul).

Piłkarz meczu – Kacper CHODYNA

mecz z rzędu, drugi u siebie w tym roku. Zajmują spokojne miejsce w samym środku tabeli – ani nie grozi im spadek, ani puchary. Raków zaś ciągle ma jeszcze szanse na występy w Euro-

pie, lecz w końcówce zdecydowanie musi zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Modlitwa w klasztorze też pewnie nie zaszkodzi.

Piotr Tubacki

Ucieczka spod gilotyny

Walcząca o utrzymanie Warta Poznań „załatwiła” Widzewa w pierwszym kwadransie niedzielnego meczu.

Mający nóż na gardle zespół trenera Dawida Szulczka rozpoczął mecz z wyżej notowanym Widzewem Łódź w imponującym stylu. W przypadku pierwszego gola (9 min) gospodarzom dopisało szczęście. Po dośrodkowaniu Jakuba Bartkowskiego w polu karnym gości nastąpiło spore zamieszanie. W końcu Kajetan Szmyt oddał strzał, futbolówka najpierw odbiła się od Mateusza Żyry, potem od Andrejsa Ciganiksa i myląc Rafała Gikiewicza zatrzymała się dopiero w siatce.

Nieuznany gol

Łodzianie nie zdążyli jeszcze odetchnąć po tym ciosie, gdy zostali trafieni po raz drugi. W 12 minucie Szmyt zламаł akcję do środka i próbował oddać strzał, lecz skiksował. Wyszło z tego podanie do kapitana Mateusza Kupczaka, który popisał się fenomenalnym uderzeniem fałszem, po którym piłka wylądowała w „okienku” bramki. Coś niesamowitego! Wprawdzie w 25 minucie łodzianie strzelili kontaktowego gola po dośrodkowaniu Noaha Diliberto i celnej główce Jordiego Sancheza, ale Luis Silva był na ofsajdzie i nieprzepisowo blokował Jędrzeja Grobelnego, więc sędzia Bartosz Frankowski słusznie nie zaliczył trafienia napastnika Widzewa. W 44 minucie podopieczni trenera Daniela Myśliwca złapali kontakt, gdy po dośrodkowaniu z lewej flanki Antoniego Klimka akcję zamknął Sanchez i głową wpakował piłkę do bramki.

Opanowanie chaosu

W II połowie Widzew dłużej utrzymywał się przy



Warta Poznań

OCENA MECZU ★★

2:1

(2:1)



Widzew Łódź

1:0 - Ciganiks, 9 min (samobójcza), **2:0** - Kupczak, 12 min (asysta Szmyt), **2:1** - Sanchez, 44 min (głową, asysta Klimek).

WARTA: Grobelny 6 - Bartkowski 5, Szymonowicz 5, Tiru 6 - Mezghrani 4 (46. Borowski 5), Kupczak 7, Luis 5 (72. Savić niesklas.), Matuszewski 5 (80. Kiełb niesklas.) - Szmyt 6, Żurawski niesklas. (16. Przikrył 6) - Zrelak 4 (80. Vizinger niesklas.). **Trener** Dawid SZULCZEK. Rezerwowi: A. Lis, Eppel, Kopczyński, Rychlik.

WIDZEW: Gikiewicz 6 - Szota 4 (46. Miłosz 5), Mateusz Żyro 5, Ibiza 5, Da Silva 5 - Ciganiks 5 (62. Nunes 4), Alvarez 5, Diliberto 5 (46. D. Kun 5), B. Pawłowski 5, Klimek 6 (62. Rondić 5) - Sanchez 7. **Trener** Daniel MYSLIWIEC. Rezerwowi: Krajcirik, Tkacz, Zieliński, Kastrati, Cybulski.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - **8. Asystenci:** Marcin Boniek (Bydgoszcz) i Paulina Baranowska (Kijewo Królewskie). **Widzów** 3274. **Czas gry** 99 min (51+48). **Żółte kartki:** Matuszewski (78. faul) - Sanchez (20. faul).

Piłkarz meczu - Mateusz KUPCZAK

MÓWIĄ LICZBY		
WARTA		WIDZEW
38	posiadanie piłki	62
3	strzały celne	4
2	strzały niecelne	6
0	rzuty różne	4
2	spalone	1
16	faule	10
1	żółte kartki	1

piłce, ale niewiele z tego wynikało. Warta broniła się na tyle skutecznie, by utrzymać korzystny wynik. W 92 minucie miała nawet wyśmienitą sytuację do zdobycia trzeciego gola, ale Tomasz Przikrył przegrał pojedynek sam na sam z Gikiewiczem. - Naszym głównym założeniem było opanowanie chaosu, na którym bazuje Warta - powiedział po meczu trener Widzewa Daniel Myśliwiec. - Nie chcę nikomu umniejs-

zać, bo ten chaos wynika z mocnego i systemowego kontrpresingu. Musieliśmy opanować ten chaos. Trudno jest to jednak robić w momencie, gdy sami go tworzymy we własnych szeregach. Tutaj upatruję przyczyn naszej porażki - ocenił szkoleniowiec przyjezdnych. - Mieliliśmy świadomość, że pressing będzie nas kosztował dużo energii, ale pamiętając mecz w Łodzi chcieliśmy oddalić grę od własnej bramki - tłumaczył trener Warty Dawid Szulczek. - Przez większość czasu się to udawało i wyglądało to dobrze. Dzisiejsze spotkanie przypominało mi starcie z Rakowem. Zanim przeciwnik zdążył pokazać swoją jakość, zadaliśmy dwa ciosy. Jestem zadowolony z tego, że w II połowie nie daliśmy się zepchnąć, choć mieliśmy takie momenty.

Bogdan Nather



Mimo ambitnej walki do końca ŁKS oficjalnie przypieczętował swój spadek z ekstraklasy.

Pożegnanie z elitą

ŁKS dogonił Cracovię na liście klubów, które najczęściej spadały z ekstraklasy i też po raz ósmy został zdegradowany.

Łez rozpaczy na trybunach nie było. Kibice ŁKS-u przywykli już do spadków swojej drużyny, a na ten ósmy byli od kilku tygodni przygotowani. Gospodarze starali się żegnać z ligą z honorem, ale walczącemu o medal Śląskowi nie byli w stanie dorównać.

Po prostu słaby zespół Walczącemu? Przez większą część meczu oglądać można było walking football – ślamazarną grę wrocławian bez dynamiki, której nie usprawiedliwiała upalna pogoda. Nawet Erik Exposito potykał się o żółtą trawę... ŁKS miał w pierwszej połowie przewagę w posiadaniu piłki 72:28, której jednak nie wykorzystał, bo to po prostu... słaby zespół. Rozsądna gra Daniego Ramireza, przeblyski Kaya Tejana oraz pozytywne szaleństwo 19-letniego Antoniego Młynarczyka to za mało. W tej fazie meczu bliżej gola, a nawet już za linią bramkową, był Śląsk po kontrze Exposito i Leivy w 39 minucie, ale VAR wykrył faul Bejgera na Dankowskim na samym początku tej akcji, jeszcze przy linii pola karnego ŁKS-u.

Skuteczny Ramirez

„Ułaskawiony” w ten sposób zespół z Łodzi drugą połowę rozpoczął jeszcze bardziej energicznie i doczekał się prowadzenia po kolejnej „jedenastce” (7. na 7 prób w tym sezonie) Ramireza, znów przy pomocy VAR-u, który zatwierdził zagranie ręką Simeona Petrowa. Śląsk przegrywał więc nie tyle z ŁKS-em, co z VAR-em i to dopiero obu-



ŁKS Łódź

OCENA MECZU ★★★

1:2

(0:0)



Śląsk Wrocław

1:0 - Ramirez, 53 min (z karnego), **1:1** - Macenko, 71 min (głową, asysta Schwarz), **1:2** - Samiec-Talar, 76 min (asysta Jezierski).

ŁKS: Bobek 5 - Dankowski 4, Mamadov 4, Guelen 4, Głowacki 4 (85. Pirulo niesklas.) - Tejan 5, Ramirez 7, Mokrzycki 4 (80. Szeliga niesklas.), Hoti 3 (72. Louveau niesklas.), Młynarczyk 6 (80. Letniowski niesklas.) - Balić 3 (72. Janczukowicz niesklas.). **Trener** Marcin MATYSIAK. **Rezerwowi:** Arndt, Tutyszkinas, Juric, Koprowski.

ŚLĄSK: Leszczyński 6 - Macenko 0, Paluszek 5, Petrow 5, Bejger 5 - Żukowski 3 (56. Samiec-Talar 3, 89. Konczkowski niesklas.), Pokorny 6, Rzuchowski 5 (69. Jezierski 3), Schwarz 6, Leiva 7 - Exposito 6. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Trelowski, Olsen, Szwedzik, Łukasik, Ince, Guercio.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - **7. Asystenci** Marek Arys i Marcin Janawa (oba Szczecin). **Widzów** 7186. **Czas gry** 98 min (48+50). **Żółte kartki:** Hoti (64, faul) - Leiva (44, niesportowe zachowanie), Macenko (61. faul, 82, faul). **Czerwona kartka:** Macenko (82. po drugiej żółtej).

Piłkarz meczu - Nahuel LEIVA

MÓWIĄ LICZBY		
ŁKS		ŚLĄSK
66	posiadanie piłki	34
6	strzały celne	5
8	strzały niecelne	7
6	rzuty różne	6
2	spalone	3
9	faule	10
1	żółte kartki	3
0	czerwone kartki	1

dziło zespół z Wrocławia. Wówczas obrona łodzian zaczęła zachowywać się tak, jakby postanowiła nie przeszkadzać gościom, a ci skwapliwie to wykorzystali.

Dodali pieprzu

Nagle gole zaczął strzelać Jehor Macenko, który trafił przed tygodniem w meczu z Ruchem, a w tym przypadku przytomnie strzelił głową po dośrodkowaniu Petra

Schwarza w rzutu różnego. Wyższość Śląska stała się tak wyraźna, że druga bramka nie musiała długo wisieć na włosku: pięć minut później sprytem wykazali się dwaj rezerwowi Piotr Samiec-Talar i Jakub Jezierski. Końcówka dodała zresztą trochę pieprzu do tej mdłej mamaligi, bo ŁKS ostatkiem sił też się jeszcze zerwał do walki i w ostatnich sekundach interwencja bramkarza Rafała Leszczyńskiego po strzale Kamila Dankowskiego z odległości trzech metrów uratowała Śląskowi drugie miejsce po 31 kolejkach i szansę nawet i na mistrzowski tytuł. Może drużyny silniejsze niż ŁKS zmobilizują wrocławian do lepszej gry?

Wojciech Filipiak



Kapitan Warty Mateusz Kupczak (z lewej) cieszy się po zdobyciu gola w meczu z Widzewem.

TABELA PO 31. KOLEJCE							
1. Lechia (s)	31	62	53:26	19	5	7	
2. Arka	31	59	50:31	17	8	6	
3. Katowice	31	53	59:31	15	8	8	
4. Wisła P. (s)	31	51	44:39	14	9	8	
5. Tychy	31	51	40:37	16	3	12	
6. Wisła K.	30	49	56:37	13	10	7	
7. Górnik	31	49	31:26	12	13	6	
8. Motor (b)	31	49	41:37	14	7	10	
9. Odra	31	46	36:31	13	7	11	
10. Miedź (s)	31	42	40:33	10	12	9	
11. Stal	31	42	45:55	12	6	13	
12. Znicz (b)	31	38	29:38	11	5	15	
13. Bruk-Bet	31	35	45:47	8	11	12	
14. Chrobry	31	35	31:48	9	8	14	
15. Polonia (b)	31	31	38:46	7	10	14	
16. Resovia	31	30	35:55	8	6	17	
17. Podbeskidzie	31	23	24:50	4	11	16	
18. Zagłębie	30	15	19:49	2	9	19	
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.							

WYNIKI 31. KOLEJKI		
Górnik Łęczna – Odra Opole	1:0 (1:0)	
Podbeskidzie Bielsko-Biała – Arka Gdynia	0:0	
Resovia – Miedź Legnica	1:1 (0:0)	
Lechia Gdańsk – GKS Tychy	3:0 (2:0)	
GKS Katowice – Stal Rzeszów	8:0 (5:0)	
Bruk-Bet Termalica – Polonia Warszawa	2:2 (1:1)	
Wisła Płock – Motor Lublin	1:0 (0:0)	
Znicz Pruszków – Chrobry Głogów	1:1 (0:1)	
Zagłębie Sosnowiec – Wisła Kraków		
dziś, godz. 18.00		
PROGRAM 32. KOLEJKI (10-13.05.)		
Piątek: Motor – Znicz (18.00), Tychy – Katowice (20.30); Sobota: Chrobry – Resovia (15.00), Wisła K. – Lechia (17.30), Stal – Bruk-Bet (20.00); Niedziela: Arka – Zagłębie (12.40), Odra – Wisła P. (15.00), Polonia – Górnik (18.00); Poniedziałek: Miedź – Podbeskidzie (18.00).		

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	2:1	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	3:2	5:1	1:1	2:0	11.05.	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	0:1	2:2	2:2	1:4	1:2	2:1	2:2	1:1	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	11.05.	2:1	3:2	0:2	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	0:0	1:0	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	3:0	8:0	18.05.	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	11.05.		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	0:1	2:0	2:1
Górnik	0:0	0:1	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	1:0	2:0	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	18.05.	3:1	1:0	5:1	3:0	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	1:0	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		2:0	1:2	11.05.	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	1:2
Motor	2:2	1:0	1:1	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11.05.
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	0:0	0:2		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	11.05.	0:0	25.05.
Podbeskidzie	0:0	2:1	18.05.	1:1	0:2	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	1:2	2:3	11.05.	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		1:0	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	1:1	18.05.	1:0	1:1	1:1		0:2	1:1	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	11.05.	3:1	2:2	1:2	3:0	4:2	1:3	2:1	2:5	2:2	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	2:0
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	11.05.	2:0	1:3	1:3	3:1	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	2:1	1:0	2:0	2:1	3:0	25.05.	1:2	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	0:1	5:2	18.05.	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	0:1	4.05.	1:1		0:1
Znicz	2:0	2:0	1:1	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	2:3	18.05.	1:0	

KOMENTARZ „SPORTU”

Bogdan Nather

Wstyd jak cholera

Tak po ludzku żał mi bramkarza Stali Rzeszów, Jakuba Raciniewskiego. Mecz w Katowicach był dla wychowanka Górnika Nowe Miasto Watbrzych dopiero drugim występem na zapleczu ekstraklasy. Tydzień wcześniej niespełna 19-lletni golkeeper świętował zwycięstwo swojej drużyny z Lechią Gdańsk (4:2), ale na Bukowej został „skaleczony” aż osiem razy! Redakcyjny kolega, naoczny świadek wydarzeń na boisku GKS-u Katowice, występ młodego bramkarza skwitował bardzo brutalnie: „Ktoś tam między słupkami stoi, ale bramkarzem bym go nie nazwał”. Tłumaczenia sympatyków Stali, że trener Marek Żub do gry przeciwko GieKSie desygnował rezerwowego skład, bo dla rzeszowian najważniejsza jest klasyfikacja Pro Junior System (zwycięzca inkasuje 1,6 mln złotych), jest ewidentnym nadużyciem. Owszem, Stal prowadzi w tym rankingu (wyprzedzając Chrobrego, Arkę i GKS Tychy), ale co w takim razie robili na boisku tacy piłkarze jak Patryk Warczak (31 meczów), Kamil Kościelny (29), Milan Szimczak (16), Szymon Łyczko (28), Karol Łysiak (20), Sebastien Thill (24), Szymon Kądziołka (21) czy Andreja Prokić (30)? Wynik osiągnięty przy Bukowej przez Stal to wstyd na całą Polskę, jak długa i szeroka. A może w Rzeszowie wyznają zasadę, że „wstyd nie dym - oczu nie wygrzybie”. 23 maja 2009 roku Podbeskidzie Bielsko-Biała pokonało Turę Turek aż 9:0 (5 goli strzelił Krzysztof Chrapek)! Stal chciała wymazać ten niechlubny rekord?

STRZELCY			BRAMKI 21		
17 – Rodado (Wisła K.)	12 – Kobacki (Arka)	9 – Bobcek (Lechia), Drygas (Miedź)	ŻÓLTE KARTKI 30		
15 – Czubak (Arka), Sekulski (Wisła P.)	11 – Ceglarsz (Motor), Jędrzych (Katowice), Goku (Wisła K.)	8 – Biedrzycki (Bruk-Bet), Da Silva (Stal), Kobusiński (Polonia)	CZERWONE KARTKI 4		
13 – Bergier (Katowice)	10 – Lebedyński (Chrobry), Nagamatsu (Znicz)		FREKWENCJA 31175		

Na progu ekstraklasy

Lechia Gdańsk pokazała tyszanom, jak powinna grać drużyna walcząca o awans.

Do tego meczu obydwie drużyny przystępowały w odmiennych nastrojach. Zawodnicy liderującej Lechii wybiegli na murawę podrażnieni porażką poniesioną tydzień wcześniej ze Stalą Rzeszów i zmobilizowani wizją postawienia pieczęci na awansie do ekstraklasy. Natomiast tyszanie, plasujący się na 3. miejscu, byli zadowoleni z dwóch zwycięstw z rzędu oraz serii nieprzebranych 5 wyjazdowych spotkań. Liczyli, że uda się im przedłużyć tę passę.

Awaryjny napastnik
Szybko jednak okazało się, że goście nie mają żadnych argumentów, żeby przeciwstawić się zespołowi Szymona Grabowskiego. Nawet fakt, że szkolenowiec gdańszczan nie mógł skorzystać ze swoich kluczowych napastników, bo zarówno Tomasz Bobcek, jak i jego zmiennik Łukasz

Zjawiński byli kontuzjowani, niczego nie zmienił. Ba, to właśnie przekwalifikowany awaryjnie na „dziwiątkę” Kacper Sezonienko jako pierwszy wpisał się na listę strzelców. W 13 minucie 21-latek strzałem z bliska sfinalizował płynną akcję, którą rozegrali: Miłosz Kałahur, Maksym Chłani, Rifet Kapić i Camilo Mena, otwierający strzelcowi drogę do bramki. Tyscy obrońcy nie zdążyli zareagować.

Tło dla miejscowych
O rosnącej z minuty na minutę przewadze Lechii świadczył bilans celnych strzałów po pół godzinie – 5:0. Jednakże „dopiero” w 45 minucie Iwan Żelizko zmienił rezultat. Po faulu Dominika Połapa na Chłaniu, szarżującym z lewego skrzydła, wychowanek Karpat Lwów przymierzył z rzutu wolnego wykonywanego zza linii bocznej pola karnego tak dokładnie, że ani trzy-

osobowy mur, ani próbujący interweniować Maciej Kikolski nie byli w stanie zapobiec stracie gola. Po zmianie stron, mimo rozszad w ustawieniu, drużyna Dariusza Banasika nadal była tylko tłem dla gdańszczan. Wprawdzie po zatrzymanej przez Połapę kontrze Chłania sędzia po interwencji VAR-u odwołał decyzję o przyznaniu rzutu karnego miejscowym, a Tomasz Neugebauer w 56 minucie nie wykorzystał prezentu od Patryka Mikity, ale co się odwlecze...

Muszą grać o wiele lepiej
W 86 minucie bowiem szarżujący z lewej strony Jakub Sypek przedał się aż do końcowej linii i mimo interwencji Kikolskiego oraz Nemanji Nedicia zdołał zagrać przed pustą bramkę. Tam Chłani bez problemów przypieczętował zwycięstwo Lechii. Wprawdzie te 3 punkty, z matematycznego punktu widzenia, nie gwarantują jeszcze gdańszczanom awansu do ekstraklasy, ale gra, jaką zaprezentowali,

pozwoliła już i zawodnikom, i sztabowi, i działaczom, i kibicom fetować sukces. Fruwały więc w powietrzu marynarki, a trener Grabowski noszony był na rękach. Natomiast tyszanie po cichu opuścili wiwatujący stadion i mieli dużo czasu w drodze powrotnej na przemyślenie swojej sytuacji na finiszu sezonu. W ostatnich 3 meczach muszą bowiem zagrać o wiele lepiej, żeby skutecznie walczyć o miejsce w strefie barażowej.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★



Lechia Gdańsk – GKS Tychy

3:0 (2:0)

1:0 – Sezonienko, 13 min, 2:0 – Żelizko, 45 min (wolny), 3:0 – Chłani, 86 min

LECHIA: Sarnawski – Piła (90. Bugaj), Chindris (90. Gueho), Olsson, Kałahur – Mena, Żelizko (90. Biegański), Neugebauer, Kapić, Chłani – Sezonienko (75. Sypek). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

GKS: Kikolski – Budnicki, Nedić, Tegaj – Połap (62. Rumin), Bieroński (62. Wojtuszek), Żytek (62. Ertlthaler), Djakovic (52. Machowski) – Radecki, Śpiączka, Mikita (89. Skibicki). **Trener** Dariusz BANASIK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). Widzów 12 434. Żółte kartki: Piła – Budnicki, Połap, Nedić, Machowski.

Piłkarz meczu – Maksym CHŁAŃ



GKS Tychy po raz kolejny przekonał się, jak znakomitym zawodnikiem jest Maksym Chłani.

Stal stopiona

GKS Katowice rozegrał kapitalne spotkanie, dając swoim kibicom wiele powodów do radości.

Rzeszowianie przyjechali do Katowic po serii 6 meczów bez porażki. Podopieczni Marka Zuby w ostatniej kwietniowej kolejce wygrali z liderem Lechią Gdańsk. Mieli więc prawo do tego, żeby wierzyć w przedłużenie passy na stadionie przy ulicy Bukowej. Rzeczywistość okazała się niezwykle brutalna.

Szybki cios

GKS Katowice był bezlitosny dla przyjezdnych. Już w 1 minucie na listę strzelców wpisał się Antoni Kozubał. Radość kibiców była ogromna, ale nikt nie przypuszczał, że jest to dopiero początek treningu strzeleckiego, jaki urządzili sobie gospodarze. Drużyna Rafała Górkę zdobyła w sumie 8 goli, dominując przyjezdnych. Już po pierwszej połowie prowadziła 5:0, a w fenomenalny wynik swój ogromny wkład włożył Mateusz Mak. Skrzydłowy zagrał z uwagi na rekonwalescencję Grzegorza Rogali już w poprzednim meczu z Polonią, ale to właśnie przeciwko Stali pokazał, co potrafi. W ciągu niecałego kwadransa skompletował hat-tricka, tym samym trafiając do siatki po raz pierwszy od listopada. Dodatkowo kolejnego gola w sezonie zdobył Sebastian Bergier, więc sytuacja GieKSy przed startem drugiej połowy była doskonała.



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

GKS Katowice
- **Stal Rzeszów**

8:0 (5:0)



1:0 – Kozubał 1 min, 2:0 – Bergier, 12 min, 3:0 – Mak, 14 min, 4:0 – Mak, 24 min, 5:0 – Mak, 27 min, 6:0 – Repka, 63 min, 7:0 – Marzec, 75 min, 8:0 – Arak, 87 min

GKS: Kudła – Jaroszek (73. Shibata), Jędrzych, Komor – Wasielewski (61. Krawczyk), Kozubał, Repka, Marzec – Błęd (76. Baranowicz), Bergier (60. Arak), Mak (76. Aleman). **Trener** Rafał GÓRAK.

STAL: Raciniewski – Warczak, Paśko, Kościelny, Szimczak – Łyczko (46. Synoś), Łysiak, Thill (74. Danielewicz), Kądziołka (46. Bukowski), Prokić (74. Plichta) – Diaz (60. Wachowiak). **Trener** Marek ZUB.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk). **Widzów** 4046. **Żółta kartka** Krawczyk. **Czerwona kartka** Kościelny (45. faul).

Piłkarz meczu – Mateusz MAK

Pełna kontrola

Tym bardziej że rzeszowianie po zmianie stron musieli radzić sobie w osłabieniu. Pod koniec pierwszej części czerwona kartka – w pełni zasłużona – ukarany został Kamil Kościelny. Defensor ostro potraktował Bergiera i osłabił swój zespół, który nawet bez jego wykluczenia radził sobie kiepsko. GKS nie miał dla rywali litości. Choć po przerwie tempo meczu delikatnie spadło, katowiczanie i tak nie mieli zamiaru się zatrzymywać. Gol Oskara Repki, cudowne trafienie z dystansu w okienko Mateusza Marca oraz bramka w drugim meczu z rzędu Jakuba Araka zamknęły spotkanie. GieKSA rozegrała mecz doskonały. Była szalenie skuteczna w ofensywie,

a w obronie nie musiała zbyt wiele robić, żeby zachować czyste konto.

8:0 to wynik nadzwyczajny, rzadko spotykany na poziomie zaplecza ekstraklasy. Mimo wszystko ekipie z Górnego Śląska nie udało się dogonić rekordu I ligi, gdyż w 2007 roku Śląsk Wrocław pokonał Motor Lublin 10:1. Nie został pobity także klubowy rekord. Najwyższe zwycięstwo w historii GKS Katowice odnotował w 2006 roku, gdy wygrał 9:0 z Szombierkami Bytom, znajdując się wtedy na 4. poziomie rozgrywkowym.

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek ZUB:** – Nie miałem jako trener jeszcze okazji do udzielenia komentarza po takim meczu. To była sroga lekcja dla nas, dużo nas kosztująca. Wymiar tej porażki został zdeterminowany przez pierwszą akcję przeciwnika, która skończyła się bramką oraz prostymi błędami i czerwoną kartką. To były podstawy takiego rezultatu. Dla naszej drużyny, dla jej struktury, takie lekcje są na pewno potrzebne. Natomiast zadaje sobie pytanie, czy ta lekcja musi kończyć się takim dużym wynikiem. Jest on niecodzienny w naszej lidze. Kilka dni temu wygraliśmy z liderem, przez co robi się to absurdalne.

■ **Rafał GÓRAK:** – Weszliśmy w mecz dość mocno, można powiedzieć, że razem z framugą. Chłopcy grali dzisiaj naprawdę okej. Jednak w poniedziałek o godzinie 15 akcja pt. „GKS Tychy” zostanie rozpozczeta. To nie będą przelewki. Czekamy na następne mecze, a mojej drużynie mogą tylko podziękować.



To Adam Deja zanotował jedyną – jak się okazało – asystę w meczu Górnik – Odra.

Złota główka

W Łęcznej i Górnik, i Odra zagraли po jednej dobrej połowie, ale tylko gospodarze potrafili strzelić gola.

W spotkaniu drużyn, które chcą się włączyć do walki o ekstraklasę w barażach, Górnik Łęczna pokonał na swoim boisku Odrę Opole. Stało się to dzięki celną główce Damiana Warchoła, który pierwszy raz pojawił się w wyjściowej jedenastce, zastępując Damiana Gąskę pauzującego za nadmiar żółtych kartek. Dla 28-letniego skrzydłowego, mającego w swoim piłkarskim życiorysie tytuł mistrza Polski zdobyty w 2020 roku z Legią Warszawa oraz w sumie 39 występów i 10 goli w ekstraklasie, było to dopiero pierwsze trafienie w zespole, do którego przesiadł się na początku roku.

Z pomocą poprzeczki

Wprowadzie bramka została zdobyta w doliczonym czasie pierwszej połowy, po rzucie różnym wykonanym przez Adama Deję i wygranym przez strzelca pojedynku główkowym z Jirzim Pirochem, ale ta część spotkania przebiegała pod dyktando gospodarzy. Natomiast po zmianie stron role się odwróciły, lecz Maciej Gostomski – z pomocą poprzeczki po strzale Jakuba Antczaka z 59 minuty – zatrzymał wszystkie uderzenia gości. Najwięcej braw otrzymał jednak za interwencję w 3 minucie doliczonego czasu, gdy Borgia Galan dośrodkował z rzu-

tu różnego, a Marcel Sluga główkował z bliska!

Bardzo nieskuteczni

– Liczy się to, co w siebie, tak można spuentować cały ten mecz – stwierdził trener opolan Adam Nocoń. – Straciliśmy bramkę praktycznie w ostatniej sekundzie pierwszej połowy, a w drugiej cały czas paraliśmy do przodu. Bardzo dużo było stałych fragmentów gry. Mieliśmy sporo sytuacji, ale niestety byliśmy bardzo nieskuteczni. Myślę, że to zaważyło na wyniku. Górnik lepiej wykonał ten jeden stały fragment gry i o tę jedną bramkę okazał się lepszy. My w tym elemencie okazaliśmy się słabsi od przeciwnika i to zdecydowało – ocenił szkoleniowiec. Na 3 kolejki przed końcem opolanie znaleźli się więc poza strefą barażową, natomiast zespół z Łęcznej ciągle jest w grze.

Mieli też farta

– To był ciężki mecz, bo wiedzieliśmy, że przeciwnik bazuje po pierwsze na kontrataku, a po drugie ma

bardzo groźne stałe fragmenty gry – podkreślił Paweł Stano, szkoleniowiec łącznian. – Potwierdził to w meczu z nami. W niektórych momentach dobrze reagowaliśmy, a w niektórych... mieliśmy farta. W grze piłką mieliśmy jednak dobre momenty i udowodniliśmy to zdobyciem bramki. Damian Warchoł został ściągnięty dlatego, że ja wiem, że potrafi się znaleźć w polu karnym i zakończyć akcję. W Sosnowcu po faulu na nim był rzut karny, miał też swoje okazje w poprzednich występach. Jako drużyna potrafiliśmy też utrzymać się przy piłce. Zabrakło nam jednak jeszcze w drugiej połowie wyjścia za plecy rywali. Z tym jeszcze mamy problem i dlatego nie „zamknęliśmy” tego meczu, bo okazje do kontrataku były, ale nic z tego nie wyszło. Jestem jednak szczęśliwy, że udało się wygrać i możemy patrzeć do przodu. Przed nami 3 mecze i mamy o co walczyć.

Jerzy Dusik



OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęczna
- **Odra Opole**

1:0 (1:0)



1:0 – Warchoł, 45+1 min (głową)

GÓRNIK: Gostomski – Bednarczyk, Cisse, Klemenz, Durmus – Warchoł (71. Starzyński), Deja, Łukasiak (83. Janaszek), Żyra (77. Fazlagić), Młyński (71. Pawlik) – Roginić (77. Podliński). **Trener** Pavol STANO.

ODRA: Haluch – Mikinicz (78. Nowak), Piroch (88. Sluga), Żemto, Szrek – Antczak (78. Surzyn), Niziołek, W. Kamiński (88. Continella), Czaplinski, Galan – Sarmiento (70. Hebel). **Trener** Adam NOCŃ.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 1815. **Żółte kartki:** Młyński, Żyra – Mikinicz, Niziołek, Żemto, Czaplinski.

Piłkarz meczu – Maciej GOSTOMSKI



Sobotni mecz był koncertem Mateusza Maka.

Spadek (jeszcze) odroczony

Arka przez większą część meczu z Podbeskidziem przeważała, ale nie potrafiła zdobyć gola. „Górale” w starciu z wiceliderem zanotowali drugie czyste konto w sezonie.

Mecz niemal pewnego spadkowego z drużyną zmierzającą do ekstraklasy wbrew pozorom nie był jednostronnym widowiskiem. W pierwszej połowie przewagę na murawie miała Arka, która stworzyła sobie kilka sytuacji. Najlepszą z nich zmarnował w 34 minucie Olaf Kobacki, którego strzał minął słupek.

Kropnął z 30 metrów

Pierwszy kwadrans po wznowieniu gry to spora przewaga gospodarzy, którzy długimi fragmentami przejmowali inicjatywę i stworzyli sobie kilka dogodnych okazji. Jedną z nich mieli po kontrze, gdy z piłką popędził Bartosz Bernard i zagrał przed pole karne do Mirosława Ilicicia. Ten długo holował futbolówkę, ale finalnie wyłożył ją do Tomasza Jodłowca, z którego strzałem trochę problemów miał bramkarz Arki. Goście bardzo dobrą okazję na objęcie prowadzenia stworzyli w 84 minucie. Na strzał z blisko 30 metrów zdecydował się Alassane Sidibe, a piłka uderzyła w spojenie słupka z poprzeczką. W tej samej

akcji w polu karnym upadł jeszcze jeden z zawodników Arki, ale mimo analizy VAR-u arbiter nie zdecydował się podyktować rzutu karnego. W doliczonym czasie mocny strzał zza pola karnego Tornike Gaprindaszwiliego na rzut różny zdołał sparować Procek.

Skrytykował sędziego

Kontrowersje wzbudziła sytuacja z 80 minuty, gdy Sebastian Milewski błyskawicznie obejrzał dwie żółte kartki. Pierwszą za faul, który według wielu nie był aż tak brutalny, drugą za podważanie decyzji arbitra – pomocnik Arki ironicznie zaczął bić brawo. Po meczu bardzo dużo uwag do pracy sędziego miał Wojciech Łobodziński. – Bardzo ambitna postawa Podbeskidzia. Osobną historię tej nerwowości wprowadził pan sędzia. Nie wiem, co musi się stać, żebyśmy mieli jakąś informację od sędziów o ich decyzjach po meczu. Tylko straszenie czerwonymi kartkami jednej i drugiej ławki non-stop. Sędzia wprowadził nerwowość. Oczywiście, mam pretensje do swojego zawodnika o czerwoną kartkę, ale osobna historia to



Sebastian Milewski ostabił Arkę, oglądając dwie żółte kartki na przestrzeni kilku sekund.

jest prowadzenie zawodów, bo było po prostu słabe – powiedział trener gdynian. Mniej krytyczny był Jarosław Skrobacz. – Możemy być zadowoleni z tego, że w końcu nie straciliśmy bramki. Błędy popełnialiśmy, ale nie skończyły się konsekwencjami. To na pewno plus. Było wiadać w naszych poczynaniach u sporej liczby młodych chłopaków brak koncentracji, pewności siebie, a także umiejętności. Brakowało nam spokojnego rozegrania – ocenił trener Podbeskidzia.

Bez kapitana

Mecz z Arką był dopiero drugim w tym sezonie, w którym piłkarze „Górali” zanotowali czyste konto i pierwszym od siedmiu kolejek, gdy nie stracili gola w dwóch pierwszych kwadransach. Sytuacja ta jest o tyle zaskakująca, że w linii obrony zabrakło pauzującego za kartki kapitana Daniela Mikołajewskiego. Złośliwi powiedzą (a tych nie brakuje), że było to... wzmocnienie.

(gru)

Kto weźmie Zagłębie?

Dziś otwarcie ofert w przetargu na zakup akcji klubu z Sosnowca, a zarazem ligowe starcie z Wisłą Kraków.

Uchwała Rady Miejskiej w Sosnowcu zezwala na sprzedaż nie więcej niż 90 proc. akcji Zagłębia i taki pakiet jest przedmiotem oferty. Miasto, które jest obecnie właścicielem niemal wszystkich akcji, dopuszcza ich sprzedaż więcej niż jednemu podmiotowi, jak również sprzedaż mniejszej liczby akcji niż wystawiona na przetarg. Minimalna cena za jedną akcję została ustalona na poziomie 3,77 zł, co oznacza, że według tej wyceny 100 proc. akcji Zagłębia jest warte niespełna 2,5 mln zł. Przypomnijmy, że Dariusz Koziełski za pakiet 0,74 proc. akcji otrzymał od Rafała Col-

linsa nieco ponad 5 tys. zł. Wnioski można było składać do 5 kwietnia 2024, a ich otwarcie miało pierwotnie nastąpić nie później niż 12 kwietnia 2024. Ostatecznie jednak termin składania ofert przedłużono do 6 maja.

Z Gdyni do Sosnowca?

Niewykluczone że przetarg zakończy się fiaskiem, bo z naszych informacji wynika, że zainteresowanie potencjalnych podmiotów było znikome. Taki rozwój wypadków nie znaczy, że akcje nie zostaną sprzedane. Przetarg to tylko jednak z form ratowania klubu. Z nieoficjalnych informacji wiadomo, że zainteresowany przejęciem Zagłębia jest Michał Kołakowski, do niedawna prezes Arki i jej współwłaściciel, który ma być żywotnie zainteresowany klubem z Sosnowca. Syn Jarosława Kołakowskiego, znanego menedżera, miał

już w tym temacie prowadzić rozmowy z przedstawicielami władz miasta.

Będzie ciekawie

Jest też jeszcze jeden scenariusz, który na tę chwilę wydaje się być najbardziej realny. Klub zostaje w rękach miasta, na fotel prezesa wraca Marcin Jaroszewski, z którym u steru Zagłębie wywalczyło najpierw awans do I ligi, a w 2018 roku zameldowało się na krótko w ekstraklasie. Oczywiście cały czas przewijać się tutaj będzie osoba Rafała Collinsa, który na początku deklarował start w przetargu i przejęcie pakietu większościowego, ale po słynnym wywiadzie, w którym wytknął władzom klubu rażące błędy, niewykluczone, że skupi się na działalności z tylnego fotela, tak jak ma to miejsce teraz – a de facto rozdaje karty będąc odpowiedzialnym za politykę kadrową klubu.

Jedno jest pewne, najbliższe dni będą niezwykle ciekawe w Sosnowcu.

Godne pożegnanie

W tej sytuacji na drugi plan schodzą sprawy stricte sportowe, bo wiadomo, że Zagłębie opuszcza I ligę. Zapewne dzisiejszy mecz z Wisłą, zdobywcą tegorocznego Pucharu Polski, wzbudzi jednak zainteresowanie i może być ostatnim w tym sezonie, podczas którego ArcerolMittal Park zapełni się w znacznej ilości. Kibice wciąż liczą na przerwanie fatalnej passy 22 meczów bez wygranej i godne pożegnanie z ligą. Marek Saganowski, dla którego będzie to piąty mecz w roli szkoleniowca sosnowieckiej drużyny, czeka z kolei na pierwszą wygraną, bo choć myślami jest przy kolejnych rozgrywkach, to chciałby w końcu zaznać w nowym klubie smaku wygranej.

Krzysztof Polackiewicz

OCENA MECZU ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała
– **Arka Gdynia**
0:0

PODBESKIDZIE: Procek - Senić, Tomasiak, Hlavica - Martinaga (46. Bernard), Jodłowiec, Kolenc (81. Misztal), Willmann - Sitek (81. Abate), Ilicic, Banaszewski (72. Banaszewski). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

ARKA: Lenarcik - Stolec, Marcjanik, Dobrotka, Gojny (57. Navarro) - Skóra (87. Gaprindaszwil), Borecki, Lipkowski (65. Milewski), Sidibe, Kobacki - Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBO-DZIŃSKI.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). **Widzów** 2423. **Żółte kartki:** Hlavica, Tomasiak, Jodłowiec - Navarro, Milewski. **Czerwona kartka** Milewski (80., za drugą żółtą).

Piłkarz meczu – Matej SENIĆ

OCENA MECZU ★ ★

Resovia
– **Miedź Legnica**
1:1 (0:0)

0:1 – Mansfeld, 65 min (głową), **1:1** – Wasiluk, 86 min (karny)

RESOVIA: Pindroch - Tomal (67. Mielut), Bondarenko, Buchat, Mikulec - Ibe-Torti, Wasiluk, Urynowicz (39. Ciepiela), Łyszczarz (67. Mazek), Eizenchart - M. Górski. **Trener** Rafał ULATOWSKI.

MIEDŹ: Mądryk - Hoogenhout (79. Lehaire), Mijusković, Niewulis, Carolina - Kostka, Aguado (46. Drygas; 79. Piepiela), Kaczmarski, Drzazga (75. Michalik), Antonik - Bogacz (55. Mansfeld). **Trener** Ireneusz MAMROT.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 2100. **Żółte kartki:** Urynowicz, Tomal - Drzazga, Aguado, Antonik; **Czerwona kartka** Niewulis (84. faul).

Piłkarz meczu – Michael KOSTKA

OCENA MECZU ★ ★

Znicz Pruszków
– **Chrobry Głogów**
1:1 (0:1)

0:1 – Bartlewicz, 37 min, **1:1** – Stanclik, 72 min

ZNICZ: Misztal - Krajewski (46. Procek), Juchymowicz (46. Stanclik), Kendzia, Grudziński, Moskwik (46. Wawrzyszczak) - Pomorski, Tkaczuk, Nagamatsu (90+3. Nowak) - Majewski, Tabara (61. Wójcicki). **Trener** Mariusz MISIURA.

CHROBRY: Węglarz - Tupaj (89. Ozimek), Zarówny, Bougaidis, Malczuk, Hanc (43. Kuzdra) - Machaj (66. Tabis), Mucha, Lewkot, Bartlewicz (66. Biel) - Lebedziński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 800.

Piłkarz meczu – Szymon LEWKOT

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Płock
– **Motor Lublin**
1:0 (0:0)

1:0 – Grić, 82 min

WISŁA: Gradecki - Niepsuj, Haglind-Sangre, Biernat, Chrzanowski, Drajński - Kocyła (80. Thiakane), Grić, Szwoch, Hiszpański (80. Laskowski) - Sekulski (86. Westermarck). **Trener** Dariusz ŻURAW.

MOTOR: Rosa - Stolarski (90. R. Król), Kruk, Najemski (46. Rudol), Palacz (83. Luberecki) - M. Król (83. Rybicki), Scalet, Wolski, Wojtkowski (71. Wetniak), Ceglarski - Mraz. **Trener** Mateusz STOLARSKI.

Sędziował Marcin Szczerbowski (Olsztyn). **Widzów** 7017. **Żółte kartki:** Chrzanowski - Najemski

Piłkarz meczu – Jakub GRIC

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza
– **Polonia Warszawa**
2:2 (1:1)

1:0 – Biedrzycki, 7 min, **1:1** – Bajdur, 45+1 min (karny), **1:2** – Koton, 46 min, **2:2** – Ambrosiewicz, 64 min

BRUK-BET: Loska - Zawiskij, Spen-dlhofer, W. Biedrzycki, Putiwcew (18. Kasperkiewicz), Wolski - Radwański, Dombrowski, Ambrosiewicz, Karasek (83. Trubeha) - Branecki (46. Wróbel). **Trener** Marcin BROZ.

POLONIA: Lemanowicz - Zawistowski, Kowalski-Haberek, Grudniowski, Pleśnierowicz, B. Biedrzycki (61. Fadeciki) - Bajdur, Koton, Wojciechowski (69. Marciniec), Michalski (69. Kluska) - Kobiński. **Trener** Rafał SMALEC.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin). **Widzów** 1708. **Żółte kartki:** Putiwcew, Karasek - B. Biedrzycki, Wojciechowski, Grudniowski. **Czerwona kartka** Zawiskij (45. faul).

Piłkarz meczu – Maciej AMBROSIEWICZ

Haaland

dał popis

Dzięki 4 trafieniom Norweg przybliżył się do tytułu króla strzelców, a Manchester City do obrony tytułu.

W taki sposób Erling Haaland wykonał rzut karny, wyprowadzając „Obywateli” na prowadzenie 3:0.

ANGLIA

Piłkarze z błękitnej części Manchesteru nie mieli litości dla Wolverhampton. Na przerwę schodzili z prowadzeniem 3:0, a wszystkie bramki zdobył Erling Haaland. Krytykowany często w ostatnich tygodniach Norweg był w gazie, choć dwa razy trafił z rzutów karnych. Po przerwie „ukłuł” jednak raz jeszcze, dzięki czemu ma już 25 goli w tym sezonie. Na dwie kolejki, a trzy spotkania przed końcem (City ma mecz zaległy) wypracował czterobramkową przewagę nad Colem Palmerem, który w równie imponującym zwycięstwie Chelsea w derbach Londynu z West Hamem (5:0) raz wpisał się na listę strzelców.

Swoją robotę naleźycie wykonał Arsenal, gładko pokonując Bournemouth i utrzymując się na fotelu lidera, zerkając jednak nerwowo na ścigających „Obywateli”. Liverpool ma już tylko matematyczne szanse na mistrzostwo, bo musiałby liczyć na serię niepowodzeń ze strony dwóch pozostałych rywali. Nie zmieniła tego efektowna wygrana z Tottenhamem, choć wynik dwoma trafieniami w 72 i 77 minucie próbowali „przypudrować” jeszcze Tottenham, West Brom i Norwich.

ków. Luton ciągle walczy, Burnley raczej „poleci”, a oficjalnie spadło już Sheffield United. „Szable” w miniony weekend wpuściły 3 gole od Nottingham Forest, dokonując rzeczy historycznej. Stały się bowiem pierwszym od... 1909 roku zespołem w najwyższej lidze angielskiej (grającej 38 kolejek), a pierwszym w erze Premier League, który stracił 100 goli! Wynik ten zapewne jeszcze poprawią i zapewne pobiją rezultat Leicester City przed 115 lat, które wpuściło aż 102 gole. Do brytyjskiej elity awansowały z kolei właśnie Leicester (powrót po roku) oraz beniaminek Ipswich Town (powrót po 22 latach). W barażach o trzecie miejsce dające awans powalczą: Leeds, Southampton, West Brom i Norwich.

Piotr Tubacki

■ Liverpool – Tottenham 4:2 (2:0)

1:0 – Salah (16), 2:0 – Robertson (45), 3:0 – Gakpo (50), 4:0 – Elliott (59), 4:1 – Richarlison (72), 4:2 – Son (77) **LIVERPOOL:** Alisson – Alexander-Arnold, Quansah, van Dijk, Robertson (64. Gomez) – Elliott (83. Szoboszalai), Endo (65. Bajcetić), Mac Allister (75. Gravenberch) – Salah, Gakpo, Diaz (75. Nunez). **TOTTENHAM:** Vicario – Porro, Romero, van de Ven, Emerson (61. Skipp) – Bissouma, Matar Sarr (75. Lo Celso), Bentancur (61. Richarlison) – Kulusevski (61. Maddison), Son, Johnson.

■ Luton – Everton 1:1 (1:1)

0:1 – Calvert-Lewin (24), 1:1 – Adedokun (31)

■ Arsenal – Bournemouth 3:0 (1:0)

1:0 – Saka (45), 2:0 – Trossard (70), 3:0 – Rice (90+7)

■ Sheffield United – Nottingham Forest 1:3 (1:1)

1:0 – Brereton Diaz (17), 1:1 – Hudson-Odoi (27), 1:2 – Yates (51), 1:3 – Hudson-Odoi (65)

■ Brentford – Fulham 0:0

■ Burnley – Newcastle United 1:4 (0:3)

0:1 – Wilson (19), 0:2 – Longstaff (35), 0:3 – Guimaraes (40), 0:4 – Isak (55), 1:4 – O’Shea (86)

■ Manchester City – Wolverhampton Wanderers 5:1 (3:0)

1:0 – Haaland (12), 2:0 – Haaland (35), 3:0 – Haaland (45+3), 3:1 – Hwang (53), 4:1 – Haaland (54), 5:1 – Alvarez (85)

■ Brighton and Hove Albion – Aston Villa 1:0 (0:0)

1:0 – Pedro (87)

■ Chelsea – West Ham United 5:0 (3:0)

1:0 – Palmer (15), 2:0 – Gallagher (30), 3:0 – Madueke (36), 4:0 – Jackson (48), 5:0 – Jackson (80)

Poniedziałek: Crystal Palace – Man. Utd. (21.00)

1. Arsenal	36	83	88:28
2. Man. City	35	82	87:33
3. Liverpool	36	78	81:38
4. Aston Villa	36	67	73:53
5. Tottenham	35	60	69:58
6. Newcastle	35	56	78:56
7. Chelsea	35	54	70:59
8. Man. Utd.	34	54	52:51
9. West Ham	36	49	56:70
10. Bournemouth	36	48	52:63
11. Brighton	35	47	53:57
12. Wolverhampton	36	46	49:60
13. Fulham	36	44	51:55
14. Crystal Palace	35	40	45:57
15. Everton	36	37	38:49
16. Brentford	36	36	52:60
17. Nottingham	36	29	45:63
18. Luton	36	26	49:78
19. Burnley	36	24	39:74
20. Sheffield	36	16	35:100

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20

– spadek

Strzelcy

25 – Haaland (Man. City), 21 – Palmer (Chelsea), 20 – Isak (Newcastle), 19 – Watkins (Aston Villa)

PROGRAM 37. KOLEJKI

11.05: Bournemouth – Brentford, Everton – Sheffield, Fulham – Man. City, Newcastle – Brighton, Tottenham – Burnley, West Ham – Luton, Wolverhampton – Crystal Palace (wszystkie 16.00), Nottingham – Chelsea (18.30); 12.05: Man. Utd. – Arsenal (17.30); 13.05: Aston Villa – Liverpool (21.00)

CHAMPIONSHIP

Rotherham – Cardiff 5:2 (2:1), Swansea – Millwall 0:1 (0:0), Stoke – Bristol City 4:0 (2:0), Coventry – QPR 1:2 (0:2), West Brom – Preston 3:0 (1:0), Plymouth – Hull 1:0 (1:0), Sunderland – Sheffield Wed. 0:2 (0:2), Middlesbrough – Watford 3:1 (1:0), Birmingham – Norwich 1:0 (0:0), Ipswich – Huddersfield 2:0 (1:0), Leeds – Southampton 1:2 (1:2), Leicester – Blackburn 0:2 (0:0)

Czołówka tabeli

1. Leicester	46	97	89:41
2. Ipswich	46	96	92:57
3. Leeds	46	90	81:43
4. Southampton	46	87	87:63
5. West Brom	46	75	70:47
6. Norwich	46	73	79:64

SZKOCJA

Motherwell – Livingston 4:1 (2:0), Ross County – Hibernian 2:1 (1:1), Aberdeen – St Johnstone 1:0 (0:0), Dundee – St Mirren 1:3 (0:1), Celtic – Hearts 3:0 (2:0), Rangers – Kilmarnock 4:1 (1:1)

Czołówka tabeli

1. Celtic	33	78	80:26
2. Rangers	33	75	72:23
3. Hearts	33	62	46:34
4. Kilmarnock	33	51	43:34
5. St Mirren	33	43	38:43
6. Dundee	33	41	44:54

POLACY NA WYPACACH

Premier League

- Matty CASH (Aston Villa) od 26 min, żółta kartka
- Łukasz FABIANSKI (West Ham) ławka
- Jakub KIWIOR (Arsenal) ławka
- Jakub MODER (Brighton) od 88 min

Championship

- Jan BEDNAREK (Southampton) 90 min, żółta kartka
- Bartosz BIAŁKOWSKI (Millwall) poza kadrą
- Krystian BIELIK (Birmingham) 90 min
- Michał HELIK (Huddersfield) 90 min
- Przemysław PŁACHETA (Swansea) poza kadrą (kontuzja)
- Jakub STOLARCZYK (Leicester) ławka

Szkocja

- Maik NAWROCKI (Celtic) ławka

Nerwowo w

Bayern nie jest pewny nawet wicemistrza, odrzucają jego propozycje zatrudnienia

NIEMCY

o tym, jak nie wypaliły pomysły z Xabim Alonso i Julianem Nagelsmannem, wydawało się, że nowym trenerem Bawarczyków zostanie aktualny selekcjoner Austrii Ralf Rangnick. Bayern proponował mu 10 razy wyższe zarobki, lecz ten postanowił pozostać w federacji rywali Polaków na Euro, otrzymując w niej niemalże całkowitą władzę.

Już sam pomysł wzięcia Rangnicka nie spotkał się z ogólną aprobatą i pachniał lekką desperacją. Z kolei nie lekka, ale ogromną trąciła informacja o zainteresowaniu... byłym selekcjonerem Hiszpanii i trenerem (krótko) Realu Madryt, Julenem Lopeteguiem, aktualnie bezrobotnym (nie zajął w Anglii z Wolverhampton).

Według najnowszych doniesień ten jednak również nie był zainteresowany przeprowadzką do Monachium i rozważa kierunki angielskie. – Pierwsza opcja nie zawsze wychodzi, to normalne. Trenerzy mogą podejmować inne decyzje. Mamy swoje pomysły, analizowaliśmy je i na razie się nie udało. Ale koniec końców zatrudnimy nowego szkoleniowca – powiedział szef pionu sportowego w Bayernie Max Eberl. Jednocześnie po raz kolejny Bawarczyki podkreślili, że nie mają zamiaru „pogodzić

się” z wciąż prowadzącym zespół Thomasem Tuchellem, który ma jeszcze szansę wygrać Ligę Mistrzów.

Temat nowego trenera to rzecz numer jeden w Monachium. Na drugim miejscu stoi Champions League, a wielkiego znaczenia nie ma już Bundesliga. Jednakże nie może to być usprawiedliwieniem słabego występu Bayernu ze Stuttgartem, który w pełni zasłużenie wygrał u siebie 3:1. Na dwie kolejki przed końcem Szwabów zbliżyły się więc do FCB na 2 punkty i chętnie przeskoczyliby go na koniec, zdobywając wicemistrzostwo! To byłby już tylko gwóźdź do trumny fatalnego sezonu ligowego monachijczyków.

Piotr Tubacki

■ Stuttgart – Bayern Monachium 3:1 (1:1)

1:0 – Stergiou (29), 1:1 – Kane (37), 2:1 – Jeong (83), 3:1 – Katompa Mvumpa (90+3)

STUTTGART: Nuebel – Stergiou, Anton, Rouault (72. Dahoud), Ito – Karachar – Stiller – Leweling (79. Katompa Mvumpa), Fuehrich (72. Jeong) – Undav (90+2. Raimund), Guirassy.

BAYERN: Neuer – Kimmich (64. Mazaoui), Kim, Dier (46. Upamecano), Davies – Pavlović, Guerreiro (17. Goretzka) – Tel (72. Sane), Choupo-Moting, Gnabry (64. Zaragoza) – Kane.

■ Hoffenheim – RB Lipsk 1:1 (0:1)

0:1 – Sesko (38), 1:1 – Kramarić (90)

■ Wolfsburg – Darmstadt 3:0 (2:0)

1:0 – Wimmer (8), 2:0 – Wind (10), 3:0 – Cerny (90+3)



Po 7. porażce w lidze miny piłkarzy Bayernu były nietęgę.

Monachium

Strzostwa Niemiec, a kolejni trenerzy

nia.

■ **Werder Breme – Borussia Moenchengladbach 2:2 (1:1)**
0:1 – Hack (8), 1:1 – Woltemade (45), 2:1 – Woltemade (65), 2:2 – Neuhaus (90+1)

■ **Borussia Dortmund – Augsburg 5:1 (4:1)**
1:0 – Moukoko (4), 2:0 – Malen (20), 3:0 – Moukoko (29), 3:1 – Vargas (32), 4:1 – Reus (34), 5:1 – Nmecha (64)

■ **Kolonia – Freiburg 0:0**

■ **Union Berlin – Bochum 3:4 (0:3)**
0:1 – Wittek (16), 0:2 – Wittek (31), 0:3 – Schlottbeck (37), 1:3 – Vertessen (59), 2:3 – Bedia (62), 2:4 – Hofmann (70), 3:4 – Hollerbach (74)

■ **Eintracht Frankfurt – Bayer Leverkusen 1:5 (1:2)**
0:1 – Khaka (12), 1:1 – Ekitike (32), 1:2 – Schick (44), 1:3 – Palacios (58), 1:4 – Frimpong (77), 1:5 – Boniface (89)

Mecz Heidenheim – Mainz zakończył się po zamknięciu wydatnia

1. Leverkusen	32	84	82:23
2. Bayern	32	69	90:41
3. Stuttgart	32	67	73:39
4. Lipsk	32	63	74:36
5. Dortmund	32	60	64:40
6. Eintracht	32	45	48:47
7. Freiburg	32	41	43:55
8. Hoffenheim	32	40	56:64
9. Augsburg	32	39	49:57
10. Werder	32	38	43:52
11. Heidenheim	31	37	44:52
12. Wolfsburg	32	37	40:51
13. Gladbach	32	33	55:62
14. Bochum	32	33	41:65
15. Union	32	30	29:54
16. Mainz	31	28	32:49
17. Kolonia	32	24	24:54
18. Darmstadt	32	17	30:76

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
36 – Kane (Bayern), **25** – Guirassy (Stuttgart), **24** – Openda (Lipsk)



PROGRAM 33. KOLEJKI

10.05: Augsburg – Stuttgart (20.30); **11.05:** Kolonia – Union, Gladbach – Eintracht, Lipsk – Werder, Freiburg – Heidenheim (wszystkie 15.30), Mainz – Dortmund (18.30); **12.05:** Darmstadt – Hoffenheim (15.30), Bayern – Wolfsburg (17.30), Bochum – Leverkusen (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Fortuna Duesseldorf – Norymberga 3:1 (2:0):** Vermeij (34, 45+1), Johannesson (72) – Marquez (55)

■ **HSV – St. Pauli 1:0 (0:0):** Glatzel (86)

■ **Greuther Fuerth – Eintracht Brunszwik 3:3 (1:2):** Lemperle (33), Wagner (67), Sieb (74) – Helgason (12), Philippe (15, 79)

■ **Hansa Rostock – Karlsruhe 1:2 (1:0):** Neidhart (33) – Zivzivadze (52), Wanitzek (56)

■ **Kaiserslautern – Magdeburg 4:1 (2:0):** Hanslik (15, 20), Zolinski (57), Elvedi (83) – Heber (79)

■ **Wehen Wiesbaden – Holstein Kiel 0:1 (0:0):** Becker (65)

■ **Hannover – Paderborn 3:2 (3:2):** Gindorf (6), Voglsammer (10), Tresoldi (18) – Kostons (27), Obermair (40)

■ **Elversberg – Hertha Berlin 4:2 (1:1):** Schnellbacher (18, 54), Wanner (65), Koffi (88) – Reese (27), P. Dardai (61)

Mecz **Osnabrueck – Schalke** przerwano z powodu problemów ze stadionem.

1. Holstein	32	64	62:37
2. St. Pauli	32	63	57:34
3. Fortuna	32	59	68:37
4. HSV	32	55	60:42
5. Karlsruhe	32	52	64:46
6. Hannover	32	49	56:41
7. Greuther	32	46	49:49
8. Paderborn	32	46	51:53
9. Hertha	32	45	65:56
10. Elversberg	32	43	49:57
11. Magdeburg	32	37	44:51
12. Schalke	31	37	47:57
13. Norymberga	32	37	39:60
14. Kaiserslautern	32	36	53:61
15. Brunszwik	32	35	36:48
16. Wehen	32	32	35:47
17. Hansa	32	31	28:53
18. Osnabrueck	31	25	28:61

1-2 – awans, **3** – baraże o awans, **16** – baraże o utrzymanie, **17-18** – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

■ **Robert GUMNY** (Augsburg) – poza kadrą (kontuzja)

■ **Jakub KAMIŃSKI** (Wolfsburg) – od 65 min, asysta

■ **Dawid KOWNACKI** (Werder) – od 90+2 min

Marcel **LUBIK** (Augsburg) – ławka

2. Bundesliga

■ **Adam DŻWIGAŁA** (St. Pauli) – ławka

■ **Dennis JASTRZEMBSKI** (Fortuna) – ławka

■ **Michał KAROWNIK** (Hertha) – poza kadrą (kontuzja)

■ **Damian MICHAŁSKI** (Greuther) – od 6 min, asysta

■ **Karol NIEMCZYCKI** (Fortuna) – ławka

■ **Łukasz PORĘBA** (HSV) – do 72 min

■ **Tymoteusz PUCHARCZ** (Kaiserslautern) – 90 min, żółta kartka, asysta



Na oficjalne świętowanie Real musi poczekać do zakończenia półfinałowej rywalizacji w LM.

„Królewscy” w koronie

Wygrana Girony zagwarantowała mistrzostwo Hiszpanii Realowi Madryt.

HISPANIA

Real Madryt 36. raz w historii został krajowym mistrzem. W tym sezonie na Półwyspie Iberyjskim „Królewscy” nie mieli sobie równych. Od wielu miesięcy przyznawanie trofeum ekipie Carlo Ancelottiego wydawało się jedynie formalnością, a teraz stało się rzeczywistością. Ekipa ze stolicy zasłużyła na tytule, w całym sezonie ponosząc – do tej pory – tylko jedną porażkę. Swoją ligową dominację madrytscy potwierdzili w minionym weekend, gdy wygrali 3:0 z Cadizem. Zwycięstwo jednak nie oznaczało, że Real mógł od razu rozpocząć świętowanie. Musiał czekać na derby Katalonii, czyli mecz Girony z Barceloną.

Efekt uboczny

Najlepszym wynikiem dla „Los Blancos” w tej rywalizacji było zwycięstwo ekipy trenera Michela. Girona chciała wygrać, ponieważ 3 punkty zagwarantowałyby jej wyprzedzenie „Blaugrany” w tabeli. Robili więc wszystko, żeby zakończyć mecz zwycięstwem i tak też się stało. Barcelonie nie pomógł szybko (w 3 minucie) strzelony gol Andreasa Christensena i wykorzystany rzut karny przez Roberta Lewandowskiego. Girona była w stanie wbić „Dumie Katalonii” 4 bramki i wygrać. Przy okazji pięknego gola na 4:2 zdobył Christian Portu, który nieprawdopodobnie przyspieszył z woleja, kompletnie dublet. To właśnie 31-latek był jednym z najważniejszych graczy, dzięki którym zespół wskoczył na pozycję wicelidera. Efektem ubocznym jego trafień stało się mistrzostwo Realu.

– Łatwo było zarządzać tą drużyną w tym sezonie, ponieważ – tak jak wiele razy powtarzałem – czuję wielkie zaangażowanie piłkarzy. Wszyscy sobie pomagają, wszyscy są przyjaźni, jest świetna atmosfera. To czynniki, które pozwoliły nam wygrać i rozegrać fantastyczny sezon – powiedział po zapewnieniu mistrzostwa **Carlo Ancelotti**. Dla Włocha to kolejne wielkie osiągnięcie. Po raz 6. w karierze sięgnął po krajowe trofeum – do tej pory po jednym zdobywał w Anglii, Niemczech, Włoszech i Francji. Po raz drugi jego Real Madryt stanął na koniec sezonu na najwyższym stopniu podium.

Oczekiwanie na fetę

To oczywiście fenomenalne osiągnięcie, ale doświadczeni szkoleniowcy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że przed nim i jego drużyną znacząco trudniejsze wyzwanie. W końcu kibice „Królewskich” chcą kolejnego pucharu Ligi Mistrzów, a już w środę madrytscy zmierzają się w półfinałowym rewanżu z Bayernem. Dlatego nie ma czasu na świętowanie. – Prawda jest taka, że chcielibyśmy świętować mistrzostwo z naszymi fanami, ale wierzę, że nasi kibice zrozumieją, że przed nami wielki mecz w środę. Chcemy się do niego dobrze przygotować, by znowu dać naszym kibicom powód do radości – stwierdził Ancelotti. O przełożonym świętowaniu poinformował także **Nacho Fernandez**. – Będziemy godnie świętować mistrzostwo w przyszłym tygodniu. Teraz myślimy o meczu z Bayernem – przekazał kibicom defensor. To oznacza, że od wyniku w starciu z mona-

chijczykami zależeć będzie nastrój panujący na mistrzowskiej fecie.

Blisko Europy

Wydaje się, że po minionym weekendzie, w każdym zakątku Madrytu znajdują się powody do uśmiechu. Atletico wróciło z Balearów – bardzo trudnego terenu – ze zwycięstwem 1:0 nad Mallorcą. Tym samym pozycja w tabeli ekipy **Diego Simeone** ugruntowała się. „Los Colchoneros” znajdują się na 4. lokacie, a za ich plecami znajduje się Athletic Bilbao. Nawet ostatnia wygrana 2:0 z Getafe niewiele pomogła zespołowi z Kraju Basków, który na finiszu rozgrywek do strefy gwarantującej grę w Lidze Mistrzów traci 6 punktów. Argentyński szkoleniowiec Atletico zaznacza, że jego zespół w końcu zaczął grać w taki sposób, który go zadowala. – Drużyna rozumiała, że wspólna praca czyni nas lepszą ekipą i podnosi umiejętności indywidualne zawodników – stwierdził trener madrytczyków, którzy powoli mogą już szykować się do następnej edycji LM.

Z drugiej strony porażka Mallorki zdecydowanie pogarsza jej sytuację w tabeli. Teraz znajduje się tuż nad strefą spadkową. Co prawda ma zapas punktów, ale w ostatnich tygodniach nie potrafi zwyciężyć. Od 5 meczów nie zanotowała wygranej, a na horyzoncie nie widać poprawy formy podopiecznych Javiera Aguirre. Ewentualny spadek – do którego wciąż jest daleko – drużyny z Balearów byłby co najmniej sensacyjny. W końcu jest to zespół, który jeszcze na początku kwietnia walczył jak równy z równym z Athletikiem w finale Pucharu Króla.

■ **Getafe – Athletic 0:2 (0:1)**
0:1 – I. Williams (27), 0:2 – I. Williams (51)

■ **Real Sociedad – Las Palmas 2:0 (2:0)**
1:0 – Suarez (33, samobójcza), 2:0 – Becker (45+1)

■ **Real Madryt – Cadiz 3:0 (0:0)**
1:0 – B. Diaz (51), 2:0 – Bellingham (68), 3:0 – Joselu (90+3)

■ **Girona – Barcelona 4:2 (1:2)**
0:1 – Christensen (3), 1:1 – Dowbyk (4), 1:2 – Lewandowski (45+1, karny), 2:2 – Portu (65), 3:2 – Gutierrez (67), 4:2 – Portu (75)

■ **Mallorca – Atletico 0:1 (0:1)**
0:1 – Riquelme (5)

■ **Osasuna – Betis 0:2 (0:2)**
0:1 – Perez (41), 0:2 – Fornals (45+3)

■ **Celta – Villarreal 3:2 (2:1)**
0:1 – Moreno (12), 1:1 – Aspas (22, karny), 2:1 – Larsen (39), 2:2 – Guedes (65), 3:2 – Douvikas (82)

■ **Valencia – Alaves 0:1 (0:0)**
0:1 – Lopez (68)

Mecze **Sevilla – Granada** oraz **Rayo – Almeria** zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Real M	34	87	74:22
2. Girona	34	74	73:42
3. Barcelona	34	72	70:43
4. Athletic	34	67	63:39
5. Athletic	34	61	55:33
6. Sociedad	34	54	48:35
7. Betis	34	52	43:39
8. Valencia	34	47	37:39
9. Villarreal	34	45	56:58
10. Getafe	34	43	41:47
11. Alaves	34	41	32:38
12. Osasuna	34	39	37:51
13. Sevilla	33	38	42:46
14. Las Palmas	34	37	30:43
15. Celta	34	34	40:52
16. Rayo	33	34	27:42
17. Mallorca	34	32	27:40
18. Cadiz	34	26	23:49
19. Granada	33	21	36:61
20. Almeria	33	14	32:67

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy
20 – Dowbyk (Girona), **18** – Bellingham (Real M.), **17** – Sorloth (Villarreal), Lewandowski (Barcelona), **16** – Budimir (Osasuna).

Kacper Janoska

Niespodziewana porażka

Inter wyraźnie spuścił z tonu i przegrał drugi mecz w sezonie.

WŁOCHY

Jeszcze niedawno, gdy Inter został oficjalnie mistrzem Włoch, szkoleniowiec Simone Inzaghi zaznaczał, że jego drużyna dokonała czegoś wielkiego, bo zapewniła sobie tytuł z tylko jedną porażką w sezonie. Ten stan już jest nieaktualny, bo mediolańczycy w minioną sobotę przegrali na wyjeździe z Sassuolo, które znajduje się w strefie spadkowej. Niespodziewana porażka oczywiście nie ma znaczenia dla mistrzów (za to zdecydowanie pomogła drużynie walczącej o utrzymanie). Jednak warto zaznaczyć, że nastroje w Interze jeszcze tydzień temu były bojowe. Zespół obrał za cel klubowy rekord liczby punktów zdobytych w jednym sezonie. Szansa na to osiągnięcie wciąż istnieje, ale granica błędu drastycznie zmalała. Drużyna może aktualnie zdobyć maksymalnie 98 punktów, a aktualny rekord z sezonu 2006/07 wynosi 97 „oczek”.

- Nie jesteśmy przyzwyczajeni do przegrywania, ale nasi przeciwnicy byli



Karol Świdzki (w środku) w miniony weekend otrzymał od swojego trenera 45 minut gry.

świetni. Byliśmy niedoładni, ale staraliśmy się „wyciągnąć” coś z meczu do ostatnich chwil – stwierdził po spotkaniu szkoleniowiec Interu. Jego zawodnicy natomiast zaznaczają, że porażka nie wynikała ze zlekceważenia rywala. – Jesteśmy rozczarowani. Spo-

dziewaliśmy się trudnego spotkania i nie traktowaliśmy go z lekkością. Wyszliśmy na boisko po zwycięstwo – zaznaczył Benjamin Pavard.

Choć mistrz Włoch jest już doskonale znany, polscy kibice dalej z ciekawością mogą obserwować zma-

gania w Serie A. W końcu biało-czerwona kolonia na Półwyspie Apenińskim jest spora. Warto odnotować, że po ostatnim meczu z Lazio, w którym Karol Świdzki wrócił do pierwszego składu Hellasu, po raz kolejny usiadł na ławce. Polski napastnik w miniony weekend

na boisku pojawił się dopiero po rozpoczęciu drugiej połowy, gdy było 1:1. Ekipa z Werony ostatecznie wygrała 2:1, choć snajper nie brał wielkiego udziału w zdobyciu zwycięskiej bramki. Mecz z perspektywy ławki rezerwowych oglądał także Paweł Dawidowicz, co mogło być większym zaskoczeniem. Jego wejście na murawę dopiero na ostatnie minuty miało jednak charakter zapobiegawczy – w połowie kwietnia Dawidowicz doznał urazu. Niezależnie od wkładu Polaków w niedzielny mecz z Fiorentiną, Hellas zaczerpnął powietrza, bo dzięki zwycięstwu zbudował przewagę nad zespołami ze strefy spadkowej.

Niepewne utrzymanie wciąż jest Empoli z 3 polskimi graczami w składzie (Bartosz Bereszyński, Sebastian Walukiewicz, Szymon Żurkowski). Ekipa trenera Davide Nicolì w niedzielę tylko zremisowała z bezpośrednim rywalem Frosinone. Wynik zdecydowanie nie pomaga ani jednej, ani drugiej drużynie.

Kacper Janoszka

■ Torino – Bologna 0:0

■ Monza – Lazio 2:2 (0:1)

0:1 – Immobile (11), 1:1 – Đurić (73), 1:2 – Vecino (83), 2:2 – Đurić (90+2)

■ Sassuolo – Inter 1:0 (1:0)

1:0 – Lauriente (20)

■ Cagliari – Lecce 1:1 (1:0)

1:0 – Mina (25), 1:1 – Kkrstović (84)

■ Hellas – Fiorentina 2:1 (1:1)

1:0 – Lazović (13, karny), 1:1 – Castrovilli (42), 2:1 – Noslin (59)

■ Empoli – Frosinone 0:0

■ Milan – Genoa 3:3 (1:1)

0:1 – Retegui (5, karny), 1:1 – Florenzi (45), 1:2 – Ekuban (48), 2:2 – Gabbia (72), 3:2 – Giroud (75), 3:3 – Thiaw (87, samobójcza)

■ Mecz Roma – Juventus zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	35	89	81:19
2. Milan	35	71	67:42
3. Juventus	34	65	47:26
4. Bologna	35	64	49:27
5. Roma	34	59	61:41
6. Atalanta	33	57	61:37
7. Lazio	35	56	45:37
8. Fiorentina	34	50	51:39
9. Napoli	34	50	52:43
10. Torino	35	47	31:31
11. Monza	35	45	38:46
12. Genoa	35	43	41:43
13. Lecce	35	37	32:50
14. Hellas	35	34	33:46
15. Cagliari	35	33	37:60
16. Frosinone	35	32	43:63
17. Empoli	35	32	26:50
18. Udinese	34	29	32:51
19. Sassuolo	35	29	41:70
20. Salernitana	34	15	26:73

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), 16 - Vlahović (Juventus), 14 - Osimhen (Napoli), Gudmundsson (Genoa), Giroud (Milan).

Księstwo ze srebrem?

Monaco po sobotniej wygranej jest coraz bliżej wicemistrzostwa.

FRANCJA

Klub Radosława Majeckiego wykonał kolejny krok prowadzący do wicemistrzostwa Francji. Mimo tego że PSG zapewniło sobie tytuł mistrzowski już wcześniej, ekipa z Księstwa wciąż stara się wejść na wyżyny swoich umiejętności i walczy o najlepszą możliwą lokatę. Jeszcze niedawno wydawało się, że drużyna z Monako będzie musiała na finiszu rozgrywek uznać wyższość Stade Brest. Potrafiła jednak przede wszystkim pokonać swojego bezpośredniego rywala w połowie kwietnia i wyprzedzić go. W minionej kolejce Brest po raz kolejny stracił punkty, a Monaco zaliczyło pewne zwycięstwo z Clermont. Brest tego samego dnia tylko zremisował z Nantes, dzięki czemu zespół polskiego golkipera zbudował 4-punktową przewagę nad resztą stawki. Zaznaczymy, że do

końca sezonu pozostały jedynie 2 kolejki.

Wygrać 2 mecze

Jednym z wygranych ostatnich tygodni w zespole Monako jest zdecydowanie wspomniany Majecki. Polski golkipier wskoczył między słupki dopiero pod koniec lutego i od tamtego momentu nie oddał już miejsca Philippowi Koehnowi. Byli zawodnik Legii zagrał tym samym w 10 meczach w bieżących rozgrywkach, w których Monako poniosło tylko jedną porażkę, a zaledwie 2 razy dzieliło się punktami. To właśnie w momencie gdy Majecki znalazł się w wyjściowej jedenastce, ekipa znad Łazurowego Wybrzeża znalazła się za plecami liderujących paryżan. Musi jednak utrzymać swoją dyspozycję, ponieważ najbliższe dni będą kluczowe dla podopiecznych Adiego Huetera. – Musimy do ostatniej kolejki się starać. Musimy pozostać na tym poziomie intensywności i skuteczności. Damy z siebie wszystko, a jeśli chcemy dostać się do Ligi Mistrzów, będziemy mu-

sieli wygrać dwa najbliższe mecze – powiedział po sobotniej wygranej z Clermont skrzydłowy Krepin Diatta.

Walka o puchary

Ważne zwycięstwo odnotował także inny zespół, w którym występuje Polak. Lens z Przemysławem Frankowskim na pokładzie pewnie pokonało walczące o utrzymanie Lorient. Dzięki temu ekipa Francka Haise'a wywarła presję na OGC Nice, które swój mecz 32. kolejki rozegra dopiero w połowie maja. Jest to o tyle ważne, że Nice i Lens walczą o ostatnie miejsce gwarantujące udział w europejskich pucharach. Warto zaznaczyć, że drużyna, w której występuje Marcin Bułka, ma trudny terminarz, ponieważ przed nią jeszcze mecz z mistrzem PSG.

Kacper Janoszka

■ Toulouse – Montpellier 1:2 (1:1)

0:1 – Savanier (27), 1:1 – Dallinga (34), 1:2 – Fayad (81)

■ Lens – Lorient 2:0 (0:0)

1:0 – Wahi (57), 2:0 – Costa (81)

■ Monaco – Clermont 4:1 (2:1)

1:0 – Minamino (16), 1:1 – Cham (34), 2:1

– Embolo (37), 3:1 – Ben Yedder (57), 4:1 – Ben Yedder (87)

■ Le Havre – Strasbourg 3:1 (1:0)

1:0 – Kechta (24), 2:0 – Kechta (65), 2:1 – Guilbert (86), 3:1 – Ayew (90+6)

■ Metz – Rennes 2:3 (2:1)

1:0 – Mikautadze (17), 1:1 – Gouiri (23), 2:1 – Diallo (45), 2:2 – Bourigeaud (73, karny), 2:3 – Kalimuendo (90+3)

■ Brest – Nantes 0:0

1. PSG	31	70	76:28
2. Monaco	32	61	62:42
3. Brest	32	57	49:33
4. Lille	31	55	45:27
5. Nice	31	51	36:25
6. Lens	32	49	42:34
7. Rennes	32	45	51:43
8. Marsylia	31	44	47:38
9. Lyon	31	44	42:51
10. Montpellier	32	40	41:44
11. Toulouse	32	40	39:40
12. Reims	31	40	38:45
13. Strasbourg	32	36	35:47
14. Nantes	32	33	29:49
15. Le Havre	32	32	33:42
16. Metz	32	29	34:54
17. Lorient	32	26	37:63
18. Clermont	32	25	26:54

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

26 – Mbappe (PSG), 17 – David (Lille), 16 – Lacazette (Lyon), 15 – Ben Yedder (Monaco).



Radosław Majecki pomaga Monako w pościgu po wicemistrzostwo.

2. Liga

TABELA PO 31. KOLEJCE

1. Pogoń	31	55	49:38	15	10	6
2. Kotwica	31	50	56:42	14	8	9
3. Kalisz	31	49	43:29	13	10	8
4. Hutnik	31	46	43:39	12	10	9
5. Radunia	31	46	43:39	12	10	9
6. Stal (b)	31	45	37:36	12	9	10
7. Chojniczanka (s)	30	45	38:35	12	9	9
8. Polonia (b)	31	44	47:46	11	11	9
9. ŁKS II (b)	31	44	44:43	12	8	11
10. Zagłębie II	31	42	44:43	12	6	13
11. Wista	31	39	46:45	9	12	10
12. Olimpia E.	31	39	33:40	10	9	12
13. Lech II	31	39	34:43	10	9	12
14. Skra (s)	31	39	36:34	10	9	12
15. Jastrzębie	30	36	34:41	9	9	12
16. Olimpia G. (b)	31	34	32:40	8	10	13
17. Stomil	31	33	26:36	9	6	16
18. Sandecja (s)	31	28	31:47	7	7	17

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

19 - Sobol (Kalisz)	8 - Koprowski (ŁKS II), Mikołajczak (Chojniczanka), Pawłowski (Lech II), Retlewski (Wista), Wojtyra (Polonia)
18 - Jonathan Junior (Kotwica)	7 - Adamski (Zagłębie II), Biskup (Radunia), Cywiński (Kotwica), Nestor Gordillo (Kalisz), Joao Guilherme (Jastrzębie), Imiela (Stal), Sajdak (Skra), Wróbel (Hutnik)
15 - Demianiuk (Pogoń)	
14 - Kuzimski (Radunia)	
11 - Bednarski (Jastrzębie)	
10 - Rakels (Hutnik)	
9 - Wolny (Polonia)	

WYNIKI 31. KOLEJKI

Polonia Bytom - Sandecja Nowy Sącz	4:2 (0:2)
Kotwica Kołobrzeg - Stomil Olsztyn	2:0 (0:0)
Skra Częstochowa - ŁKS II Łódź	3:0 (3:0)
Radunia Stężyca - Wista Puławy	1:3 (0:2)
Lech II Poznań - KKS 1925 Kalisz	1:1 (0:1)
Olimpia Elbląg - Hutnik Kraków	0:0
Olimpia Grudziądz - Stal Stalowa Wola	1:3 (0:1)
Zagłębie II Lubin - Pogoń Siedlce	0:2 (0:2)
GKS Jastrzębie - Chojniczanka	dziś, 18.15

32. KOLEJKA, 10-13.05.

Zagłębie II - Wista, Chojniczanka - Polonia, Sandecja - Olimpia E., Hutnik - Lech II, Kalisz - Kotwica, Stomil - Olimpia G., Stal - Skra, ŁKS II - Radunia, Pogoń - Jastrzębie.



Zagłębie II Lubin
- Pogoń Siedlce
0:2 (0:2)



0:1 - Hrneciar, 15 min (wolny), 0:2 - Demianiuk, 37 min

ZAGŁĘBIE II: Weirauch - Kolan, Sochań, Orlikowski, Karasiński - Ktodka, Kocaba (46. Kizyma), Dziwiatowski (46. Terlecki), Kuszat (46. Dudziński), Kruszelnicki (80. Reguła) - Adamski (75. Szafranek). **Trener** Paweł SOCHACKI.

POGOŃ: Burek - Bujalski (59. Derlatka), Misiak, Burka, Dzieciot, Miś (59. Milasius) - Hrneciar (59. Pyrdot), Si-nior, Szuprytowski (90. Wicenciak) - Nowak (80. Majewski), Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Sochań, Dudziński, Karasiński - Hrneciar, Demianiuk, Szuprytowski.



Olimpia Grudziądz
- Stal Stalowa Wola
1:3 (0:1)



0:1 - Zbiciak, 20 min (samobójcza), 0:2 - Ziarko, 64 min, 1:2 - Ciupa, 81 min, 1:3 - Sukiennicki, 90 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbiciak, Kostkowski, Ciupa - Maruszak (46. Rabet), Sikorski, Kroc, Frelek (68. Jampol), Rychert - Czarnowski (68. Czernij). **Trener** Mariusz PAWLAK.

STAL: Smytek - Urban, Kowalski (88. Banach), Oko, Furtak, Ziarko - Chelmecki (84. Wojtak), Mydlarz, Sukienicki, Pioterczak (59. Górski) - Stróżik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Kostkowski, Frelek - Pioterczak, **czerwona** Kostkowski (90, druga żółta).



Adrian Piekarski (nr 29) fruwał znacznie wyżej niż obrońcy Sandecji.

Niebiesko-czerwoni potrzebowali zaledwie 8 minut, by odwrócić losy spotkania i wrócić na zwycięską ścieżkę.

Po ostatnim 1:4 w Krakowie bytomianie wyszli na murawę z mocnym postanowieniem poprawy. W konfrontacji z „czerwoną latarnią” szybko zbudowali przewagę, prowadząc grę na jej połowie, lecz niewiele z tego wychodziło. Po dwóch kwadransach dalekie podanie Patryka Stefańskiego do wbiegającego w pole karne Konrada Andrzejczaka zakończyło się faulem Dawida Szufryna. O tym, że rzut karny potwierdziło się chwilę później, gdy niezawodnego dotąd z 11 metrów Kamila Wojtyrę powstrzymał Paweł Sokół. To zdarzenie dało kopa gościom, którzy postanowili

zaatakować. Przyniosło to efekt w postaci dwóch bramek; Radosław Gołębiowski przymierzył zza pola karnego, a Rastislav Vaclavik równie ładnym strzałem skorzystał z błędu obrońców.

W przerwie trener Łukasz Tomczyk zachował chłodną głowę, co okazało się kluczowe. 35-latek zaufał tym, na których postawił od pierwszego gwizdka. Początek II połowy to „creme de la creme” w wykonaniu jego podopiecznych. Stali się oni niczym huragan niszczący wszystko, co napotka na drodze. Wystarczyło im 6 minut, by z nową siłą odrobić straty. Najpierw debiutujący w tym roku w meczu o punkty

Dominik Konieczny główkował po dośrodkowaniu Patryka Romanowskiego, a następnie - finalizując podanie Stefańskiego - wyrównał Andrzejczak. W 51 min atomowym uderzeniem poprzeczkę obiał Lucjan Zieliński, jednak później miejscowi kibice skandowali już tylko nazwisko Adriana Piekarskiego. Rosły obrońca po raz pierwszy pokonał Sokoła uderzeniem głową po dośrodkowaniu Stefańskiego, a spektakl swojego zespołu zakończył w 82 min, z bliska pakując piłkę do bramki po zagraniu Romanowskiego.

Robert Kasperczyk, który w trenerskiej pracy widział już dużo, nie był

w stanie uwierzyć w to, co stało się z jego zespołem na początku II połowy. - Mieliśmy ten mecz pod kontrolą i choć wiedzieliśmy, jak rywale będą grać, nie byliśmy w stanie ich powstrzymać. Nie jestem w stanie logicznie wytłumaczyć „położenia” tego spotkania - powiedział rozżalony szkoleniowiec. Jego zespół, wobec porażki w Bytomiu i zwycięstwa Skry z rezerwami ŁKS-u, stracił szansę na utrzymanie, notując drugi spadek z rzędu.

- Chcielibyśmy, żeby nasi zawodnicy w każdym meczu prezentowali się tak, jak w pierwszych 10 minutach drugiej połowy tego spotkania. Nie potrzeba było do tego huku i szatni, tylko pobudzenia i uświadomienia, że nawarzone piwo trzeba wypić - spuentował wygraną trener gospodarzy.

Mateusz Skutnik



Radunia Stężyca
- Wista Puławy
1:3 (0:2)



0:1 - Kumoch, 38 min, 0:2 - Kumoch, 42 min (wolny), 1:2 - Mrszic, 65 min, 1:3 - Flak, 74 min

RADUNIA: Odyjewski - Zwoźny (70. Płotka), Bogusławski (60. Dejowski), Kurtović, Kwiatkowski - Mrszic, Baszaj (60. Biskup), Kasprzak (77. Gulczyński), Łuczak, Słomka - Kuzimski (77. Mularczyk). **Trener** Szymon HARTMAN.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 400.

Żółte kartki: Zwoźny, Słomka, Dejowski.



Kotwica Kołobrzeg
- Stomil Olsztyn
2:0 (0:0)



1:0 - Kozłowski, 76 min (głową), 2:0 - Nowak, 90+8 min

KOTWICA: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Dampc, Polak - Pytlewski (72. Bykowski), Filipe Oliveira (65. Kort), Petrović (90+2. Stasiak), Cywiński (72. Kozłowski), Kreković (72. Nowak) - Jonathan Junior. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

STOMIL: Garstkiewicz - Wójcik, Szabaciuk, Sadowski, Kuban (80. Pietraszkiewicz), Karlikowski - Żwir, Bezpalec (53. Krawczun), Laskowski - Retlewski, Kurbel (65. Florek). **Trener** Grzegorz LECH.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Filipe Oliveira, Cywiński, Kort, Polak, Kosakiewicz - Wójcik, Żwir, Sadowski, Krawczun, Szabaciuk, Brikner (rezerwowi), Retlewski, Szpaderski (rezerwowi), **czerwone:** Polak (90+3, druga żółta) - Żwir (84, druga żółta), Wójcik (86, druga żółta).



Polonia Bytom
- Sandecja Nowy Sącz
4:2 (0:2)



0:1 - Gołębiowski, 37 min, 0:2 - Vaclavik, 41 min, 1:2 - Konieczny, 48 min (głową), 2:2 - Andrzejczak, 49 min, 3:2 - Piekarski, 54 min (głową), 4:2 - Piekarski, 82 min

POLONIA: Szymkowiak - Pochciot, Piekarski, Konieczny - Stefański, Ściślak (82. Krzemień), Gajda, Romanowski (85. Brzozowski) - Zieliński (82. Steblecki), Wojtyra (85. Wolny), Andrzejczak (79. Zagiel). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

SANDECJA: Sokół - Kowalik, Szufryn (65. Nawotka), Buchta - Rutkowski, Kolbon (78. Potoma), Vaclavik, Gołębiowski, Wolsztyński (65. Bryta) - Kamiński (55. Maślanka), Wilczyński (78. Marcinho). **Trener** Robert KASPERCZYK.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 1100.
Żółte kartki: Stefański, Romanowski - Szufryn, Rutkowski.

Piłkarz meczu - Adrian PIEKARSKI



Lech II Poznań
- KKS 1925 Kalisz
1:1 (0:1)



0:1 - Sobol, 1 min, 1:1 - Wichtowski, 81 min (karny)

LECH II: Pruchniewski - Orłowski, Tomaszewski, Wichtowski, Kukutka (62. Kałata, 78. Czekata) - Kornobis (62. Pawłowski), Brzyski (62. Niedzielski), Nadolski, Dziuba, Pietrzak (33. Stankiewicz) - Jakóbczyk. **Trener** Artur WĘSKA.

KALISZ: Krakowiak - Biatczyk (75. Dębiński), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Bednarski, Wysokiński (82. Kalenik), Cierpka, Nestor Gordillo (82. Koczy) - Sobol (75. Putno). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Wichtowski, Niedzielski - Cierpka, Gawlik, Kalenik, Dębiński.

Zagotowany „Budzik”

Tylko na pierwszy rzut oka walczący o baraże krakowianie stracili punkty w Elblągu.

Krakowianie bezbramkowo zremisowali z walczącą o utrzymanie Olimpią. Punkt zdobyty w takich okolicznościach nie jest złym rezultatem, bo od początku mieli pod górkę. Przebieg i wynik spotkania wiele mówi też o gospodarzach, którzy nie potrafili wykorzystać 45 minut gry w przewadze.

Na dalekim wyjeździe trener Maciej Musiał mógł wystawić w środku pola Macieja Urbańczyka. Doświadczony zawodnik zakończył poprzedni mecz z Polonią Bytom z czerwoną kartką, ale Hutnik odwołał się od kary. - Sędzia przyznał się do błędu i kartka została anulowana przez PZPN - powiedział nam Maciej Zysek, kierownik nowohuckiej



Marcin Budziński (w białym stroju) znów ostatecznie zremisował z zespołem.

drużyny. Dobrze, że Urbańczyk mógł zagrać, bo w I połowie goście ponieśli aż trzy straty. Z urazami - w 21 i 26 min - musieli zejść środkowy obrońca Igors Tarasovs i napastnik Marcin Wróbel, który był blisko gola, trafiając w spojenie słupka z poprzeczką. Jakby tego było mało, nie po raz pierwszy w tym sezonie ciśnienia nie wytrzymał Marcin Budziński.

ski, który przed przerwą w ciągu niespełna minuty obejrzał dwie żółte kartki. Pierwszą za faul faktyczny, drugą za odepchnięcie Dawida Danilczyka. - Kompromituje się swoim zachowa-

niem Budziński. W minutę zagotował się jak junior, jeszcze jakieś „faki” pokazywał do trybun - relacjonował komentujący to spotkanie Marcin Szczepiński.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Sebastian LETNIEWSKI:** - Czerwona kartka zmieniała oblicze meczu, ale w przewadze graliśmy zdecydowanie za wolno. Dodatkowo poza Sangowskim nikt nie wygrywał pojedynków. Tak grając, nie będziemy przegrywać, bo wiadać, że zespół dobrze broni, ale do utrzymania trzeba wygrywać, zdobywać bramki. Na treningach wygląda to przyzwyczajenie, a przychodzi mecz i niektórzy albo nie wytrzymują presji, albo... muszą jeszcze więcej trenować. Nie jesteśmy zadowoleni, bo cały czas musimy spoglądać w dół tabeli.

■ **Maciej MUSIAŁ:** - Chyba powinienem być zadowolony z remisu, ale nie jestem. Jestem zawiedziony tym, jak mecz wyglądał, jak się potoczył, że przez połowę niepotrzebnie musieliśmy grać w osłabieniu liczebnym. Jestem zadowolony z bronienia, wybijania rywala z rytmu. Mielśmy też dwie okazje po stałym fragmencie i kontrataku. Muszę przyjąć punkt jako sukces zespołu, który pokazał charakter, zaangażowanie i dobrze funkcjonował w obronie niskiej, a to były kluczowe.

III LIGA

GRUPA I

Pilica Białobrzegi - Concordia Elbląg 0:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Mławianka 3:0, Lechia Tomaszów Maz. - Legionovia 3:1, Warta Sieradz - GKS Bełchatów 2:1, Unia Skierniewice - Broń Radom 3:1, Victoria Sulejówek - Olimpia Zambrów 1:3, Pogoń Grodzisk Maz. - Pelikan Łowicz 3:1, GKS Wiekielec - Jagiellonia II Białystok 0:3, ŁKS 1926 Łomża - Legia II Warszawa 3:1.

1. Pogoń	28	60	75:28
2. Legia II	28	55	61:35
3. Unia	28	52	57:36
4. Pelikan	28	46	45:25
5. Bełchatów (b)	28	46	48:37
6. Świt	28	44	52:38
7. Lechia	28	44	46:41
8. Broń	28	39	31:36
9. Łomża (b)	28	36	36:42
10. Victoria (b)	28	34	33:41
11. Olimpia	28	33	41:40
12. Jagiellonia II	28	33	39:44
13. Mławianka	28	32	33:40
14. Warta	28	32	33:42
15. Wiekielec (b)	28	31	26:43
16. Concordia	28	30	36:62
17. Legionovia	28	25	35:57
18. Pilica	28	19	26:66

GRUPA II

Polonia Środa Wlkp. - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:1, Noteć Czarnków - Cartusia 4:0, Zawisza Bydgoszcz - Błękitni Stargard 2:4, Elana Toruń - Flota Świnoujście 0:0, Vineta Wolin - Stolem Gniewino 1:1, Sokół Kleczew - Unia Solec Kuj. 3:2, Świt Skolwin - KP Starogard Gd. 3:1.

1. Świt	28	67	57:13
2. Elana (b)	28	55	41:17
3. Unia Swarzędz	28	50	51:39
4. Błękitni	28	49	65:49
5. Zawisza	28	48	59:32
6. Pogoń II	28	44	59:51
7. Polonia	28	44	47:45
8. Vineta	28	44	34:42
9. Noteć (b)	28	41	60:50
10. Pogoń	28	40	45:44
11. Cartusia	28	39	51:40
12. Gdania	28	38	45:47
13. Sokół	28	36	45:51
14. Flota (b)	28	33	34:51
15. Stolem	28	30	31:47
16. Unia Solec Kuj.	28	21	34:65
17. Wikęd (b)	28	20	37:67
18. Starogard Gd.	28	13	34:79

GRUPA IV

Wostatniej fazie sezonu Wieczysta nie daje znajdującej się daleko za jej plecami Siarce nawet cienia szans na dogonienie. Podopieczni trenera Peszki w drugim meczu z rzędu zaaplikowali rywalowi 5 goli. Tym razem mocno doświadczona przez krakowian została defensywa Wisłoki Dębica, z którą żółto-czarnym w III lidze wybitnie nie szło. To może szokować, ale w trzech poprzednich spotkaniach Wieczysta zdobyła z tym rywalem zaledwie punkt! W sobotę zespół z Podkarpacia cieszył się remisem zaledwie kilka minut - przed stratą pierwszego gola i po wyrównaniu Łanucha. Dwie bramki dla gospodarzy wypracował dobrze dośrodkowujący z różnych Pietrzak, który asystował Faworowowi i Kasolikowi. Przy wyniku 4:1 karnego wywalczył, ale nie wykorzystał Torres. Strzelił słabo i Kramarz złapał piłkę.

■ Wieczysta Kraków - Wisłoka Dębica 5:1 (2:1)

1:0 - Kiedrowicz, 5 min, 1:1 - Łanucha, 35 min, 2:1 - Danielak, 36 min, 3:1 - Faworow, 56 min (głową), 4:1 - Kasolik, 74 min (głową), 5:1 - Fidziukiewicz, 88 min

WIECZYSTA: Letkiewicz - Faworow (79. Pakulski), Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Danielak (61. Torres), Góralski (61. Łysiak), Śwędrowski (79. Mak),

Kiedrowicz - Jankowski (61. Fidziukiewicz). Trener Sławomir PESZKO.

WISŁOKA: Kramarz - Bednarz (70. Maik), Cabata, Bogacz, Szczodry - Żmuda, Tyl (44. Siedlecki), Łanucha - Czernysz, Bała (70. Zawisław), Kulon (70. Smoleń). **Trener** Bartosz ZOŁOTAR.

Sędziował Maciej Węgrzyk (Rybnik). Widzów 1000.

Żółte kartki: Kasolik - Bednarz, Szczodry, Kulon, Maik.

(mik)

Star Starachowice - KS Wiązownica 1:0, Świdniczan - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:0, Sokół Sieniawa - Garbarnia Kraków 3:2, Podhale Nowy Targ - Unia Tarnobrzeg 2:1, Wiślanie Jaśkowice - Chetmianka 0:0, Czarni Potaniec - Podlasie Białota Podl. 1:0, Karpaty Krosno - Avia Świdnik 2:3, Siarka Tarnobrzeg - Orleń Radzyń Podl. 3:0.

1. Wieczysta	28	69	84:25
2. Siarka (s)	28	59	56:23
3. Star (b)	28	51	42:22
4. Avia	28	50	51:32
5. Chetmianka	28	44	52:46
6. Podlasie	28	42	40:29
7. KSZO	28	42	42:35
8. Wiślanie (b)	28	39	45:36
9. Garbarnia (s)	28	38	43:47
10. Świdniczan (b)	28	38	35:40
11. Czarni	28	36	46:47
12. Unia	28	35	44:49
13. Podhale	28	31	32:36
14. Wisłoka	28	30	33:50
15. Wiązownica	28	28	37:64
16. Orleń	28	23	27:49
17. Sokół	28	23	32:71
18. Karpaty (b)	28	19	19:59

Szybka robota

Trzy porażki do zera w trzech ostatnich meczach spowodowały, że położenie Skry stało się nie do pozazdroszczenia. By je poprawić, potrzebowała punktów, a z powodu nadmiaru kartek wykluczeni byli Przemysław Sajdak i Mateusz Kaczmarek. Rozsady w jedenastce okazały się trafne, bo częstochowianie potrzebowali kwadransa z haczykiem, by trzykrotnie remontować defensywę zespołu aspirującego do baraży. Już pierwsza akcja miejscowych zakończyła się golem Oliviera Wyparta, który po wyrzucie z autu przymerzył z boku pola karnego. Jeszcze ładniej

wyglądało uderzenie Macieja Masa, powalające rywali na kolana. Miejscowym było jednak mało i po zagraniu Tobiasza Kubika oraz „główek” Fabiana Grzelki cieszyli się z 3. gola. Przy lepszej skuteczności bardzo aktywnego Masa gospodarze już do przerwy mogli mieć 5 bramek. Łodzianie nie bardzo wiedzieli, jak się przeciwstawić nawałnicy zdeterminowanych przeciwników. Mimo zmian przeprowadzonych w przerwie (trenera Marcina Pogorzała zastępował Daniel Figa), ich gra nie uległa poprawie; stroną dominującą nadal byli gospodarze, którzy po strzałach Grzelki, Masa, Mateusza Mać-

OCENA MECZU ★★ ★

Skra Częstochowa
- ŁKS II Łódź
3:0 (3:0)

1:0 - Wypart, 1 min, 2:0 - Mas, 4 min, 3:0 - Grzelka, 16 min (głową)

SKRA: Rajczykowski - Maćkowiak (71. Winciersz), O. Kucharczyk, Bartosiak, P. Kucharczyk, Wypart, Ławrynów (70. Kotodziejczyk), Łabojko (89. Gzielo), Kubik (62. Dziegielewska) - Grzelka (62. Ciucka), Mas. **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). Mecz bez udziału publiczności.

Żółte kartki: Łabojko, Wypart, Kubik - Kuźma, Rostami.

Piłkarz meczu - Maciej MAS

kowiaka, Igora Ławrynówicza, Natana Dziegielewskiego czy Mateusza Winciersza powinni się cieszyć z kolejnych trafień. - Mam ogromny szacunek dla zawodników, bo plan na ten mecz zrealizowali w 100 procentach. To była Skra, jaką chciałbym

widzieć zawsze. Zostały nam trzy mecze i musimy pójść za ciosem. Wierzę, że ten zespół złapie serię i jeszcze bardziej oddali się od strefy spadkowej - powiedział szkoleniowiec-ciężców, Konrad Gerega.

(mh)

TABELA PO 28. KOLEJCE						
1. Rekord	28	61	68:31	19	4	5
2. Śląsk II (s)	28	60	61:27	17	9	2
3. Kluczbork	28	55	48:29	16	7	5
4. Polkowice (s)	28	43	44:41	12	7	9
5. Pniówek	28	41	46:44	10	11	7
6. Stilon	28	40	41:35	11	7	10
7. Górnik II	28	40	46:42	12	4	12
8. Karkonosze (b)	28	39	36:40	11	6	11
9. Goczałkowice	28	38	39:31	10	8	10
10. Śląza	28	38	53:51	10	8	10
11. Lechia	28	37	42:47	10	7	11
12. Carina	28	34	38:48	10	4	14
13. Warta	28	31	34:51	7	10	11
14. Odra (b)	28	30	33:38	6	12	10
15. Unia (b)	28	30	39:49	8	6	14
16. Gwarek	28	29	35:45	7	8	13
17. Raków II	28	26	38:57	6	8	14
18. Starowice Dln. (b)	28	17	30:65	3	8	17

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY	
20 - Świdzki (Rekord)	czuk (Śleza), Przybylski (Kluczbork), Ryś (Polkowice), Wodecki (Górnik II)
15 - Hanzel (Pniówek)	9 - Baszak (Karkonosze), Mycan (Lechia), Setla (Starowice Dln.), Weis (Pniówek)
14 - Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)	8 - Kasprzak (Rekord), Surożyński (Lechia), Wojciechowski (Śleza)
12 - Nagrodzki (Goczałkowice)	
10 - Drozdowicz (Stilon), Kaczor (Stilon), Kiklaisz (Goczałkowice), Pisar-	

POZOSTAŁE WYNIKI	
■ Carina Gubin - Unia Turza Śląska 3:1 (1:0)	1:0 - Więcek, 13 min (rożny), 1:1 - Gatecki, 63 min, 2:1 - Matuszewski, 68 min (karny), 3:1 - Nahrebecki, 79 min
■ Karkonosze Jelenia Góra - LKS Goczałkowice 1:1 (0:0)	1:0 - Klimek, 52 min, 1:1 - Flasz, 73 min
■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Odra Bytom Odrzański 1:1 (0:0)	0:1 - Betycz, 68 min, 1:1 - Grudnik, 71 min
■ Lechia Zielona Góra - Warta Gorzów Wielkopolski 1:1 (0:1)	0:1 - Chiperi, 45+3 min (głową), 1:1 - Sylwestrzak, 87 min (głową)
■ Śląsk II Wrocław - Górnik Polkowice 0:0	
■ Rekord Bielsko-Biała - LZS Starowice Dolne 6:2 (3:0)	1:0 - Mańka, 15 min, 2:0 - Świdzki, 21 min, 3:0 - Świdzki, 27 min, 4:0 - Waluś, 59 min, 5:0 - Wojciechowski, 71 min, 5:1 - Konstanty, 75 min, 6:1 - Twarkowski, 76 min, 6:2 - Czajkowski, 83 min
29. KOLEJKA, 11.05.	
Śląsk II - Kluczbork, Polkowice - Pniówek, Gwarek - Raków II, Górnik II - Lechia, Warta - Stilon, Odra - Karkonosze, Goczałkowice - Rekord, Starowice Dln. - Carina, Unia - Śląza.	

Coś się ruszyło

Walczące o utrzymanie rezerwy mistrza Polski odniosły ważne zwycięstwo. Impuls do walki dał doświadczony Piotr Malinowski, który w swoim stylu pognął na bramkę, wpadł w pole karne i płaskim uderzeniem posłał piłkę do siatki. O sporym pechu mógł mówić Adam Mesjasz. Po trafieniu w głowę stoper miejscowych nie był w stanie kontynuować gry. Czas na „dotarcie” obrony Rakowa II wykorzystali rywale. Sprytne zgranie Marcina Wodeckiego wykorzystał były zawodnik Rakowa II, Miłosz Rogula. Mecz się rozkręcił i mógł podobać, bo oba zespoły postawiły na atak. Skuteczniejsi byli jednak miejscowi, a wgraną zapewnił im Max Pawłowski, finalizując podanie Malinowskiego. - Nareszcie wygraliśmy, ale nasza sytuacja nadal jest trudna. Wciąż bardzo potrzebujemy punktów, bo chcemy się utrzymać - podkreślił trener częstochowian, Przemysław Oziębala.

■ Raków II Częstochowa - Górnik II Zabrze 2:1 (1:1)
1:0 - Malinowski, 5 min, 1:1 - Rogula, 26 min, 2:1 - Pawłowski, 54 min
RAKÓW II: Bieszczad - Krzyżak, Mesjasz (20. Kabaj), Jurczyński - Nowakowski, Masiak (80. Łukasiewicz), Wierński (80. Kucharczyk), Olejnik, Nocoń, Malinowski (86. Mras) - Pawłowski. Trener Przemysław OZIĘBAŁA.
GÓRNIK II: Jeleń - Barczak, Ogórek, Surowiec - Michalski (87. Mazurek), Toboliak (83. Niedźwiedzik), Świerkot, Kosiba, Rogula (56. Kolanko) - Kulig, Wodecki. Trener Arkadiusz PRZYBYŁA.
Sędziował Mateusz Długosz (Bielsko-Biała). Widzów 100.
Żółte kartki: Krzyżak, Kabaj, Pawłowski.

Sędzia się przyznał

Szacunek dla arbitra, ale decyzja o przerwaniu gry, kiedy wychodziliśmy dwóch na bramkarza, była dla mnie niezrozumiała - żałował trener Kluczborka, Łukasz Ganowicz.

Dwie porażki z rzędu spowodowały, że nadzieje na awans w Kluczborku zostały mocno zredukowane. Okazją do rehabilitacji miał być dla MKS-u mecz ze Ślązą, która w tym sezonie mocno stawia na młodzież. Choć wrocławianie przyjechali spóźnieni, a za żółte kartki musieli pauzować Robert Pisarczuk i Przemysław Marcjan - z tego powodu średnia wieku żółto-czerwonych mocno się obniżyła, a w podstawowej jedenastce znalazło się ośmiu młodzieżowców, a w tej grupie pięciu juniorów - po kwadransie ich trener mógł się uśmiechnąć. Piłka chodziła jak po sznurku, by po zagranu Mikołaja Wawrzyniaka trafić do Mateusza Kluzka, który nie miał problemów, by wpakować ją do siatki. Od tego momentu gra się wyrównała i toczyła głównie w środku pola. Gospodarze mieli problemy z przedostaniem się pod bramkę, stąd - jak Daniel Wojtyra - uderzali z dystansu. Goście nie chcieli być gorsi i kilka razy postraszyli Jakuba Osobińskiego. Gdy wydawało się, że prowadzenie Ślązy utrzyma się do przerwy, z dośrodkowania Dominika Lewandowskiego skorzystał Mateusz Lechowicz i głową doprowadził do remisu. - Szkoda, że daliśmy sobie strzelić tę bramkę, bo przy dowiezieniu prowadzenia do końca pierwszej połowy, drugą



Takich pojedynków jak ten Błażeja Jakóbczyka (z lewej) z Maksymilianem Nowakiem nie brakowało.

zaczęlibyśmy z trochę innego pułapu i moglibyśmy powalczyć o zwycięstwo - żałował Grzegorz Kowalski, szkoleniowiec z kluczborską przeszłością. Tuż po rozpoczęciu II odsłony nieznacznie pomylił się główkujący Miłosz Kozik. MKS najlepszą okazję miał w 60 min, lecz Wojtyra posłał piłkę obok słupka. Kolejne minuty

■ MKS Kluczbork - Śląza Wrocław 1:1 (1:1)
0:1 - Kluzek, 15 min, 1:1 - Lechowicz, 45+2 min (głową)
KLUCZBORK: Osobiński - Napora, Szota, Trojanowski, Lechowicz - Nowak (74. Maj), Wojtyra (68. Dachnowski), Neison, Zawada (68. Wienczek), D. Lewandowski - Tuszyński. Trener Łukasz GANOWICZ.
ŚLEZA: Sobolewski - Jakóbczyk (63. Hampel), Zawadzki, Kozik, Kifert - Jabłoński, Wawrzyniak, Gabriel Dornellas, Olek (63. Michalski), Jakuc - Kluzek. Trener Grzegorz KOWALSKI.
Sędziował Paweł Horożanecki (Żary). Widzów 500.
Żółte kartki: Neison - Jakuc, Kluzek, Gabriel Dornellas.

nie obfitowały w sytuacje podbramkowe i dopiero w doliczonym czasie Śląza egzekwowała cztery rzuty różne z rzędu, ale golem „zapachniało” tylko po jednym z nich. - Bramkę straciliśmy po bardzo ładnej akcji, ale pierwsza połowa była wyrównana. W drugiej parliśmy do przodu, lecz niewiele z tego wynikało, a w końcówce musieliśmy

się bronić. Mam pretensje do sędziego, która mogła mieć wpływ na wynik. Kiedy od połowy wychodziliśmy dwóch na bramkarza, arbiter wrócił do faulu, co było dla mnie niezrozumiałe. Przyznał się do błędu, za co szacunek, ale takie sytuacje wpływają czasem na wynik spotkania - powiedział opiekun MKS-u, Łukasz Ganowicz. - Myślę, że remis jest zasłużony. Każdy chciał wygrać, bo i zespół Kluczborka i my. Chcieliśmy tutaj grać w piłkę, zawsze przychodzi tu sporo ludzi znających się na niej. Do tego fajny obiekt, więc rzeczywiście jest tutaj przyjemnością grać i myślę, że nasi młodzi chłopcy potrafią to docenić - dodał trener Kowalski.

Zgodnie z tradycją

Starcia Pniówka z Gwarem zawsze obfitowały w gole, stąd spora grupa kibiców spodnie liczyła na dobre widowisko. Walczące o odmienne cele zespoły sprostają oczekiwaniom i stworzyły interesujący spektakl. Worek z bramkami już w 4 min rozwiązał Kacper Będzieszak, wykorzystując rzut karny za bezmyślny faul Patryka Zapąły. Radość przyjezdnych nie trwała długo, bowiem po indywidualnej akcji Dawida Weisa piłkę do własnej bramki skierował Mateusz Bąk.

blewski, trafiając w słupek. Później tarnogóską obronę rozmontować próbował Dominik Budzik i Dawid Hanzel. Pierwszy w odstępie kilku minut dwukrotnie wypracował sobie okazję do dośrodkowań z prawej flanki wprost na głowę rosnącego napastnika, jednak świetnie grającą częścią ciała najlepszy strzelec Pniówka chybił. Gospodarze dopięli swego za trzecim razem; również po akcji prawą stroną, lecz z udziałem Filipa Lachendro. Wprowadzony kilka minut wcześniej młodzieżowiec przyjął piłkę i mocnym strzałem w stronę dalszego słupka dał swemu zespołowi prowadzenie.

■ Pniówek 74 Pawłowie - Gwarek Tarnowskie Góry 2:2 (1:1)
0:1 - Będzieszak, 4 min (karny), 1:1 - Bąk, 12 min (samobójcza), 2:1 - Lachendro, 68 min, 2:2 - Będzieszak, 86 min (karny)
PNIÓWEK 74: Zapata - Glenc (46. Płowucha), Sobierajewicz, Szymura - Budzik, Trąd (82. Skrzyniarz), Kasperowicz (46. Warnecki), Weis - Baranski (74. Zieliński), Hanzel, Szatkowski (63. Lachendro). Trener Kamil RAKOCZY.
GWAREK: Kukulski - Będzieszak, Letkiewicz (71. Joachim), Załucki - Bąk, Borzycka, Lazar (63. Piontek), Rakowiecki (80. Mateusz Flak) - Wróblewski (80. Czuban), Lubaski (71. Kaczmarek), Michał Flak. Trener Bartłomiej CYMERYS.
Sędziował Mateusz Wąsiak (Opole). Widzów 200.
Żółte kartki: Zapata, Hanzel, Kasperowicz, Baranski, Weis - Rakowiecki, Lubaski.

Utrzymało się ono do 86 minuty, kiedy faulu we własnym polu karnym dopuścił się Szymon Sobierajewicz. Arbiter drugi raz tego dnia wskazał na „wapno” i drugi raz z 11 metrów nie pomylił się Będzieszak. Obie drużyny mogły mieć do siebie pretensje o niewykorzystane sytuacje. Sprawiedliwy z przebiegu całego spotkania

remis - jeżeli już musiał kogoś zadowolić - to raczej gospodarzy, którzy nie przegrali od dziewięciu spotkań. Gościom zdobyty na trudnym terenie punkt niewiele jednak dał i kolejny tydzień spędzą w strefie spadkowej, a ich sobotnie starcie z Rakowem II urasta do meczu najwyższej rangi.

Mateusz Skutnik

Szczęściu trzeba umieć pomóc

GRUPA I

Rozwój Katowice - Podlesianka Katowice 0:1 (0:1)

Bramka - Jarnot, 6 min
ROZWÓJ: Golik - Myśliwczyk (79. Duga), Kunka, Skroch - Ziarkowski, Wroza, Rogowski, Całka (56. Gembicki) - Kaletka (46. Kwiatkowski), Woźniak, Jastrzemski. Trener Rafał BOSOWSKI.

PODLESIANKA: Tomanek - Żemła, Kopeć, Waclawski, Winiarczyk - Niesyto (77. Pasieka), Curos, Rosiński, Nowotnik (60. Paszek), Grzeszczyk, Jarnot (90. Cebulak). Trener Dawid BREHMER.

Sędziów Mateusz Piszczelok (Katowice). Widzów 450.
 Żółta kartka Pasieka.



Instynkt Jacka Jarnota (z prawej) sprawił, że lider z Podlesia drugi raz znalazł sposób na Rozwój.

Fot. Grzegorz Matala/LKS 38 Podlesianka Katowice

sygnał do przejęcia inicjatywy. Gra przeniosła się więc na połowę Podlesianki. Sporo ożywienia wniósł Patryk Gembicki, którego w 72 min nieprzepisowo w polu karnym powstrzymał Przemysław Żemła. Serca fanów i fanek lidera zamarty, ale rzut karny to jeszcze nie gol. Piłkę na „wapnie” ustawił Olivier Kwiatkowski, przekonując się, iż lepiej mu wychodzą uderzenia z rzutów wolnych. Strzelił słabo, po ziemi i trafił w słupek. Rozwój się tym nie zatamat, nadal szukał okazji do wyrównania, lecz kierowana przez potężnego Sebastiana Kopcia defensywa lidera okazała się bezbłędna. Po końcowym gwizdku kapitan gości Marcin Rosiński mógł więc podejść pod taras zajmowany przez sympatyków lidera, by wraz z kolegami zapytać: - kto wygrał mecz, a w odpowiedzi usłyszeć: Podlesie! Trener Dawid Brehmer nie ukrywał jednak, że dla jego zespołu była to najtrudniejsza przeprawa. - Szczęście sprzyja tym, którzy chcą mu pomóc, a my zrobiliśmy bardzo dużo, by mu pomóc - powiedział.

MKS Myszków - Ruch Radzionków 1:2 (1:1)

Bramki: Zachara 34 - Otwinowski 20 - głową, Szromek 54.

Unia Dąbrowa Górnicza - Unia Rędziny 1:0 (1:0)

Bramka - Stefański 34.

Przemsza Siewierz - Piast II Gliwice 4:4 (2:2)

Bramki: Adamiecki 32 - wolny, 50 - karny, Jarka 38, Kieca 63 - Świetlicki 28, Nakajima 42, Kaleta 81, 86.

Sparta Katowice - Drama Zbrostawice 2:1 (1:1)

Bramki: Przybylski 15, Torres 90+2 - Kuliński 40 - karny.

Zagłębie II Sosnowiec - Znicz Kłobuck 3:3 (1:0)

Stomilanki Olsztyn - Pogoń Tczew 2:0 (2:0)

Bramki: Skrzypińska 20, Kędzia 42 - karny.

Czarni Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała 4:1 (2:1)

Bramki: Chmura 20, Sarapata 42, Grzywińska 48, Miksone 69 - Długocka 5.

Pogoń Szczecin - UKS SMS Łódź 0:0

Bramki: Kirejczyk 36, Zielonka 53, Zawojski 69 - Kasprzyk 50, Stabosz 65, Chłód 90+2 - głową.

Orzeł Miedary - Victoria Częstochowa 2:3 (1:1)

Bramki: Kajda, Kocot - Kowalski, Błaszczewicz, Figzał.

Szombierki Bytom - Szczakowianka Jaworzo 2:0 (1:0)

Bramki: Tsuleiskiri 21, 61.

1. Podlesianka	25	54	50:22
2. Drama	25	46	63:33
3. Victoria	25	46	43:39
4. Sparta	25	45	47:36
5. Ruch	25	41	47:26
6. Piast II	25	40	51:36
7. Dąbrowa G.	25	40	36:34
8. Rozwój	24	36	38:33
9. Przemsza	25	35	45:47
10. Myszków	24	33	58:46
11. Zagłębie II	25	28	40:46
12. Szombierki	25	27	30:48
13. Szczakowianka	25	23	32:43
14. Rędziny	25	21	23:47
15. Znicz	25	21	25:53
16. Orzeł	25	16	21:60

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

26. kolejka, 10-11.05.: Podlesianka - Zagłębie II, Znicz - Orzeł, Victoria - Sparta, Drama - Szombierki, Szczakowianka - Przemsza, Piast II - Dąbrowa G., Rędziny - Myszków, Ruch - Rozwój.

Marek Hajkowski

GRUPA II

ROW 1964 Rybnik - Gwarek Orontowice 2:3 (1:1)

Bramki: Kuzior 5, Pryka 81 - Sewerin 22 - karny, Boczar 55, Kasprzyk 82.

Odra Wodzisław Śląski - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:5 (0:1)

Bramki: Stodowy 90 - Merebaszwili 45, Siveiro 65, 67, 81, Studnicki 79.

Orzeł Łękawica - Polonia Łazińska Górna 1:2 (1:1)

Bramki: Sz. Byrtek 22 - Grzebieluch 2, Michalski 90+3.

MRKS Czechowice-Dziedzice - LKS Czaniec 3:1 (1:1)

1. Katowice	19	45	43:14
2. Szczecin	19	42	49:15
3. Czarni	19	37	49:20
4. Łódź	19	35	41:17
5. Gdańsk	19	32	28:22
6. Śląsk	19	31	39:30
7. Górnik	19	27	29:26
8. Tczew	19	20	25:58
9. Rekord	19	16	21:33
10. Kraków	19	15	24:39
11. Medyk	19	13	18:52
12. Stomilanki	19	10	12:52

Bramki: Mencnarowski 21, 46, Bukowczan 86 - O. Apanczuk 41.

MKS Łędziny - Spójnia Landek 2:3 (2:1)

Bramki: Walicki 8, Sobieraj 42 - karny - Mizia 14, 80, Piejak 82.

LKS Tworków - GKS II Tychy 0:8 (0:5)

Bramki: Orliński 4, Maślanka 2, Pranic 2.

Tempo Puńców - Decor Bełk 2:5 (1:1)

Rekord II Bielsko-Biała - Kuźnia Ustron 0:2 (0:2)

Bramki: Rycka 29, Szlufarski 36.

1. Podbeskidzie II	25	54	78:29
2. Polonia	25	50	55:21
3. Spójnia	25	44	42:28
4. Odra	25	41	47:38
5. Gwarek	25	40	47:26
6. Tychy II	25	40	49:36
7. Rekord II	25	40	45:42
8. Decor	25	39	46:34
9. ROW	25	38	50:51
10. Kuźnia	24	37	49:38
11. Orzeł	25	34	41:34
12. Tempo	25	33	44:56
13. MRKS	25	32	37:37
14. Tworków	25	18	34:72
15. Czaniec	24	16	29:51
16. Łędziny	25	3	12:11

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

26. kolejka, 11-12.05.: Gwarek - Tworków, Tychy II - Rekord II, Kuźnia - Tempo, Decor - Łędziny, Spójnia - MRKS, Czaniec - Orzeł, Polonia - Odra, Podbeskidzie II - ROW.

(mar)

IV LIGA OPOLSKA

24. kolejka: Stal Brzeg - LZS Bogacica 1:0, LZS Domaszkowice - Polonia Karłowice 1:1, Fortuna Głogówek - LZS Walce 2:1, Victoria Chrośnice - Porawie Większyce 2:3, Polonia Nysa - Ruch Zdzeszowice 2:1, Pogoń Prudnik - Małapanew Ozimek 0:1, Piast Strzelce Opolskie - MKS Gogolin 1:0, Odra II Opole - LZS Piotrków 1:3; **25. kolejka:** Nysa - Ozimek 1:3, Odra II - Brzeg 0:4, Piotrków - Strzelce Op. 2:3, Gogolin - Prudnik 9:2, Zdzeszowice - Chrośnice 6:1, Większyce - Głogówek 0:0, Walce - Domaszkowice 3:1, Karłowice - Bogacica 1:4.

1. Ozimek	25	62	65:21
2. Brzeg	25	60	75:22
3. Bogacica	25	60	87:25
4. Zdzeszowice	25	51	73:42
5. Strzelce Op.	25	41	49:29
6. Głogówek	25	37	36:37
7. Nysa	25	35	52:46
8. Chrośnice	25	33	44:55
9. Karłowice	25	33	45:58
10. Walce	25	31	41:40
11. Większyce	25	30	41:44
12. Piotrków	25	29	36:59
13. Odra II	25	25	41:49
14. Domaszkowice	25	23	33:67
15. Gogolin	25	15	32:61
16. Prudnik	25	3	15:110

PUCHAR POLSKI W FUTSALU

FINAL

Piast Gliwice - Futsal Leszno 1:2 (1:)

Bramki: Varela 1 - Kożemjaka 34, Molicki 35; w pierwszym meczu Piast wygrał 6:2 (2:2) i tym samym zdobył Puchar Polski.

(m)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Olimpia Burszowice - Odra Miasteczko Śl. 0:3, LKS Żyglin - Sparta Zabrze 6:0, Orzeł Nakło Śl. - Jedność 32 Przyszowice 2:7, Tempo Paniówki - Burza Borowa Wieś 3:0, Silesia Miechowice - Concordia Knurów 2:2, Start Sierakowice - Ruch Kozłów 5:1, Czarni Pyskowice - Czarni Sucha Góra 3:2. ŁTS Łabędy - Sośnica Gliwice przetożony na 8 maja.

1. Miasteczko Śl.	24	63	78:25
2. Przyszowice	24	50	75:27
3. Łabędy	23	48	77:45
4. Miechowice	24	45	48:39
5. Paniówki	24	43	55:30
6. Sośnica	23	43	45:41
7. Sierakowice	23	39	52:41
8. Borowa Wieś	24	39	38:30
9. Żyglin	24	34	47:48
10. Concordia	24	32	46:41
11. Burszowice	24	30	43:49
12. Pyskowice	24	24	45:72
13. MOSiR Sparta (b)	24	18	40:71
14. Nakło Śl. (b)	23	17	34:68
15. Kozłów (b)	24	14	32:78
16. Sucha Góra (b)	24	9	26:76

GRUPA II

Amator Golce - KS Panki 2:3, Skra II Częstochowa - Liswar - Krzepice 2:0, Lot Konopiska - Stradom Częstochowa 0:2. Jedność Boronów - Warta Kamieńskie Młyny 3:2, Unia Kalety - Mechanik Kochanice 4:0, Sparta Szczekociny - Lotnik Kościelec 4:3. Orzeł Kiedrzyń pauzował.

1. Panki	21	46	48:19
2. Żarki	22	45	44:19
3. Skra II	21	43	48:22
4. Krzepice	22	41	47:23
5. Kościelec	21	40	47:24
6. Boronów	22	37	44:30
7. Kamieńskie Młyny	21	35	52:28
8. Stradom (b)	21	35	37:33
9. Kalety (b)	22	27	29:29
10. Golce	22	25	42:62
11. Kiedrzyń	21	23	26:38
12. Popów (b)	21	16	30:51
13. Szczekociny	22	16	39:61
14. Konopiska	22	16	35:70
15. Kochcice (b)	21	9	16:75

GRUPA III

GKS II Jastrzębie - Start Mszana 5:0, Płomień Potomia - Ruch Stanowice 1:1, Forteca Świerklany - Dąb Gąszowice 7:0, Unia Racibórz - LKS Krzyżanowice 2:3, Czarni Gorzyce - Naprzód Czyżowice 2:2, Silesia Lubomia - Naprzód 32 Syrynia 1:0, Zameczek Czernica - Granica Ruptawa 1:5, LKS 1908 Nędza - Górnik Radlin 1:1.

1. Świerklany	23	49	53:21
2. Syrynia (b)	23	47	55:36
3. Potomia	23	43	51:30
4. Gorzyce	23	41	55:26
5. Jastrzębie II	24	38	73:44
6. Krzyżanowice	22	37	56:38
7. Lubomia (b)	23	37	35:24
8. Stanowice (b)	23	37	50:45
9. Nędza	23	32	41:35
10. Radlin	23	31	30:32
11. Ruptawa	23	30	44:41
12. Czyżowice	23	29	32:43
13. Unia (s)	23	24	53:55
14. Gąszowice	23	17	30:68
15. Czernica	23	13	24:83
16. Mszana (b)	23	6	16:77

GRUPA IV

Orzeł Mokre - Pogoń Imielin 2:3, Urania Ruda Śl. - Ostoja Żelazowa 3:5, Cyklon Rogoźnik - CKS Czeladź 0:4, Unia Koszowy - Górnik Wojkowice 0:3, Ruch II Chorzów - Warta Zawiercie 5:0, Sarmacja Będzin - Łazowianka 3:1, Śląsk Świętochłowice - Górnik Piasiki 3:3. AKS Mikołów - GKS II Katowice przetożony na 8 maja.

1. Mikołów	22	60	89:18
2. Ruch II	23	49	94:26
3. Wojkowice	23	46	42:33
4. GKS II	22	44	43:20
5. Śląsk (s)	23	43	55:41
6. Rogoźnik	22	39	49:33
7. Czeladź	22	36	49:35
8. Piasiki	23	34	49:53
9. Urania (b)	23	33	52:53
10. Imielin	23	29	28:48
11. Sarmacja	23	28	35:43
12. Żelazowice (b)	23	22	27:52
13. Koszowy (s)	22	17	19:42
14. Zawiercie (s)	23	14	22:61
15. Łazy (b)	23	11	20:85
16. Mokre (b)	20	7	23:53

GRUPA V

Iskra Pszczyna - Rotuz Bronów 2:1, ZET Tychy - BKS Stal Bielsko-Biała 0:6, Piast Gol Bieun - LKS Bestwina 3:6, Sokoł Zabrzeg - GLKS Wilkowice 2:1, Drzewiarz Jasienica - LKS II Goczałkowice 2:0, KS Międzyrzecze - Pasjonat Dankowice 0:3, Czarni Jaworze - JUW-e Jaroszwice 1:0, LKS Studzionka - Sota Kobiernice 2:3.

1. Jasienica (s)	23	62	75:12
2. Wilkowice	23	57	92:26
3. Iskra	23	54	80:28
4. BKS Stal	23	47	86:28
5. Jaworze	23	43	54:30
6. ZET	24	38	65:72
7. Kobiernice (b)	23	36	50:52
8. Jaroszwice	23	36	29:32
9. Goczałkowice II	23	35	55:48
10. Bronów	24	28	48:47
11. Bestwina	23	25	39:61
12. Dankowice	23	23	49:53
13. Zabrzeg (b)	23	22	36:75
14. Piast Gol (b)	23	17	35:78
15. Studzionka (b)	23	7	36:95
16. Międzyrzecze	23	5	13:105

GRUPA VI

Błyskawica Drogomyśl - Smrek Ślemień 4:0, Metal-Skałka Żabnica - WSS Wisła 2:3, LKS Golezów - Bory Pietrzykowice 3:5, Piast Cieszyń - Spójnia Zebrzydowice 10:1, Beskid Skoczów - Wisła Strumień 2:0, Stal-Srubniarnia Żywiec - Victoria Hażlach 3:1, GKS Radziechowy-Wieprz - Góral Istebna 0:2, Sota Rajcza - Podhalanka Miłówka 1:2.

1. Drogomyśl (s)	22	54	71:22
2. Skoczów	22	46	61:19
3. Cieszyń	22	46	80:39
4. Stal-Srubniarnia (b)	22	45	60:32
5. Miłówka	22	43	47:29
6. Strumień	22	40	53:38
7. Pietrzykowice	22	38	39:32
8. Radziechowy	22	29	56:41
9. Istebna	22	26	45:47
10. Wisła	22	26	40:51
11. Zebrzydowice	22	26	37:52
12. Hażlach (b)	22	24	40:56
13. Ślemień	21	19	30:55
14. Rajcza	21	16	26:54
15. Metal-Skałka (b)	22	13	36:83
16. Golezów (b)	22	2	21:92

(g)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEC



Radość ekipy z Lubina była w pełni uzasadniona...

Podwójna korona „miedziowych”

W wielkim finale Zagłębie Lubin rozgromiło w Kaliszu MKS Lublin i po raz 9. sięgnęło po Puchar Polski.

Dla drużyny z Lubina nie ma większego znaczenia, czy bierze udział w meczach o punkty, czy pucharowych, bo w obu - od dwóch sezonów - nie ma na nią mocnych. W czwartkowym półfinale „miedziowe” nie miały większych problemów z odprawieniem „Kobierek”, a lublinianki poradziły sobie z koszańkiankami. - Na finał szykuję coś specjalnego - uśmiechała się do reportera TVP Sport trenerka lubelskiej ekipy Edyta Majdzińska, ale na słowach się skończyło. Tylko na początku jej podopieczne stały szczerze w obronie, bo z biegiem czasu mur został skruszony. Lubinianki zaczęły szybciej wychodzić do ataku i przeciwniczki nie nadążały z powrotem ustawiać defensywę. Poza tym świetnie spisywała się Monika Malickiewicz, która wieloma fantastycznymi interwencjami zniechęcała rywalki do czegokolwiek. Doświadczona bramkarka asystowała też koleżankom, efektywnie uruchamiając skuteczne skrzydłowe. Przy stanie 6:2 Majdzińska poprosiła o czas, lecz niewiele to zmieniło i po kwadransie (9:2) zaprosiła swe zawodniczki na drugą rozmowę. Malickiewicz trzymała wysoki poziom, a w ofensywie brylowały Daria Przywara i Michałak. 22-letnia rozgrywająca nie bała się brać

ciężaru gry na siebie przy ataku pozycyjnym, śmiało wchodziła w defensywę i oddawała rzuty z drugiej linii. Skrzydłowa natomiast świetnie broniła, by zaraz ekspresowo ruszyć do kontry. Kiedy Michałak w 23 minucie, przy biernej postawie rywalki, kolejny raz trafiła do siatki, Zagłębie prowadziło... 14:4. W tym momencie było praktycznie po meczu. Jeszcze w końcówce pierwszej połowy FunFlor, głównie dzięki śmiałym rzutom doświadczonej Romany Roszak, zmniejszył straty do 7 goli (15:8). Po zmianie stron przewaga Zagłębia jednak nie malała, a w 43 minucie, po świetnej akcji i pewnym rzucie Joanna Drabik, wzrosła do 11 goli (21:10). W ostatnich 10 minutach trenerka Bożena Karkut rotowała składem, ale jej zespół nadal był bardzo konsekwentny w swoich poczynaniach i utrzymywał bezpieczną przewagę. Lubinianki natomiast sprawiały wrażenie zrezygnowanych i bezzadnych. Tym samym Zagłębie skompletowało podwójną koronę, bo już wcześniej zapewniło sobie mistrzostwo.

- Nie spodziewaliśmy się tak wysokiego zwycięstwa. Miałymy obawy czy zwycięstwo po całym sezonie i kontuzje nie dadzą się nam we znaki. Zabrakło naszej liderki Karoliny Kochaniak-Sali, ale myślę, że

Daria Przywara i reszta koleżanek dały radę wziąć na siebie ciężar gry - cieszyła się obrotowa, Joanna Drabik.

PÓŁFINAŁY

KPR Gminy Kobierzyce - KGHM MKS Zagłębie Lubin 19:25 (8:13)

KOBIERZYCE: Kowalczyk, Saltaniuk, P. Chojnacka - Janas 1, Buklarczyk 7/2, Dążyk 1, Ważna, Cygan 1, Wiertelak 1, Kucharska, Despodowska 1/1, Meleketcewa 1, Smolin 2, Domagalska 3, Kozioł, Kocińska 1. Kary: 8 min. Trener Marcin PALICA.

ZAGŁĘBIE: Zima 1, Malickiewicz - Górna 4, Przywara 2/1, Matieli 4, Drabik 5, Bujnochova 1, Michałak 3, Jureńczyk 4, Zych 1, Miłojewicz, Grzyb, Promis, Pankowska. Kary: 12 min. Trener Bożena KARKUT.

Młyny Stożów Koszalin - MKS FunFloor Lublin 20:28 (7:14)

KOSZALIN: Filończuk, Iwanysia - Urbaniak 2, Żmijewska, Mączka 4, Rycharzka 6, Haric, Kubisova 3, Nowicka, Polańska 2, Choromańska, Koper, Zalesny 1, Szajek, Dominika Szynkaruk 2/1, Jura. Kary: 6 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.

LUBLIN: Gawlik, Wdowiak - Daria Szynkaruk 6, Posavec 2, Tomczyk 1, Olek 1, M. Więckowska 2, Balsam 9/3, Achruk 2, Turkoglu 4, Masna, Płomińska, Roszak 1, D. Więckowska, Kowarova, Pastuszka. Kary: 12 min. Trener Edyta MAJDIŃSKA.

FINAŁ

KGHM MKS Zagłębie Lubin - MKS FunFloor Lublin 29:18 (16:8)

ZAGŁĘBIE: Malickiewicz, Zima - Górna 6/1, Przywara 6, Matieli 4, Drabik 1, Michałak 3, Jureńczyk 3, Zych 1, Miłojewicz 1, Grzyb, Promis, Pankowska, Bujnochova 4/1. Kary: 14 min. Trener Bożena KARKUT.

LUBLIN: Gawlik, Wdowiak - Daria Szynkaruk, Posavec 2, Tomczyk 1, Olek, M. Więckowska 3, Balsam 2/1, Achruk, Turkoglu, Płomińska 1, Roszak 6, D. Więckowska 1, Kowarova 2. Kary: 10 min. Trener Edyta MAJDIŃSKA.

(mha)

Płocki hat trick

W lidze nie potrafią, ale w Pucharze Polski „nafcjarze” po raz trzeci z rzędu pokonali rywali z Kielc.

Zmęczeni i zmaltretowani przegranym po rzutach karnych półfinale Ligi Mistrzów w Magdeburgu - protest przeciwko szwedzkiemu sędziom i ich decyzji o przerwaniu ostatniej akcji z powodu rzekomego faulu został odrzucony przez EHF - kielczanie w półfinale chcieli wystawić 7 juniorów. Ostatecznie z tego zrezygnowali i w meczu z Wybrzeżem widać było, że są okrutnie zmęczeni. Wygrali po zaciętej i niezwykle wyrównanej walce, choć były momenty, kiedy gdańszczanie prowadzili. Przebieg tego spotkania i trening strzelecki, jaki w meczu z Chrobrym urządzili sobie płocczanie zapowiadał, że finał może się potoczyć po myśli tych drugich. I faktycznie tak było. Znakomicie dysponowany rzutowo był zwłaszcza Michał Daszek, który aż 11 razy znajdował drogę do siatki. Do jego poziomu dostosowali się koledzy, wręcz odzierając kielczan ze złudzeń. O ile do przerwy

próbowali dotrzymać kroku „nafcjarzom”, o tyle po zmianie stron nie mieli wiele do powiedzenia. Świetna obrona, doskonale dysponowany Mirko Alilović i skuteczność rzutowa złożyły się na efektowne zwycięstwo.

Po zmianie stron atmosfera na parkiecie i na trybunach zgęstniała. Sędziowie karali zawodników, trzech z nich nie dokończyło meczu, ale przez cały czas na prowadzeniu była Wisła. Jej przewaga się powiększała, a kielczanom nie wychodziło zupełnie nic. Trzeba głęboko sięgnąć do archiwów, żeby sprawdzić, kiedy ostatnio zdobyli 20 bramek. Porażkę 9 trafieniami z odwiecznym należało uznać za upokarzającą. Płocczanie się cieszyli z 13. w historii i 3. z rzędu Pucharu Polski, a ich kibice już zacierają dłonie na finałowe mecze z Industrią.

PÓŁFINAŁY

KGHM Chrobry Głogów - Orlen Wisła Płock 19:36 (9:17)

CHROBRY: Derewiankin, Stachera -

Kosznik 1, Matuszak 2, Paterek 1, Skiba, Dadej 2, Styrz 3, Grabowski 5/2, Jamiol 2, Orpik 1, Zieniewicz, Wrona, Hajnos 2, Strelnikow, Wiatrzyk. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.

WISŁA: Jastrzębski, Alilović - Daszek, Piroch 3, Mindegia 1, Sordio 1, Sroczek 7, Susnja, P. Krajewski 1, Mihić 2, Samolia 4, Dawydzik 6, Lucin 5, Żytnikow 5, Michałowicz 1. Kary: 8 min. Trener Xavi SABATE.

Energia Wybrzeże Gdańsk - Industria Kielce 30:33 (12:11)

WYBRZEŻE: Bedoui, Poźniak - Jachlewski 5/3, Stępień 3, Papina 2, Zmavc, Pieczonka 1, Milicević 1, Góralski 1, Domagala 2, Peret 3, Będzikowski 3, Papaj 1, Powarżński 4, Siekierka 4. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.

KIELCE: Watach, Mestrić - Moryto 5, Paczkowski 3, A. Dujszebaiew 6, Tournat 2, Thrastarson 1, Nahi 2, Karalek 6, Kounkoud 3, Wiaderny 1, D. Dujszebaiew 1, Surgiel 3. Kary: 10 min. Trener Tatant DUJSZBAJEW.

FINAŁ

Orlen Wisła Płock - Industria Kielce 29:20 (15:11)

WISŁA: Alilović, Jastrzębski - P. Krajewski 3, Daszek 11, Piroch, Mindegia, Sordio 2, Sroczek, Susnja (CZK, 34 min - foul), Mihić, Samolia (CZK, 39 min - foul), Dawydzik 2, Lucin 8/7, Terzić, Zarabec 2, Fazekas 1. Kary: 8 min. Trener Xavi SABATE.

KIELCE: Watach, Mestrić, Wolff - Moryto 3/2, Paczkowski, A. Dujszebaiew 2, Tournat 4, Thrastarson 2, Nahi 2, Karalek 3 (CZK, 48 min - gradacja kar), Kounkoud, Wiaderny, D. Dujszebaiew 1, Surgiel 2, Karacić 1. Kary: 18 min. Trener Tatant DUJSZBAJEW.

(mar)



Michał Daszek (z prawej) dawno nie rozegrał takiego meczu jak wczoraj...

ORLEN SUPERLIGA KOBIEĆ

Galiczanka Lwów - JKS Jarosław 21:31 (9:15)

GALICZANKA: M. Poliak, Standyk - Tkacz 2, Diaczenko 3, Hawrysz 2/1, Dutko 2, Petriv 4, Hajduk, Holnińska, Dmytryszyn 3, Zdrila, Kozak 5, Szukał. Kary: 10 min. Trener Witalij ANDRONOW.

JAROSŁAW: Kordowiecka, Musakowa - Kostuch 6/1, Guziewicz 1, Byzdra

8/2, Matuszczyk 5, W. Kozimur 5, Skubacz 1, Strózik 1, Leśniak 2, Szczotka, K. Kozimur 1, Galas 1. Kary: min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

26. seria, grupa finałowa, 8.05.: Zagłębie - Gniezno, Piotrcovia - Kobierzyce; **24. seria, grupa spadkowa, 8.05.:** Start - Galiczanka, Jarosław - Kalisz.

(mha)

1. Zagłębie	25	70	797:567
2. Lublin	26	61	789:616
3. Kobierzyce	25	56	720:665
4. Gniezno	25	43	679:698
5. Koszalin	26	29	668:700
6. Piotrcovia	25	24	671:723
7. Jarosław	23	27	555:572
8. Start	23	26	613:692
9. Kalisz	23	18	576:701
10. Galiczanka	23	12	570:704

1-6 - play off, 7-10 - play out



To tylko ścista czotówka...



Pij, bo się odwodnisz!

Biegowe święto

1 maja na ulicach stolicy województwa śląskiego dominował ruch i barwy niebiesko-żółte, co miało bardzo symboliczne znaczenie.

To był niecodzienny widok, bowiem w katowickiej Strefie Kultury w Święto Pracy zebrały się tłumy miłośników biegania, by uczestniczyć w 19. Silesia Półmaratonie oraz w 4. Biegu Bohaterów na znacznie krótszym dystansie. Dzielni biegacze zmagali się nie tylko z dystansem, ale również z upałem, który mocno dawał się im we znaki. Ostatecznie na mecie zameldowało się prawie cztery tysiące zawodniczek i zawodników, w tym 2103 na dystansie półmaratonu (374 kobiet) oraz 1864 na dystansie niespełna 6 km w Biegu Bohaterów.

Powrót do źródeł

Silesia Maraton zawsze był kojarzony z początkiem października i przy okazji był rozgrywany półmaraton. Natomiast Bieg Bohaterów zawsze był organizowany przy okazji wejścia Polski do Unii Europejskiej i to był dystans 1/10 maratonu. Tym razem zdecydowano, by dwie imprezy biegowe połączyć i stąd też debiut Silesia Półmaratonu w maju, ale niezależnie od tego terminu będzie on organizowany w październiku.

- Przy okazji majowego terminu postanowiliśmy powrócić do źródeł, wszak gdy zaczynaliśmy naszą biegową przygodę impreza była w całości organizowana na terenie Katowic - wyjawia nam

dyrektor tej niesłuchanie ciekawej, masowej imprezy, Bohdan Witwicki. - Biegaliśmy w okolicach Trzech Stawów i mało kto już pamięta, że meta była usytuowana w „Spodku”. Z wytyczeniem trasy półmaratonu nie było żadnych problemów, ale mieliśmy drobny kłopot z trasą Biegu Bohaterów, ale ostatecznie nieco ją wydłużyliśmy do prawie sześciu kilometrów, ale nawet dla mniej wtajemniczonych miłośników biegania dystans nie stanowił żadnej przeszkody.

Start półmaratonu był przed siedzibą NO-SPR-u przy ul. Olimpijskiej, a trasa wiodła m.in. przez Osiedle Paderewskiego, Dolinę Trzech Stawów, Nikiszow-

wiec, Wilhelminę, Szopieniec, Zawodzie oraz Bogucice, z metą w Strefie Kultury.

Szwed najszybszy

David Nilsson, były reprezentant Szwecji w biegach maratońskich, okazał się najszybszy na trasie półmaratonu i osiągnął 1.09:07, wyprzedzając Patryka Pawłowskiego 1.10:39 oraz Mateusza Pawełczaka 1:13.53. Wśród pań najlepsza okazała się Anna Pawlikowska (12. w klasyfikacji generalnej!) - 1.24:06, wyprzedzając Barbarę Pawełczak (15) 1.24:28 oraz Aleksandrę Ferdek (65) 1.33:49.

- Davida zaprosiłem osobiście, choć nigdy nie było naszą ambicją, by podczas

tych imprez uzyskiwać rekordowe rezultaty - wyjawia Witwicki, guru tego biegowego przedsięwzięcia. - Nie jest wielką sztuką zaprosić zawodników z Afryki, którzy specjalizują się w biegach ulicznych. Nie tak dawno Kenijczycy mieli wpadkę dopingową i starałem się pozyskać zawodników z naszego kontynentu. Napisałem kilka e-maili i David chętnie przystał na naszą propozycję. On sam i myśmy liczyli na rezultat w granicach 65 min, ale na przeszkodzie stanął potworny upał. Ba, był moment, że zastanawialiśmy się czy przypadkiem nie przerwać tego biegu.

Ostatecznie udało się szczęśliwie dokończyć imprezę, zaś Szwed (jego re-



Najlepsze z najlepszych!



Najlepsi z najlepszych!



„Nasz” Norbert Barcz



Nikiszowiec by day.



Bartosz Łastowski - reprezentant Polski w amputbolu.

W Katowicach!

kord życiowy 61:40 min) wyjeżdżał ukontentowany zwycięstwem, jednocześnie niepokojony, że nie udało mu się osiągnąć rezultatu jakiego zamierzał. Tak czy siak był to najszybszy półmaraton w historii tej imprezy. Natomiast superwyczynem może się pochwalić reprezentant Polski w amputbolu. Bartosz Łastowski, który pokonał trasę w 2:19:29.

Nie tylko z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że Bieg Bohaterów zakończył się sukcesem Sylwii Inderki - 20:18 min oraz Bartosza Jarczoka - 18:55 min.

Kolejne wyzwanie

Jeszcze nie przebrzmiały echa majowego święta biegowego, a już Bohdan Witwicki wraz ze współ-

pracownikami jest myśleć przy październikowym Silesia Maratonie oraz półmaratonie. Z roku na rok to coraz większe wyzwanie, bo przecież rośnie liczba uczestników.

- Gdy zaczynaliśmy, mieliśmy na starcie 400 biegaczy, a potem było ich coraz więcej - uśmiecha się dyrektor Witwicki. - Każde wyzwanie dla nas organizatorów nie jest straszne. W ubiegłym roku specjalnie wybrałem się na półmaraton do Berlina gdzie na starcie stanęło ponad 32 tys. biegaczy. I powiem szczerze nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów od strony organizacyjnej. Nasze imprezy, może zabrzmi to nieskromnie, nie odbiegają poziomem od tych organizowanych w Berlinie, Paryżu

czy w Londynie. Na razie, rzecz jasna, nie możemy się mierzyć liczbą uczestników, ale, moim zdaniem, analizując infrastrukturę mogliśmy przyjąć ok. 20 tys. miłośników ruchu. To, oczywiście, projekt na przyszłość i może będziemy go w stanie zrealizować - z uśmiechem dodaje na zakończenie śląski guru maratonów.

Gdy emocje opadły dyrektor Witwicki z satysfakcją oglądał zdjęcia oraz filmiki w social mediach i miał dodatkową motywację, by organizować kolejne imprezy na jeszcze wyższym poziomie.

Projekt 273...

Norbert Barczyk i Michał Fabian, nasi byli koledzy ze „Sportu”, mają na swoim

koncie wiele imprez biegowych i, oczywiście, nie mogło ich zabraknąć podczas tego półmaratonu. Jasne, że informujemy o tym fakcie bez żadnego kumoterstwa, ale z ogromną satysfakcją. Michał już od 17 lat biega z krótką przerwą na pandemię oraz kontuzję stopy. Teraz po operacji powoli dochodzi do wysokiej formy.

Norbert biegaczem? Jeszcze nie tak dawno w redakcji krzyknęlibyśmy: wolne żarty! A tymczasem „Norbi”, jak do niego mówimy, jest nie tylko wziętym fotoreporterem, współwłaścicielem PressFocusa, ale pozytywnie zakrecony na punkcie biegania.

- Jeszcze niespełna dwa lata temu siadłbym z paczką czipsów i piwem przed tele-

wizorem i oglądałbym jakiś program sportowy - śmieje się nasz kolega. - Jednak pewnego razu zrobiłem badania krwi i odwiedziłem lekarza. Wszystkie parametry były do kitu i przestraszyłem na dobre. 1 stycznia 2023 roku w mediach społecznościowych ogłosiłem Projekt 273, czyli miałem tyle dni, by przygotować się do Silesia Maratonu. Zaczęłem swoją biegową przygodę, przy dużym wsparciu Michała, i jesienią pokonałem maraton poniżej 5 godzin - 4:48 min. Schudłem ponad 15 kg, a wszystkie wyniki krwi, ku nie tylko mojej radości, ale również moich najbliższych, zdecydowanie się poprawiły.

Katarzyna, żona Norberta, była uczestnikiem Biegu Bohaterów, starsza

córka Nadia mocno kibicuje i wspiera, zaś 6-letnia Iga powoli przymierza się do biegania i uczestniczy w imprezach dla dzieciaków, które są organizowane przy okazji tych imprez.

Michał, naszym zdaniem, to już zawodowy maratończyk, choć on sam o sobie mówi „ambitny amator”. O jakim amatorstwie można mówić, skoro zalicza 2,5 tys. km rocznie. Katarzyna, żona Michała, dzielnie walczyła ze swoimi słabościami na trasie półmaratonu i go ukończyła!

Niebawem Norbert i Michał staną przed kolejnym ważnym wyzwaniem, bowiem wystartują w najstarszym maratonie w naszym kraju w Dębnie. Panowie, trzymamy za Was kciuki!

Włodzisław Sowiński

Zdjęcia Marcin Bulanda i Łukasz Sobala/PressFocus



Współbiegacz z matronką, Katarzyną.



Nic się nie stało, biegacze, nic się nie stało!



„Walczy w kocioł” nie stanowili tam dysonansu.



Kajetan Duszyński (od lewej), Maksymilian Szwed, Natalia Kacmarek oraz Iga Baumgart-Witan z. voucherem do stolicy Francji.

Piąty tytuł Brzozowskiego

MP W CHODZIE

Artur Brzozowski piąty raz w karierze został mistrzem Polski w chodzie na 20 km. 39-letni lekkoatleta zajął dziewiąte miejsce podczas zawodów Korzeniowski Warsaw Race Walking Cup, które wygrał Chińczyk Haifeng Qian.

Qian triumfował czasem 1.19:05. Na podium stanęli też Brazylijczyk Caio Bonfim, który przed rokiem wygrał w Warszawie oraz Japończyk Toshikazu Yamanishi.

Najlepszy z Polaków był Brzozowski, który uzyskał wynik 1.21:46. Srebrny medal mistrzostw kraju zdobył Maher Ben Hlima. Pochodzący z Tunezji zawodnik spędził dwie minuty w strefie kar, po tym jak sędziowie dopatrzili się błędów w jego technice. Brąz wywalczył Jakub Jelonek. Mistrz olimpijski z Tokio Dawid Tomala uplasował się na czwartej pozycji.

Zawody Korzeniowski Warsaw Race Walking Cup przed rokiem odbywały się na trasie wokół Stadionu Narodowego. Tym razem chodźlarze rywalizują w okolicach Teatru Wielkiego w Warszawie.

Wyniki zawodów Korzeniowski Warsaw Race Walking Cup: 1. Haifeng Qian (Chiny) 1.19:05, 2. Caio Bonfim (Brazylia) 1.19:17, 3. Toshikazu Yamanishi (Japonia) 1.19:37... **9. Artur Brzozowski 1.21:46, 11. Maher Ben Hlima 1.23:28, 23. Jakub Jelonek 1.25:28, 27. Dawid Tomala 1.28:01**

Wyniki mistrzostw Polski w chodzie na 20 km: 1. Brzozowski 1.21:46, 2. Hlima 1.23:28, 3. Jelonek 1.25:28, 4. Tomala 1.28:01

Trzy kwalifikacje olimpijskie

4x100 i 4x400 kobiet oraz mieszany zespół 4x400 metrów wybiegały bilety do Paryża.

MŚ SZTAFET

Pozostałe ekipy walczyły w Nassau na Bahamach o kolejne przepustki do igrzysk w nocy z niedzieli na poniedziałek, kiedy były repešaże i finały.

W każdej sztafetowej konkurencji wystartowały

po 32 drużyny, podzielone na cztery serie składające się z ośmiu zespołów. Po dwie najlepsze sztafety awansowały do finału, co dawało jednocześnie olimpijską kwalifikację. Pozostałe walczyły o to w repe-sażach. Ostatecznie bilet do Paryża w każdej z pięciu rodzajów sztafet wywalczyły po 14 zespołów.

Maksymilian Szwed, Iga Baumgart-Witan, Kajetan Duszyński i Natalia Kacmarek w sztafecie mieszanej 4x400 m czasem 3:13,53 wygrali czwarty bieg eliminacyjny i mieli szansę na medale.

Kryscina Cimano-uska, Monika Romaszko, Magdalena Stefanowicz i Ewa Swoboda w sztafe-

cie 4x100 m uzyskały najlepszy wynik drugiej serii (42,81) i też zameldowały się w finale.

Sukcesem zakończył się również start kobiecej sztafety 4x400 m. Marianna Popowicz-Drapała, Kinga Gacka, Alicja Wrona-Kutrzepa i Kacmarek w trzecim biegu eliminacyjnym triumfowały czasem 3:27,11.

Drugiego dnia (konkretnie nocy) MŚ w Nassau o awans do igrzysk musiały walczyć jeszcze dwie polskie sztafety mężczyzn.

Marek Zakrzewski, Przemysław Słowikowski, Łukasz Żok i Oliwier Wdowik uzyskali szósty czas (38,87) w drugiej serii sztafety 4x100 m.

Igor Bogaczyński, Patryk Grzegorzewicz, Mateusz Rzeźniczak i Kajetan Duszyński wynikiem 3:05,91 także zajęli szóste w pierwszym biegu sztafet 4x400 m. Zdyskwalifikowani zostali Amerykanie, którzy podobnie jak białoczerwoni o awans na igrzyska powalczą w repe-sażach.

Nożyński i Stelmach wygrali bieg charytatywny

WINGS FOR LIFE

Dariusz Nożyński z wynikiem 63,2 km oraz Dominika Stelmach, która pokonała dystans 55 km triumfowali w Poznaniu w 11. edycji biegu charytatywnego „Wings For Life World Run”, w którym uczestników gonił samochód pościgowy prowadzony przez Adama Małysz.

Osiem tysięcy zawodników wystartowało w stolicy Wielkopolski w tym niezwykłym biegu. Całkowity dochód z wpisowego (120 złotych od osoby) przeznaczony jest na rozwój

badań nad uszkodzonym rdzeniem kręgowym. W Poznaniu i w sześciu innych miastach Europy (Wiedniu, Monachium, Lublanie, Zug, Zadarze i Bredzie) kilkadziesiąt tysięcy zawodników przystąpiło do rywalizacji, w tym także osoby na wózkach czy poruszające się o kulach. Łącznie udział wzięło ponad 265 tysięcy biegaczy na całym świecie, większość z nich dzięki aplikacji mobilnej.

Wyjątkowość biegu polega na tym, że jest to rywalizacja bez klasycznej linii mety. Finiszem dla uczestników jest samochód, któ-

ry wyruszył ze startu pół godziny za zawodnikami. Wynikiem jest nie czas, ale pokonany dystans. Od kilku lat zawodników goni Małysz, który początkowo ruszył z prędkością 14 km/godz., ale co pół godziny systematycznie przyspieszał. Zainteresowanie udziałem w tych zawodach jest ogromne. W listopadzie ubiegłego roku organizatorzy sprzedali osiem tysięcy pakietów w ciągu zaledwie dziewięciu minut.

Małysz już na pierwszych kilometrach eliminował uczestników, bo niektórzy wybrali formę

spaceru zamiast biegu. Znakomity przed laty skoczek narciarski, a obecnie prezes Polskiego Związku Narciarskiego najdłużej gonił Stelmach, która jest specjalistką od „Wings For Life”. Triumfowała w tych zawodach już po raz dziewiąty i jednocześnie powtórzyła swój sukces z 2017 roku, kiedy to została globalną zwyciężczynią.

Po minięciu Stelmach, Małysz po raz kolejny przyspieszył i zaczął zmniejszać dystans do Nożyńskiego, którego „dopadł” za 63 km. Dla No-

żyńskiego był to z kolei już siódmy triumf w tym niezwykłym biegu.

W zawodach biorą udział osoby na wózkach i poruszające się o kulach. Jest spora grupa byłych i obecnych sportowców, wystąpili m.in. lekkoatletki Monika Pyrek, Joanna Jóźwik i wioślarka Agnieszka Kobus-Zawojcka. Na starcie pojawiła się także ubiegłoroczna poznańska i globalna triumfatorka Katarzyna Szkoda. Przed rokiem ukończyła zawody tak, jak w tym roku Stelmach - na 55 km, teraz przebiegła dystans tylko 12,5 km.

Większość uczestników to prawdziwi amatorzy - tacy, którzy zaczynają bieganie, ale też bawią się w ten sport od wielu lat. Tomasz Ogródnik z poznańskiej grupy „Strzeszyn biega” startuje od pierwszej edycji „Wings For Life”, czyli od 2014 roku, gdy start miał miejsce jeszcze nad Jeziorem Maltańskim, a udział wzięło nieco ponad 1100 zawodników.

Zwycięzcą globalnym został Japończyk Motoya Watanabe, który biegł z aplikacją w swoim kraju w Fukuoce i zanotował wynik 70,1 km.

Lider blisko półfinałów

Wystartowały ćwierćfinały play off. W pierwszych meczach faworyci pokazali siłę.

MKS Dąbrowa Górnicza jechał do Sopotu z myślą o sprawieniu niespodzianki. Trefl jest rozstawiony z dwójką, gra o najwyższe cele. MKS natomiast występuje w play offie po raz pierwszy od 5 lat, w całej swojej historii odniósł tylko jedno zwycięstwo w meczach tej fazy.

Spotkanie numer jeden w Ergo Arenie zaczęło się od nokautu. Miejscowi wygrali pierwszą kwartę 30:9 i goście po tym ciosie już do końca się nie pozbierali. W kluczowej pierwszej części gospodarze zdominowali walkę pod tablicami (17:4), a w procencie rzutów z gry oba zespoły dzieliły co najmniej dwie klasy rozgrywkowe (64 wobec 18 procent). Dąbrowianom drżały ręce, trafili w tej części tylko 3 z 16 rzutów z gry. Trefl grał jak z nut - w całym spotkaniu aż 18 razy trafił zza łuku. Plan był dobry, ale jak widać nie wszystko wyszło. Trefl świetnie rzucał za trzy, na początku trafił trudne rzuty i to go napędziło. My z kolei od pierwszych minut mieliśmy problemy ze skutecznością, nas ten początek zmroził - komentował po meczu Boris Balibrea, trener MKS-u.

Mimo wysokiego zwycięstwa Żan Tabak, opiekun Trefla, był bardzo ostrożny. - Zagraliśmy dobrze, wykonaliśmy nasz plan, ale to jak wyglądał ten mecz nie do końca oddaje rzeczywistość. To nie jest codzienny obraz rzeczywistości, że trafiamy blisko 60 procent w rzutach za trzy, taka skuteczność się nie zdarza. A z drugiej strony: MKS, najlepsza ofensywa ligi, trafia ze skutecznością 30 procent. Jestem przekonany, że rywale się odbiją, że przygotują się do kolejnego meczu i mogą być groźni - spokojnie tłumaczył szkoleniowiec Trefla.

W drugim meczu MKS zagrał dużo lepiej. Dąbrowianie prowadzili jeszcze 6 minut przed końcem (67:65), a znakomicie spisywał się Tayler Persons (23 punkty, 7 zbiórek, 3 asysty). Potem sopocianie popisali się serią jedenastu kolejnych punktów i wydawało się, że mecz jest rozstrzygnięty. Ambitni i zdeterminowani gracze z Dąbrowy dali radę odrobić straty, a 6 sekund przed końcem prowadzenie dał im Xeyrius Williams (81:80)! Okazało się, że to mnóstwo czasu, bo trzy sekundy później to Trefl prowadził po rzucie spod kosza Jakuba Schenka! Na to odpowiedzi goście już nie znaleźli. MVP



W pierwszym meczu w Sopocie trener Boris Balibrea nie mógł być zadowolony ze swoich podopiecznych.

spotkania został wspomniany Schenk (18 punktów, 8 asyst, 3 zbiórki), a pod tablicami dzielnie wspierał go Geoffrey Groselle (13 punktów, 9 zbiórek).

Blisko sprawienia niespodzianki w pierwszym meczu w Szczecinie była Legia. Zespół z Warszawy miał już 14 punktów przewagi, ale końcówka należała do Andy Mazurczaka i spółki. - W ogóle nie złapaliśmy swojego rytmu - i w ataku i w obronie. Natomiast siłą woli gdzieś to „przepchnęliśmy”. Takie mecze trzeba przepychać - mówił po spotkaniu trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski.

W pierwszej serii ćwierćfinałów tylko jednej drużynie udało się zdobyć punkty na wyjeździe - to Śląsk podbił Ostrów Wielkopolski. Kluczem do sukcesu wrocławian była bardzo konsekwentna i rozsądna gra oraz świetna dyspozycja duetu, Daniel Gołębowski (19 punktów, 3 trójki) i Dusan Miletić (13 punktów, 7 zbiórek).

W czwartej parze Anwil Włocławek - Spójnia Warszawa 85:80 (19:25, 23:29, 20:16, 23:10) stan rywalizacji: 1-0 **SZCZECIN:** Woodson 11 (3x3), Mazurczak 10 (2x3), Borowski 7, Udeze, Cuthbertson 11 - Mobley 4, Kyser 16, Nowakowski 8 (2x3), Żotnierewicz 9, Żmudzki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI. **WARSZAWA:** Vital 14 (2x3), Sobin 5, Kolenda 5, Holman 19 (3x3), Ponitka 9 (1x3) - Jackson 14 (3x3), Kulka, Cowels, De Lattibeaudiere 14, Wyka. Trener Marek POPIOŁEK.

Anwil Włocławek - Spójnia 89:70 (22:19, 20:14, 30:18, 17:19)

stan rywalizacji: 1-0 **WŁOCŁAWEK:** Petrask 18 (4), Sanders 12 (1x3), Garbacz 8 (1x3), Łączyński 6 (1x3), Dimec 4 - Kyzlink 17 (3x3), Joesaar 9 (1x3), Bell 7, Wadowski 4, Young 4, Bojanowski, Kostrzewski. Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

STARGARD: Gordon 15, Daniels 11, Langović 7 (1x3), Brown Jr 5 (1x3), Gruszecki 4 - Stein 14, Łapeta 6, Simons 5 (1x3), Kowalczyk 2, Grudziński 1, Krużyński. Trener Sebastian MACHOWSKI.

King Szczecin - Legia Warszawa 85:80 (19:25, 23:29, 20:16, 23:10)

stan rywalizacji: 1-0 **SZCZECIN:** Woodson 11 (3x3), Mazurczak 10 (2x3), Borowski 7, Udeze, Cuthbertson 11 - Mobley 4, Kyser 16, Nowakowski 8 (2x3), Żotnierewicz 9, Żmudzki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

WARSZAWA: Vital 14 (2x3), Sobin 5, Kolenda 5, Holman 19 (3x3), Ponitka 9 (1x3) - Jackson 14 (3x3), Kulka, Cowels, De Lattibeaudiere 14, Wyka. Trener Marek POPIOŁEK.

Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza 97:78 (30:9, 27:27, 20:21, 20:21)

stan rywalizacji: 1-0 **SOPOT:** Scruggs 24 (6x3), Schenk 19 (5x3), Van Vliet 15 (3x3), Groselle 12, Best 8 (1x3)

- Musiał 10 (3x3), Zyskowski 5, Witliński 4, Toczek, Gurtowski. Trener Żan TABAK **DĄBROWA GÓRNICZA:** Persons 11, Williams 11 (2x3), Carvacho 11, Piechowicz 10 (1x3), Wilczek 3 - Garcia 10 (2x3), Stupiński 8 (2x3), Kulikowski 8 (2x3), Cabbil 6, Kucharek, Wojciechowski. Trener Boris BALIBREA.

Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - WKS Śląsk Wrocław 76:85 (17:20, 24:28, 20:18, 15:19)

stan rywalizacji: 0-1 **OSTRÓW WLKP:** Skele 22, Gielo 14 (1x3), Silins 5 (1x3), Bremby 3 (1x3), Sulima 2 - Beiliauskas 13 (3x3), Chatman 9 (1x3), Ćurisić 6, Chyliński 2. Trener Andrzej URBAN.

WROCŁAW: Gołębowski 19 (3x3), Nunez 13 (2x3), Gravett 10 (1x3), Parachowski 7, Zębowski 4 - Miletić 13 (1x3), Klasen 8 (2x3), Nizioł 7, Kulvietis 4. Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

King Szczecin - Legia Warszawa 80:77 (17:20, 19:18, 16:22, 28:17)

stan rywalizacji: 2-0 **SZCZECIN:** Mazurczak 19, Woodson 7 (1x3), Cuthbertson 4, Borowski, Udeze 5 - Kyser 18, Żotnierewicz 12 (1x3), Mobley 10 (3x3), Żmudzki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

WARSZAWA: Vital 8, Sobin 2, Kolenda 11 (1x3), Holman 14, Ponitka 5 - Jackson 15 (1x3), Cowels 5 (1x3), Wyka 1, De Lat-

tibeaudiere 16, Kulka. Trener Marek POPIOŁEK.

Anwil Włocławek - PGE Spójnia Stargard 98:84 (23:22, 27:13, 23:28, 25:21)

stan rywalizacji: 2-0 **WŁOCŁAWEK:** Sanders 16 (2x3), Łączyński 5 (1x3), Petrask 14 (2x3), Dimec 7, Garbacz 8 (2x3) - Bell 6, Wadowski, Young 2, Bojanowski, Joesaar 20 (2x3), Kostrzewski 6, Kyzlink 14 (4x3). Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

STARGARD: Daniels 18 (2x3), Langović 20 (3x3), Brown 18 (2x3), Gordon 4, Gruszecki 8 (2x3) - Simons 2, Łapeta, Stein 4, Grudziński 10. Trener Sebastian MACHOWSKI.

Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza 82:81 (15:20, 29:23, 21:15, 17:23)

stan rywalizacji: 2-0 **SOPOT:** Scruggs 5, Best 8, Groselle 13, Schenk 20 (2x3), Van Vliet 8 (1x3) - Barnes 5 (1x3), Musiał 11 (3x3), Witliński 7, Zyskowski 5 (1x3). Trener Żan TABAK. **DĄBROWA GÓRNICZA:** Kulikowski 12 (3x3), Wilczek 14 (3x3), Persons 23 (1x3), Williams 4, Carvacho 6 - Cabbil 1, Piechowicz 3 (1x3), Garcia 14, Stupiński 4, Kucharek. Trener Boris BALIBREA.

Najbliższe mecze: Stargard - Włocławek, Warszawa - Szczecin, Wrocław - Ostrów Wielkopolski (wszystkie 9.05.), Dąbrowa Górnicza - Sopot (10.05.).

Popis Edwardsa

NBA

Na Wschodzie do Celtics do czwórki półfinałistów dołączyli Knicks oraz Pacers. Zespół z Nowego Jorku wyeliminował Sixers, a w tej serii fantastyczną skuteczność zdemontował Jalen Brunson. 27-letni rozgrywający w ostatnich czterech spotkaniach przeciw "Szóstkom" miał średnią 41,75 punktu oraz 10,25 asysty na mecz! Szósty kluczowy mecz serii w Wells Fargo Center w Filadelfii Knicks wygrali 118:115, a Brunson zdobył 41 oczek oraz miał 12 ostatnich podań. Josh Hart stoczył bitwę pod tablicami, pojedynek kończył z 16 punktami i 14 zbiórkami. W półfinale konferencji Knicks zagrają z Pacers, którzy sensacyjnie wyeliminowali Milwaukee. W szóstym, ostatnim meczu serii Bucks nie mieli nic do powiedzenia, aż sześciu graczy z Indianapolis kończyło to spotkanie z dwucyfrowym dorobkiem punktowym. Double double zanotował Tyrese Haliburton (17 punktów, 10 asyst).

Wydarzeniem soboty był natomiast pierwszy mecz półfinałowy Zachodu. W Ball Arena w Denver Nuggets, obrońcy tytułu, podejmowali Minnesota Timberwolves. Bohaterem meczu był Anthony Edwards, który rzucił aż 43 punkty. To rekord kariery w play offie 22-letniego skrzydłowego, a jednocześnie najlepszy wynik w historii Minnesoty w tej fazie!

Gospodarze wygrali pierwszą kwartę, do przerwy był jeszcze remis, ale druga połowa zdecydowanie należała do zespołu z Minneapolis. Poza Edwardsem wyróżnili się Karl-Anthony Towns (20 punktów, 4 zbiórki, 3 asysty) oraz Rudy Gobert (13 zbiórek).

W Nuggets tradycyjnie dwoił się i troił Nikola Jokic (32 punkty, 8 zbiórek, 9 asyst, 3 przechwyty), ale miał za mało wsparcia od reszty zespołu. Mecz numer dwa także w Denver odbędzie się w poniedziałek.

Wyniki

ŚRODA: Boston - Miami 118:84 (awans Celtics, rywalizację do czterech wygrali 4-1), LA Clippers - Dallas 93:123 (2-3)

CZWARTEK: Philadelphia - New York 115:118 (2-4, awans Knicks), Indiana - Milwaukee 120:98 (4-2, awans Pacers)

PIĄTEK: Orlando - Cleveland 103:96 (3-3), Dallas - LA Clippers 114:101 (4-2).

SOBOTA: Denver - Minnesota 99:106 (0-1).

(pp)

Motor jeszcze zwiększa obroty

Po czwartej serii spotkań Włókniarz Częstochowa z jednym punktem zamyka tabelę.

PGE EKSTRA LIGA

Wobec 11500 widzów goście z Lublina byli zdecydowanym faworytem i odnieśli pewne czwarte zwycięstwo w tym sezonie. Częstochowianie starali się o jak najlepszy rezultat, ale w starciu z mistrzami Polski ich szanse były znikome. Co prawda przed wyścigami nominowanymi Motor prowadził 42:36 i był jeszcze w zasięgu gospodarzy (którzy we wtorek prowadzili 43:35 ze Spartą Wrocław i tylko zremisowali), ale mając do dyspozycji takich zawodników jak Bartosz Zmarzlik, Dominik Kubera, Fredrik Lindgren czy Jack Holder, a oni właśnie pojechali w dwóch ostatnich biegach, trudno było oczekiwać, że lublinianie wypuszczą zwycięstwo z rąk. W efekcie wygrali różnicą 12 pkt, a Zmarzlika i Kubere w całym meczu pokonał tylko Leon Madsen.

Motor zbudował przewagę po wygraniu podwójnie biegu drugiego i trzeciego, a potem mógł spokojnie kontrolować przebieg wydarzeń na torze. Natomiast częstochowianie jeździli nierówno, a przede wszystkim przegrywali starty i potem rzadko udawało im się odrabiać straty na dystansie.

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Orlen Oil Motor Lublin 39:51

WŁÓKNIARZ: Madsen 12 (1, 1, 3, 3, 3, 1), Michelsen 8 (2, 1, 2, 1, 2), Woryna 7 (1, 1, 2, 3, 0), Drabik 6 (3, 2, 1, 0, 0), Hansen 3 (0, 2, 1, -), Ludwiczak 2 (0, 1, 1), Kupiec 1 (1, 0, 0).

MOTOR: Kubera 14 (3, 3, 3, 2, 3), Zmarzlik 12 (3, 3, 3, 1, 2),



Widok bardzo znany - Bartosz Zmarzlik na czele...

Lindgren 10 (0, 3, 2, 2, 3), J. Holder 7 (2, 2, u, 2, 1), Przyjemski 3 (3, d, 0), Bańbor 3 (2, 0, 1), Cierniak 2 (2, 0, 0, w).

„Anioły” bez litości

Torunianie świetnie rozpoczęli rywalizację z wyżej notowaną Spartą. Po biegu

juniorów prowadzili 10:2. Po pięciu wyścigach było 18:12 i zaczęło pachnieć niespodzianką. Kibice, którzy tłumnie wypełnili MotoArenę, oglądali naprawdę wielkie ściganie. „Odpalił” krytykowany od początku sezonu kapitan torunian, Paweł Przedpeński. Po jego wygranej w biegu nr 10 Apator prowadził 34:26. W ekipie gospodarzy bardzo dobrze jechali niemal wszyscy. Nieco słabiej dysponowanego asa gospodarzy, Emila Sajfutdinowa (7 pkt), świetnie wyręczyli w zdobywaniu punktów Patryk Dudek i Robert Lambert. Choć widać było potencjał Sparty, to Apator, nawet gdy miał problem na starcie, świetnie prezentował się na dystansie. Gospodarze wiele punktów „wyrwali” efektownymi mijankami. Wśród gości zawiódł przede wszystkim Tai Woffinden, który w czterech startach przywiózł... 2 pkt. Juniorzy Apatora - Krzysztof Lewandowski i Mateusz Affelt - zdobyli po 4 punkty i także walczyli przyczynili się do końcowego dorobku gospodarzy. Przed biegami nominowanymi „Anioły” prowadziły 45:33, bo

w biegu 13. gonitwie para Lambert-Sajfutdinow objechała Macieja Janowskiego i Daniela Bewleya na 5:1. Bieg 14. zakończył się remisem, a w ostatnim wyścigu Lambert i Dudek pokonali Łagutę i Janowskiego 4:2, więc Apator wygrał zasłużenie, ale i niespodziewanie.

Apator Toruń - Betard Sparta Wrocław 52:38

APATOR: Lambert 12 (3, 1, 2, 3, 3), Dudek 10 (2, 3, 3, 1, 1), Przedpeński 10 (0, 2, 3, 2, 3), Sajfutdinow 7 (2, 2, 1, 2, 0), Lampart 5 (3, 1, 1, 1, t), Lewandowski 4 (3, 0, 1), Affelt 4 (2, 0, 0, 2).

SPARTA: A. Łaguta 13 (2, 3, 2, 3, 1, 2), Janowski 11 (3, 2, 3, 2, 1, 0), Bewley 9 (1, 3, 0, 3, 0, 2), Krawczyk 2 (1, 1, 0, 0), Woffinden 2 (d, 1, 1, 0), Kowalski 1 (1, 0), Kowolik 0 (0, 0).

Niespodzianka w Grudziądzu

Do piątku ZOOleszcz GKM nie zdobył nawet punktu. Od początku próbował to zmienić, podejmując u siebie Fogo Unię. Podopieczni Roberta Kościechy w czwartym meczu

sezonu wyglądali już lepiej. Nie zawodził mistrz świata z 2017 r., Jason Doyle, ale prawdziwy popis dał jego rodak, Max Fricke, który zdobył 14 pkt. Świetnie pojechał z Unią także zawodzący na początku sezonu Wadim Tarasienko. Przywiózł 13 pkt i walczy przyczynił się do pierwszej wygranej grudziądzan. Po 10 biegach było 34:26 dla gospodarzy, którzy przed biegami nominowanymi prowadzili 44:33 i wszystko było jasne. W 14. i 15. biegu dwa razy przywieźli 5:1 i ich fani mogli świętować. Ich bardzo dobrego dorobku Frickego i Tarasienki 11 „oczek” dołożył Doyle, a 9 Jaimon Lidsey. W ekipie gości najlepszy był Janusz Kołodziej - 10. Grudziądzanie dużo lepiej wychodzili ze startu, a tor nie pozwalał na szczególne ściganie na dystansie. Kto lepiej ruszał, ten najczęściej dowoził wygraną. GKM wykorzystał tę przewagę i zasłużenie bardzo pewnie wygrał.

ZOOleszcz GKM Grudziądz - Fogo Unia Leszno 54:35

GKM: Fricke 14 (3, 2, 3, 3, 3), Tarasienko 13 (3, 3, 2, 3, 2),

Doyle 11 (3, 2, 2, 2, 2), Lidsey 9 (2, 2, 2, w, 3), Matkiewicz 5 (2, 1, 2), Łobodziński 1 (u, t, 1), Pludra 1 (0, 1, 0, u).

UNIA: Kotodziej 10 (1, 3, 1, 2, 3), Lebediew 7 (0, 3, 3, 0, 1, 0), Zengota 7 (2, 1, 3, d, 0, 1), Ratajczak 6 (3, 1, 1, 1, w), Rew 3 (2, 0, 0, 1), Smełta 1 (1, 0), Menceł 1 (1, 0).

Novyhotel Falubaz Zielona Góra - ebut.pl Stal Gorzów 41:49

FALUBAZ: Piotr Pawlicki 10 (3, 3, 3, 1, 0), Hampel 8 (0, 1, 2, 3, 2), Jensen 8 (3, 3, 1, 0, 1), Przemysław Pawlicki 6 (1, 1, w, 3, 1), Kvec 5 (0, 3, 2, 0), Hurysz 3 (2, 1, 0), Sadurski 1 (1, 0, 0).

STAL: Vaculik 13 (3, 2, 2, 3, 3), Woźniak 11 (2, 2, 3, 2, 2), Thomssen 11 (1, 2, 3, 2, 3), Fajfer 5 (2, 1, 0, 2), Miśkowiak 4 (2, 0, 1, 1, 0), Paluch 4 (3, 0, 1), Stojanowski 1 (0, 0, 1).

1. Motor	4	8	+62
2. Stal	4	6	+6
3. Sparta	4	5	+8
4. Apator	4	4	+14
5. Falubaz	4	3	-8
6. Unia	4	3	-43
7. GKM	4	2	-17
8. Włókniarz	4	1	-22

W następnej kolejce jadą, 17 maja: Motor - Falubaz (18.00), Sparta - Unia (20.30), a 19.05: Stal - GKM (16.30), Włókniarz - Apator (19.15).

„REKINY” ODSTRASZAJĄ

METALKAS 2. EKSTRA LIGA

H.Skrzydłowska Orzeł Łódź - Innpro ROW Rybnik 39:50

ORZEŁ: Becker 11, Berntzon 10, Basso 7, Gapiński 4, Bartkowiak 4, Polis 3, Grygolec 0, Orgacki 0.

ROW: Walasek 13, ungate 10, Kurtz 10, Jamróg 9, Trześniewski 5, Błędor 3, Borowiak 0.

Energia Wybrzeże Gdańsk - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 21:27

WYBRZEŻE: Klindt 7, Wysocki 5, Kasprzak 5, Brennan 2, Tonder 2, Iversen 0, Tyburski 0.

POLONIA: Szczepaniak 8, Soerenen 6, Buczkowski 4, Karczewski 3, Lyager 2, Huckenbeck 2, Buszkiewicz 2.

Mecz został przerwany po ósmym wyścigu z powodu ulewnych opadów deszczu.

Pozostałe mecze tej kolejki odbędą się 10 maja: Cellfast Wilki Krosno - #OrzechowaOsada PSŻ Poznań o 18.00 i Arged Malesa Ostrów Wlkp. - Texom Stal Rzeszów o 20.30.

1. ROW	4	8	+38
2. Wilk	3	6	+22
3. Polonia	4	6	+37
4. PSŻ	3	3	+1
5. Arged	3	2	0
6. Stal	3	2	-3
7. Wybrzeże	4	1	-35
8. Orzeł	4	0	-60

W następnej kolejce jadą, 18 maja: Arged - Orzeł (16.30), Stal - Wybrzeże (16.30), a 19.05: PSŻ - Polonia (14.00), ROW - Wilki (14.00).

VERSTAPPEN WYGRAŁ SPRINT I KWALIFIKACJE

FORMULA 1

■ Trzykrotny mistrz świata Formuły 1 i lider tegorocznego cyklu Holender Max Verstappen z Red Bulla wygrał drugi w tym sezonie sprint, poprzedzający niedzielno-poniedziałkowy nocny wyścig o Grand Prix USA w Miami. Holender triumfował także w pierwszym sprincie rozegranym dwa tygodnie temu w Szanghaju. Na 19 okrążeniach Verstappen był szybszy o 3,371 s od drugiego Monakijczyka Charlesa Leclerca z Ferrari. Trzeci ze stratą 5,095 s był drugi kierowca Red Bulla Meksykanin Sergio Perez. Bardzo dobrze pojechał Australijczyk Daniel Ricciardo z Visa Cash App RB, który był czwarty ze stratą 14,971 s do Verstappena. Sobotni sprint został przerwany już na pierwszym okrążeniu, gdy z toru po kolizji wypadł Brytyjczyk Lando Norris z McLarena. Samochód bezpieczeństwa był na torze przez prawie trzy okrążenia, po restarcie już do żadnych kolizji nie doszło. Verstappen prowadził od startu do mety, nie był nawet przez moment zagrożony. Ale on też miał problemy, w połowie dystansu narzekał, że opony nie mają przyczepności.

Niedzielny wyścig na Miami International Autodrome był szóstą rundą mistrzostw świata w sezonie 2024. Cztery wygrał Verstappen, jedną w Australii Carlos Sainz Jr. z Ferrari. Było to możliwe dzięki temu, że w bolidzie Holendra doszło wtedy do awarii układu hamulcowego i mistrz świata musiał się wycofać. Verstappen po zwycięstwie w sprincie dokończył do swojego dorobku w mistrzostwach świata 8 pkt, Leclerc - 7, a Perez - 6. Później „Latający Holender” po raz 38. w karierze zajął pierwsze miejsce w kwalifikacjach przed wyścigiem Formuły 1. W sobotę kierowca Red Bulla miał najlepszy czas okrążenia na torze w Miami przed Grand Prix USA. Było to jednocześnie 101. pole position w historii zespołu Red Bull Racing. Pod względem liczby wywalczonych pole position Verstappen zajmuje piąte miejsce w klasyfikacji wszech czasów. Rekordzistą jest dziewiąty w piątek Brytyjczyk Lewis Hamilton, który dotychczas wywalczył pole position 104 razy. Jedyne Polak w historii cyklu Robert Kubica pole position wywalczył raz - w 2008 roku w Bahrajnie.

Czołówka zdobywców pole position w wyścigach F1

1. Lewis Hamilton (W. Brytania) 104 (2007-)
2. Michael Schumacher (Niemcy) 68 (1991-2012)
3. Ayrton Senna (Brazylia) 65 (1984-1994)
4. Sebastian Vettel (Niemcy) 57 (2007-2022)
5. Max Verstappen (Holandia) 38 (2015-)
6. Jim Clark (W. Brytania) 33 (1960-1968)
- Alain Prost (Francja) 33 (1980-1993)
8. Nigel Mansell (W. Brytania) 32 (1980-1995)
9. Nico Rosberg (Niemcy) 30 (2006-2016)
10. Juan Manuel Fangio (Argentyna) 29 (1950-1958)
- ...Robert Kubica 1 (2006-2019)

5. I 12. MIEJSCE W HONGKONGU

SZERMIERKA

■ Polskie florecistki zajęły piąte miejsce w turnieju drużynowym Pucharu Świata w Hongkongu. Ich koledzy zajęli 12. pozycję. Triumfowały Włoszki i reprezentanci gospodarzy. Zawody miały znaczenie w obliczu igrzysk w Paryżu, gdyż na podstawie światowego rankingu zostanie dokonane rozstawienie zespołów rywalizujących o olimpijskie laury. Polki, dotychczas siódme w zestawieniu, walczyły w olimpijskim składzie: Julia Walczyk-Klimaszyk, Hanna Łyczbińska (obie KU AZS UAM Poznań), Martyna Jelińska i Martyna Synoradzka (obie AZS AWF Poznań). W 1/8 finału podopieczne trenera Tomasa Ciepłego pokonały Węgierki 45:31, ale w ćwierćfinale uległy faworyzowanym Włoszkom

30:45. W spotkaniach o miejsca 5-8 wygrały kolejno z Austriaczkami 44:36 oraz z drugimi w światowym rankingu Amerykankami 43:41. W finale Italia zwyciężyła Francję 45:30. W turnieju florecistów bieli czerwoni też w dużej mierze testowali olimpijski skład. Trójkę pewną wyjazd na igrzyska tworzą bowiem: Jan Jurkiewicz (Toruńska Akademia Floretu), Michał Siess (AZS AWF Gdańsk) i Adrian Wojtkowiak (AZS AWF Poznań). W Hongkongu czwórkę uzupełnił Leszek Rajski (Wrocławianie). Bieli czerwoni w 1/8 finału ulegli wyżej notowanym Egipcjanom 39:45, a później w meczach o miejsca 9-16 wygrali z Ukrainkami 45:35, a następnie przegrali z Brytyjkami 41:45 oraz z Węgrami 24:45. W finale ekipa Hongkongu pokonała Włochy 45:41.



Mikołaj Marczyk i jego maszyna...

Bo to zła opona była...

RAJDOWE ME

Francuz Yoann Bonato (Citroen C3 Rally2) wygrał 48. Rajd Wysp Kanaryjskich, drugą rundę mistrzostw Europy. Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) został ukarany przez sędziów i został sklasyfikowany na 18. pozycji ze stratą 2.55,9.

Drugie miejsce zajął Francuz Mathieu Franceschi (Skoda Fabia RS Rally2) ze stratą 2,8 s, a trzeci był Alejandro Cachon (Skoda Fabia RS Rally2), wolniejszy o 29,7 s.

Na szóstej pozycji ze stratą 40,9 s został sklasy-

fikowany obrońca tytułu Nowozelandczyk Hayden Paddon (Hyundai i20 Rally2).

Marczyk początkowo jechał zdecydowanie lepiej, na metach odcinków specjalnych pierwszego etapu plasował się w czołowej dziesiątce i był ósmy w klasyfikacji generalnej przed drugim, sobotnim etapem.

Ale w sobotę rano Zespół Sędziów Sportowych podjął decyzję o nałożeniu na Polaka kary czasowej dwóch minut za zastosowanie opon bez oznakowania. Sędziowie ustalili, że opona użyta w samochodzie polskiej załogi posiadała oznaczenie kodem kreskowym,

którego nie było na liście zgłoszonej do FIA.

Po nałożeniu kary Marczyk i pilot Szymon Gospodarczyk spadli na 25. miejsce w klasyfikacji generalnej Rally Islas Canarias 2024 i stracili szansę walki o miejsce w czołowej "10". Zespół Marczyka zdecydował się złożyć protest na decyzję ZSS.

Marczyk w pierwszej rundzie cyklu, rozegranym w połowie kwietnia Rajdzie Węgier, był szósty i na tej pozycji był sklasyfikowany w mistrzostwach Europy. Tam także miał pecha, trzy razy złapał kaptur i przez to stracił szansę walki o podium.

Polak po dwóch latach startów w światowym championacie wrócił do rywalizacji na odcinkach w Europie. Mistrz Polski z 2019 i 2021 roku planuje starty we wszystkich ośmiu rundach ME - rajdach Węgier, Wysp Kanaryjskich, w Królewskim Rajdzie Skandynawii, Estonii, Rally di Roma Capitale, Barum, angielskim Ceredigion oraz Słaska.

Z polskich kierowców w ostatnich latach największe sukcesy w rajdowych ME osiągnął Kajetan Kajetanowicz, który trzykrotnie z rzędu w latach 2015-2017 zdobywał tytuł.

Włoszka Esposito ze złotym medalem w wieloboju

GIMNASTYKA SPORTOWA
ME W RIMINI

Zawodniczka gospodarzy Manila Esposito zdobyła we włoskim kurorcie złoty medal mistrzostw Europy w wieloboju. Esposito wygrała rywalizację na równoważni i w ćwiczeniach wolnych, na poręczach była czwarta, a w skoku - 13., ale w sumie przełożyło się na triumf w wieloboju.

Marta Pihan-Kulesza (MKS Kusy Szczecin) zajęła 22. miejsce w 24-osobowym finale. Najlepiej spisała się na równoważni, zajmując 16. lokatę. W ćwiczeniach wolnych i na poręczach była 38., a w skoku 80. Brygida Urbańska (TS Wisła Kraków) sklasyfikowana została w wieloboju na 54. miejscu. W skoku była 70., na poręczach - 77., na rów-

noważni - 90., natomiast w wolnych 70.

WYNIKI FINAŁÓW

Wielobój: 1. Manila Esposito (Włochy) 55,432 pkt, 2. Alice D'Amato (Włochy) 54,832, 3. Alice Kinsella (W. Brytania) 53,599, 4. Sabrina Maneca-Voinea (Rumunia) 52,700, 5. Alba Petisco (Hiszpania) 52,699, 6. Georgia-Mae Fenton (W. Brytania) 52,665
Ćwiczenia wolne: 1. Esposito

do 13,833, 2. Maneca-Voinea 13,700, 3. Andrea Andreoli (Włochy) 13,666
Poręcze: 1. D'Amato 14,660, 2. Elisa Iorio (Włochy) 14,366, 3. Fenton 13,900
Skok: 1. Coline Devillard (Francja) 13,866, 2. Walentyna Georgijewa (Bułgaria) 13,799, 3. Ming van Eijken (Francja) 13,666
Równoważnia: 1. Esposito 14,400, 2. Maneca-Voinea 14,166, 3. Marine Boyer (Francja) 14,033



Tadej Pogacar w różowym nastroju.

Tylko los ich pokonał

Inauguracyjny etap wielkiego touru poświęcony był piłkarzom FC Torino, którzy 75 lat temu zginęli w katastrofie lotniczej...

GIRO D'ITALIA

Ekwadorczyk Jhonatan Narvaez z drużyny Ineos Grenadiers wygrał w Turynie pierwszy etap i został liderem Wyścigu Dookoła Włoch. Na finiszu wyprzedził Niemca Maximiliana Schachmanna (Bora-hansgrohe) oraz faworyta imprezy, Słoweńca Tadeja Pogacara (UAE Team Emirates).

Tylko ci trzej walczyli o etapowe zwycięstwo. Pogacar zaatakował na podejździe, 3 km przed metą, a jego tempo utrzymał jedynie Narvaez. Wspólnie doścignęli ostatniego z uczestników ucieczki - Schachmanna. Żaden z rywali nie próbował dać zmiany Słoweńcowi, który ostatecznie zajął trzecią lokatę, ale zdobył niewielką przewagę w klasyfikacji generalnej nad najgroźniejszymi konkurentami.

Etap upamiętniał piłkarzy Torino, którzy zginęli w katastrofie lotniczej 4 maja 1949 roku. Kolarze wystartowali z „piemonckiego Wersalu” - Venaria Reale i jechali m.in. przez wzgórza Superga, gdzie 75 lat temu doszło do tragedii. Wówczas zginęły wszystkie osoby na pokładzie, w tym

cały zespół „Byków”, który przez pięć wcześniejszych sezonów był mistrzem Włoch. Narvaez otrzymał okolicznościową różową koszulkę lidera z napisem „Solo il Fato li vinse” - „Tylko los ich pokonał”.

W końcówce etapu widoczny był Rafał Majka. Podyktował mocniejsze tempo na podejździe, przygotowując grunt pod atak lidera swojej drużyny Pogacara, a do mety dojechał na 53. miejscu, tracąc do zwycięzcy ponad dwie minuty. Drugi z polskich kolarzy, Stanisław Aniołkowski (Cofidis) był 162. ze stratą blisko 15 minut.

Debiutujący w Giro Pogacar nieoczywiście ambitny cel: wygrać ten wyścig, a następnie zwyciężyć w lipcu w Tour de France. Ostatnim kolarzem, któremu udało się ta sztuka w jednym sezonie, był nieżyjący już Włoch Marco Pantani w 1998 r.

I w niedzielę Pogacar wygrał po samotnym finiszu w Santuario di Oropa drugi etap Giro i już założył różową koszulkę lidera. Słoweńcowi nie przeszkodził defekt 10 km przed metą i pościg za peletonem, w który zaangażowani byli także jego koledzy z drużyny, m.in. Rafał Majka. Polak

był ostatnim pomocnikiem Słoweńca na końcowym, ośmiokilometrowym podejździe. Od połowy podjazdu Pogacar wspinał się samotnie do mety.

Wielki faworyt wyścigu, w którym debiutuje, wyprzedził o 27 sekund grupkę czterech kolarzy, na której czele przyjechali Kolumbijczyk Daniel Felipe Martinez (Bora-hansgrohe) i Brytyjczyk Geraint Thomas (Ineos Grenadiers). W klasyfikacji generalnej ma nad tą dwójką 45 sek. przewagę.

Jedno z moich marzeń się spełniło. Wygrałem etap już we wszystkich wielkich tourach - podkreślił Tadej Pogacar w rozmowie z Eurosportem. Mimo młodego wieku, zaledwie 25 lat, ma już 11 zwycięstw etapowych w Tour de France, w którym jechał cztery razy, dwukrotnie triumfując i dwukrotnie zajmując drugie miejsce. W Vuelta a Espana wygrał trzy etapy w swoim jedynym starcie w 2019 roku.

W niedzielę zwyciężył z ogromną swobodą, nie szafując siłami. Defekt, konieczność zmiany roweru i odrobienia prawie pół minuty do peletonu tuż przed końcową wspinaczką nie zrobiły na nim większego wrażenia.

- Chciałem zmienić rower przed zakrętem, ale stało się inaczej i na wirażu przewróciłem się. Nic poważnego. Byłem spokojny, a drużyna sprawnie przeprowadziła mnie na czoło peletonu. Później pomogła mi mocna zmiana Rafała Majki. Nie znałem tej wspinaczki. Większość z nas była tu po raz pierwszy. Chciałem dziś przetestować nogi i zdobyć jakąś przewagę, żeby na następnych etapach jechać spokojnie. I to się udało - dodał Pogacar.

Majka dojechał do mety na 48. miejscu ze stratą ponad 5 minut. Drugi z polskich kolarzy, Stanisław Aniołkowski (Cofidis), był 156. ze stratą ponad 24 minut, ale w poniedziałek będzie dla niego dogodniejszy, sprinterski odcinek, z Novary do Fossano.

1. etap, Venaria Reale - Turyn (140 km): 1. Jhonatan Narvaez (Ekwador/Ineos Grenadiers) 3.14:23, 2. Maximilian Schachmann (Niemcy/Bora-hansgrohe), 3. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) ten sam czas, 4. Alex Baudin (Francja/Decathlon-AG2R) strata 6 sek., 5. Nicola Conci (Włochy/Alpecin-Deceuninck) 10, 6. Quinten Hermans (Belgia/Alpecin-Deceuninck), 7. Mauri Vansevenant

(Belgia/Soudal Quick-Step), 8. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious), 9. Attila Valter (Węgry/Visma), 10. Geraint Thomas (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) ten sam czas... 53. Rafał Majka (UAE Team Emirates) 2:25, 162. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) 14:48

2. etap, San Francesco al Campo - Santuario di Oropa (161 km): 1. Pogacar 3.54:20, 2. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) strata 27 sek., 3. Thomas, 4. Lorenzo Fortunato (Włochy/Astana), 5. Florian Lipowitz (Niemcy/Bora-hansgrohe) ten sam czas, 6. Michael Storer (Australia/Tudor) 30, 7. Cian Uijtdebroeks (Belgia/Visma), 8. Einer Ruben (Kolumbia/Movistar) ten sam czas, 9. Juan Pedro Lopez (Hiszpania/Lidl-Trek) 35, 10. Jan Hirt (Czechy/Soudal Quick-Step) 37... 48. Majka 5:25, 156. Aniołkowski 24:34

Klasyfikacja generalna: 1. Pogacar 7.08:29, 2. Thomas 45 sek. straty, 3. Martinez ten sam czas, 4. Uijtdebroeks 54, 5. Rubio ten sam czas, 6. Fortunato 1:05, 7. Lopez 1:09, 8. Hirt 1:11, 9. Esteban Chaves (Kolumbia/EF Education-EasyPost) 1:24, 10. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R) ten sam czas... 48. Majka 8:04, 156. Aniołkowski 39:36

Niewiadoma nie dojechała

VUELTA KOBIEC

Demi Vollering z ekipy SD Worx-Protime wygrała Wyścig Dookoła Hiszpanii. Triumf w klasyfikacji generalnej Holenderka przypieczętowała wygrywając ostatni, ósmy etap z metą w ośrodku narciarskim Valdesqui pod Madrytem. Jedenaście w niedzielę była Karolina Perekitko (Win-space).

Ubiegłoroczna wicemistrzyni świata Vollering samotnie minęła linię mety. Francuzka Evita Muzic (FDJ-SUEZ) straciła do niej 29 sek., a trzecia Holenderka Riejanne Markus (Visma) 33 s. Perekitko była wolniejsza o 2:32 min.

W klasyfikacji generalnej 27-letnia Holenderka, która w 2022 roku była we Vuelcie trzecia, a w 2023 druga, wyprzedziła Markus o 1.49 min. Perekitko uplasowała się na 42. miejscu, ze stratą 34:18 min do zwyciężczyni.

W imprezie wystartowała Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM), ale z powodu choroby wycofała się po piątym etapie. W „generalce” zajmowała wówczas 8. pozycję. Kobięca Vuelta jest organizowana od 2015 r. w różnej formule.

Lach trzecia w Bretanii

GRAND PRIX DU MORBIHAN

Marta Lach (Ceratizt-WNT) zajęła trzecie miejsce w jednodniowej Grand Prix du Morbihan w Bretanii. Na finiszu w miejscowości Plumelec Polkę wyprzedziły tylko Włoszka Silvia Persico (UAE Team ADQ) i Francuzka Victoire Berteau (Cofidis). Na 9. pozycji ukończyła sobotni klasyk Dominika Włodarczyk z tej samej grupy co zwyciężczyni, tracąc do niej 5 sek. Kaja Rysz (Lifeplus Wahoo) była 34. - 1:24 straty, a 53. Karolina Kumięga (także UAE Team ADQ) - 5:55.

26-letnia Lach prezentuje znakomitą formę. W ubiegły weekend odniosła zwycięstwa w zorganizowanych osobno pod nazwą Festival Elsy Jacobs dwóch wyścigach w Luksemburgu, a w piątek była druga w La Classique Morbihan.

Odarcie z marzeń

Jastrzębianie nie zdobyli Pucharu Europy. W decydującym starciu z Itasem Trentino nie ugrali nawet seta. To ich drugi przegrany finał z rzędu.

LIGA MISTRZÓW

Jastrzębski Węgiel przed tygodniem, po dramatycznych bojach z Aluronem CMC Wartą Zawiercie, sięgnął po mistrzostwo Polski. Sukces, jak zwycięzcy sami podkreślali, wyczerpał ich fizycznie i psychicznie. Na odpoczynek nie mogli się jednak udać. Czekali ich jeszcze jedno wyzwanie, finał Pucharu Europy. Rozegrano go w Antalyi. Mistrzowie Polski do Turcji udali się pełni nadziei i ufni w swoje umiejętności. Mocno wierzyli w sukces. – Przygotowania do meczu były trudne, ale za to bardzo przyjemne. Trudne fizycznie, bo po finale dużo emocji z nas zeszło i organizm jest spustoszony, ale nie zabraknie nam niczego, by wspiąć się na wyżyny. Triumf w Lidze Mistrzów to coś, co każdy chce mieć. Jesteśmy na to gotowi – przekonywał Jurij Gładyr, środkowy Jastrzębskiego Węgla. – PlusLiga jest jedną z najsilniejszych, jeśli nie najsilniejszą ligą na świecie. Kiedy wygrasz ją raz, drugi, chcesz wygrać także coś innego. Jesteśmy zmotywowani i gotowi do walki w Turcji – wtórował mu Marcelo Mendez, trener Jastrzębskiego Węgla.

Zdeterminowani rywale

Dla jastrzębian to drugi z rzędu finał Ligi Mistrzów. Przed rokiem przegrali z Grupą Azoty Kędzierzyn-Koźle. Tym razem na ich drodze stanął jeden z włoskich potentatów, Itas



Tomasz Fornal miał się różnych sposobów, by oszukać blok Itasu.

Trentino. Dla ekipy z Trydentu to była ostatnia szansa na wywalczenie trofeum w sezonie. Na krajowym podwórku się nie udało. Serię A zakończyła dopiero na czwartej pozycji, co na Półwyspie Apenińskim zgodnie uznano za blamaż. Do składu włoskiej drużyny wrócili jednak po kontuzjach rozgrywający Riccardo Sbertoli i przyjmujący Daniele Lavia, co mocno podniosło jej poziom.

Już pierwsze piłki pokazały, że jastrzębian czeka piekielnie trudna przeprawa. Włosi byli bardzo zdeterminowani. Nie odpuszczali żadnej piłki, byli

bardzo skoncentrowali. Za to nasi siatkarze wyglądali na zdenerwowanych. Stawka spotkania mocno ich usztywniła. Problemy miał nawet Tomasz Fornal. Zwykle na boisku wygląda na wyluzowanego, porusza się jakby od niechcenia, co jest mylące, bo na parkiecie zostawia całe serce, ale tym razem jego ruchy były sztywne. Słabo spisywali się też Jean Patry i Rafał Szymura.

Włosi błyskawicznie wypracowali trzy, czteropunktową przewagę i ją utrzymywali, choć nasi zawodnicy kilka razy byli o krok od jej zniwelowania.

Za każdym razem brakowało im jednak decydującego uderzenia. A każdy błąd, zawahanie rywala wykorzystywali bezbłędnie. W końcówce znów „odskoczyli” (23:19) i nie pozwolili sobie wyrwać wygranej.

Zgaszone nadzieje

Początek kolejnego seta należał do jastrzębian. Wywalczyli trzy punkty z rzędu. Wydawało się, że złapali rytm i rolę na boisku się odменя. Nic z tego. Trener Itasu Fabio Soli błyskawicznie zareagował, prosząc o przerwę. Pomógł zawodnikom. Pozwolił im ochłonąć i dojść do siebie.

Po wznowieniu gry prezentowali się lepiej. Alessandro Michieletto i Kamil Rychlicki kończyli większość piłek. Włosi świetnie też zagrywali, zmuszając jastrzębian do prostej gry. Przede wszystkim jednak lepiej bronili i popełniali mniej błędów. Mistrzowie Polski nie odpuszczali. Walcząc z rywalami i swoimi słabościami, starali się trzymać wynik. Długo im się to udawało. Kończówka to jednak znów popis graczy z Trydentu. Przy stanie 18:22 Fornal asem serwisowym przedłużył nadzieje polskich kibiców zgromadzonych w hali na nawiązanie walki, ale po chwili Michieletto je zgasił i zamknął seta.

Bez ryzyka

Przed trzecim setem Mendez miał spory problem do rozwiązania. Nie dość, że jego podopieczni byli w arcytrudnym położeniu. Nie dość, że od porażki dzielił ich tylko krok, to jeszcze nie mieli pomysłu na złamanie rywali. Musiał szybko coś wykombinować. Na pokerowe zagranie i posłanie do boju rezerwowych się jednak nie zdecydował. Postawił na sprawdzone karty. Tym razem się to nie opłaciło. Jastrzębianom woli walki, ani ambicji nie można było odmówić. Szarpali i Gładyr, i Fornal. Były to jednak tylko pojedyncze akcje. By złamać rywali było ich zdecydowanie zbyt mało. Za to Włosi po każdej udanej akcji się nakręcali. Bił od nich pewność siebie. I mieli w składzie Michieletto. Przyjmujący grał jak

w transie, bombardując Jastrzębski Węgiel atakami i serwisami. Do stanu 19:18 mistrzowie Polski dotrzymywali kroku ekipie z Trydentu. Potem popełnili jednak kilka błędów, Mendez spóźnił się z zgłoszeniem challenge i po zablokowaniu ataku Rafała Szymury siatkarze z Trydentu mogli się cieszyć z czwartego w historii triumfu w Lidze Mistrzów. Poprzednie odnosili w latach 2009-11. – Jestem szczęśliwy, szczególnie po takiej wygranej, bo to Jastrzębski Węgiel wydawał się faworytem – mówił po spotkaniu Kamil Rychlicki, atakujący Itasu. – Przed nami ciekawa noc świętowania, a z tego spotkania nie wyciągałbym daleko idących wniosków. Dla mnie PlusLiga i Serie A to dwie świetne ligi, dlatego chciałbym kiedyś spróbować swych sił także w tej pierwszej – dodał. (mic)

FINAL

Itas Trentino – Jastrzębski Węgiel 3:0 (25:20, 25:22, 25:21)

TRENTINO: Sbertoli, Lavia (11), Podrascanin (8), Rychlicki (15), Michieletto (16), Kozamernik (8), Laurenzano (libero) oraz Pace (libero). Trener Fabio SOLI.

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Szymura (9), Huber (8), Patry (9), Fornal (19), Gładyr (6), Popiwczak (libero) oraz Sclater (1), Macionczyk, Mbaye. Trener Marcello MENDEZ.

Sędziowali: Ozan Cagi Sarikaya (Turcja) i Vladimir Simonovic (Szwajcaria). Widzów 8500.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:17, 25:20.

II: 10:8, 14:15, 20:17, 25:22.

III: 10:8, 13:15, 20:19, 25:21.

Bohater – Alessandro MICHIELETTTO.

Będzin blisko elity

TAURON I LIGA

Siatkarze MKS-u Będzin są blisko zrealizowania celu, czyli awansu do PlusLigi. Do pełni szczęścia potrzebują jeszcze jednego zwycięstwa nad BBTS-em Bielsko-Biała, z którym w serii do trzech wygranych prowadzą już 2-0.

Zespół prowadzony przez Wojciecha Serafina wygrał na własnym parkiecie 3:1, zaś w rewanżu w Bielsku-Białej 3:0. Już w najbliższą środę (17.30)

może już świętować awans, ale pod warunkiem kolejnego zwycięstwa.

Wbrew pozorom będzińskie w swojej hali nie miało tak łatwej przeprawy, jak sugeruje końcowy wynik. Do połowy pierwszego seta trwała wyrównana walka i dopiero w jego drugiej części gospodarze odskoczyli na cztery punkty. Kluczowe okazały się zagrywka oraz gra blokiem.

W drugiej odsłonie rolę się odwróciły. To goście przejęli inicjatywę. Zdecy-

dowanie lepiej przyjmowali. W końcówce gospodarze popełnili dwa błędy i one sprawiły, że przyjezdni doprowadzili do remisu w setach. Sukces mocno ich zmotywował. W kolejnym secie nadawali ton grze. Do czasu. Gdy ważyły się jego losy miejscowi wykazali więcej zimnej krwi. Czwarta, ostatnia odsłona toczyła się już pod dyktando będzińian.

W rewanżu sporo emocji było w dwóch setach. W pierwszym przewaga

gości była wyraźna 18:12 i nie mieli żadnych problemów z wygraną. Zespół BBTS-u, prowadzona przez Sergieja Kapelusa, od drugiej odsłony dzielnie walczył. Szymon Romać doprowadził do remisu 24:24 i gry na przewagi. Decydujący głos należał do atakującego MKS-u, Mateusza Rečki. Najpierw popisał się silnym zbiciem, zaś chwilę potem zatrzymał blokiem Kamila Dębskiego. W trzecim secie gospodarze prowadzili już 14:11,

Finał

■ **MKS Będzin – BBTS Bielsko-Biała 3:1 (25:20, 21:25, 25:22, 25:16) i 3:0 (25:17, 27:25, 25:22).**

Stan rywalizacji (do trzech wygranych) 2-0.

O 3. miejsce

■ **Vistula Proline Bydgoszcz – Bogdanka Arka Chelm 3:2 (25:21, 16:25, 25:19, 21:25, 15:13) i 3:0 (25:21, 25:22, 25:17).**

ale przyjezdni wykazali się cierpliwością, odrobili straty i ostatecznie go wygrali.

Brązowy medal przypadł po raz czwarty z rzędu zespołowi z Bydgoszczy, który wygrał na wyjeździe w Chelmie 3:2, zaś u siebie pokonał ligowego beniaminka 3:0.

(ws)

Amerykanie zbyt mocni

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Michał Bryl i Bartosz Łosiak odpadli w barażu o ćwierćfinał turnieju elity Beach Pro Tour w Brasili. Polacy przegrali z Amerykanami Milessem Evanssem i Chase'em Budingerem 1:2 (23:21, 16:21, 7:15). Wcześniej w grupie Polacy przegrali dwa mecze i wygrali jeden. Zajęli trzecie miejsce w tabeli i o ćwierćfinał musieli walczyć w barażu. Ostatecznie sklasyfikowani zostali na 9. pozycji. W turnieju kobiet biało-czerwone nie startowały. Kolejny turniej Elite16 odbędzie się w Portugalii (22-26 maja)



Nasz kierowca kibiców ma wszędzie...

Team Roberta Kubicy trzeci

EUROPEAN LE MANS SERIES

Zespół Orlen Team AO by TF z Robertem Kubicą w składzie zajął trzecie miejsce w kategorii LMP2 w 4-godzinny wyścigu na francuskim torze Le Castellet, drugiej rundzie cyklu European Le Mans Series.

Zwyciężył polski team Inter Europol Competition, w którym tym roku nie ma żadnego kierowcy Polaka. W końcówce bolid prowadził Tom Dillman. Na drugiej pozycji sklasyfikowana została ekipa Cool Racing, a na trzeciej Orlen Team. Na drugiej pozycji do mety dojechał Idec Sport, ale ze względu na przydzieloną im karę spadli na czwartą lokatę.

Walkę o podium dla Orlen Team AO by TF zakończył Szwajcar Louis Deletraz, który w swoim zespole jechał jako ostatni.

Gdy przejmował bolid od Kubicy, zespół firmowany przez Orlen był w granicach 5-6 lokaty. Szwajcar na ostatnich okrążeniach przyspieszył, do tego jedna z ekip jadących przed nim otrzymała karę przejazdu przez pit-stop.

W efekcie zespół z Kubicą awansował na trzecie miejsce i na takiej pozycji został sklasyfikowany.

W pierwszej rundzie cyklu 21 kwietnia w Barcelonie team Polaka zajął siódme miejsce w LMP2 i dziewiąte w klasyfikacji generalnej.

W klasyfikacji generalnej po dwóch rundach ELMS w LMP2 prowadzi Inter Europol Competition - 33 pkt, na piątej pozycji jest Orlen Team z dorobkiem 21 pkt.

ELMS to druga seria wyścigowa Kubicy w sezonie 2024. Jego partnerami są Szwajcar Louis Deletraz i 20-letni Brytyjczyk Jonny

Edgar. Oprócz tych zawodów Kubica startuje w tegorocznym sezonie w prestiżowych długodystansowych mistrzostwach świata WEC (World Endurance Championship).

Kubica wrócił do rywalizacji w ELMS po trzech latach. W sezonie 2021 już startował w belgijskim Team WRT i wtedy w klasie LMP2 wraz z Deletrazem i Chińczykiem Yifei Ye zwyciężył w klasyfikacji generalnej cyklu. European Le Mans Series to wyścigi długodystansowe, w których kierowcy mają do dyspozycji prototypy klasy LMP oraz samochody sportowe klasy GT.

W czerwcu 2021 ekipa WRT była bliska wygrania prestiżowego wyścigu 24-godzinny Le Mans w kategorii LMP2, jednak bolid uległ awarii na ostatnim okrążeniu i team nie dojechał do mety.

W tym roku Kubica jest jedynym polskim uczestnikiem ELMS.

W kalendarzu sezonu 2024 ELMS jest sześć rund. Po Barcelonie i wyścigu we francuskim Le Castellet, 7 lipca pojadą na włoskiej Imoli, 25 sierpnia na belgijskim Spa-Francorchamps, 29 września na włoskim Mugello. Sezon zakończy 19 października wyścig w Portugalii na torze w Portimao.

Klasa LMP2, która będzie nadal reprezentowana w ELMS, od tegorocznego sezonu została przez FIA wycofana z długodystansowych mistrzostw świata WEC, pojedzie tylko w 24-godzinny Le Mans. Powodem rozstania z LMP2 było rosnące zainteresowanie klasą Hypercar, w której bolidy są nowocześniejsze i szybsze, a rywalizacja na torze bardziej widowiskowa.

Decyzja World Athletics to brak solidarności

LEKKA ATLETYKA

Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) Thomas Bach skrytykował decyzję World Athletics o przyznawaniu nagród pieniężnych złotym medalistom olimpijskim tegorocznych igrzysk w Paryżu. - To brak solidarności z innymi sportami - powiedział.

World Athletics decyzję o nagrodach pieniężnych ogłosiła 10 kwietnia. W przypadku lekkoatletów łączna pula nagród w wysokości 2,4 mln dolarów została wyodrębniona z alokacji udziału w przychodach MKOl, którą World Athletics otrzymuje co cztery lata. Kwota zostanie wykorzystana na nagrody dla lekkoatletów, którzy zdobędą złoty medal w każdej z 48 konkurencji w Paryżu. Mistrzowie olimpijscy otrzymają po 50 tys. dolarów. Członkowie najlepszych sztafet dostaną do podziału taką samą kwotę.

- To nie jest dyskusja na temat nagród pieniężnych, ponieważ one istnieją od dziesięcioleci. Ja wraz z moimi kolegami z zespołu florecistów w 1976 roku otrzymaliśmy nagrodę pieniężną za nasz złoty medal za pośrednictwem fundacji wspieranej przez Niemiecki Komitet Olimpijski. To

obecnie powszechna praktyka wśród Narodowych Komitetów Olimpijskich - powiedział Bach podczas internetowego spotkania z mediami. - W zasadzie dyskusja dotyczy tego, jak najlepiej wspierać sportowców - dodał.

Podkreślił, że dodatkowe nagradzanie medalistów to nie jest zadanie międzynarodowych federacji sportowych, bowiem zawodnicy otrzymują honoraria od sponsorów, rządów swoich krajów oraz innych instytucji prywatnych.

Według szefa MKOl rolę międzynarodowych federacji sportowych jest zniwelowanie różnic między sportowcami z różnych części świata, a nie dodatkowe finansowanie tych, którzy i tak dostają nagrody.

- Federacje muszą dołożyć wszelkich starań, aby zlikwidować przepaść pomiędzy zawodnikami pochodzącymi z krajów uprzywilejowanych a tymi z krajów mniej uprzywilejowanych - podkreślił prezes MKOl.

Inicjatywa World Athletics obejmuje również zobowiązanie do wręczania nagród finansowych także dla srebrnych i brązowych medalistów olimpijskich, począwszy od igrzysk w Los Angeles w 2028 roku.

REKLAMA

Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl

biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462

Kręte drogi

PUCHAR STANLEYA

Różne drogi zaprowadziły Boston Bruins w Konferencji Wschodniej oraz Edmonton Oilers i Vancouver Canucks w Konferencji Zachodniej do kolejnej rundy play offu o Puchar Stanleya. Rywalizacja Bruins z Toronto Maple Leafs zakończyła się po siedmiu meczach. Hokeiści z Bostonu prowadzili w serii 3-1, ale ekipa „Klonowych liści” doprowadziła do remisu. W 6. meczu, pod nieobecność kontuzjowanego najlepszego strzelca sezonu zasadniczego Austina Matthews, gracze z Toronto wygrali u siebie 2:1 (0:1, 1:0, 1:0), a dwa gole zdobył William Nylander (40 i 58 min). W decydującej potyczce w Bostonie „Niedźwiadki” po niezwykle zaciętym spotkaniu wygrały z Toronto 2:1 (0:0, 0:0, 1:1, 1:0) po dogrywce. W regulaminowym czasie prowadzenie dla gości zdobył Nylander (50), zaś 81 sek. później do wyrównania doprowadził inny Szwed, Hampus Lindholm (51). Rozstrzygającego gola zdobył David Pastrnak (62) i tym samym ekipa z Bostonu awansowała do ćwierćfinału, gdzie zmierzy się z Florida Panthers. Natomiast Edmonton Oilers potrzebowali pięciu meczów, by pokonać Los Angeles Kings. W ostatnim spotkaniu na własnej tafli zwyciężyli 4:3 (1:1, 3:1, 0:1). Leon Draisaitl zdobył dwa gole (28, w przewadze i 33), a ponadto trafiali Evander Kane (11) i Zach Hyman (40). Evan Bouchard zaliczył trzy asysty, zaś Connor McDavid i Ryan Nugent-Hopkins po dwie. „Nafciarze” w kolejnej rundzie zmierzą się z zespołem Vancouver Canucks, który wygrał na wyjeździe z Nashville Predators 1:0, a zwycięską bramkę na 99 sek. przed końcową syreną zdobył Pius Suter. Cichym bohaterem był 23-letni Łotysz Arturs Silvs, który w trzecim meczu play offu obronił 28 strzałów i zaliczył pierwsze czyste konto, a w sezonie zasadniczym zagrał zaledwie w dziewięciu spotkaniach. Natomiast Vegas Golden Knights utrzymali się przy życiu, bowiem we własnej hali wygrali z Dallas Stars 2:0 (0:0, 0:0, 2:0) i wyrównali stan rywalizacji na 3-3. Adin Hill miał 23 skuteczne interwencje, zaś gole zdobywali Noah Hanifin (50) i Mark Stone (60, do pustej), nie mniej obrońcy Pucharu Stanleya mają trudne zadanie, bowiem decydująca potyczka rozegrana zostanie w Dallas.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Toronto – Boston 2:1 i Boston – Toronto 2:1, stan rywalizacji 4-3 i awans Bostonu.

Konferencja Zachodnia: Edmonton – Los Angeles 4:3, stan rywalizacji 4-1 i awans Edmontonu, Nashville – Vancouver 0:1, stan rywalizacji 2-4 i awans Vancouveru, Dallas – Vegas 3:2 i Vegas – Dallas 2:0, stan rywalizacji 3-3.

(ws)

To zaledwie przedsmak...

Po niespełna sześciu minutach przegrywaliśmy ze Słowakami 0:3 i zostaliśmy odarci ze złudzeń.

Już w najbliższy piątek rozegrane zostaną pierwsze spotkania mistrzostwa świata elity w Ostrawie i Pradze. Szesnaście reprezentacji, w tym biało-czerwoni, grają teraz mecze towarzyskie i dokonują ostatnich przymiarek personalnych. Polscy hokeiści podczas potyczki ze Słowacją 1:6 w Żylinie mieli zaledwie przedsmak tego, co ich czeka podczas spotkań grupowych w Ostrawie. Już po niespełna sześciu minutach przegrywaliśmy 0:3...

Hokeiści Słowacji, brązowi medali igrzysk olimpijskich w Pekinie, zostali wzmocnieni przez kilku zawodników, występujących zza oceanem. Tomas Tatar (Seattle Kraken) został kapitanem zespołu i dzielnie mu sekundowali Simon Nemec (New Jersey Devils) oraz Pavol Regenda (Anaheim Ducks). A przecież kanadyjski trener Craig Ramsay ma jeszcze w odwodzie młodego i utalentowanego Juraja Slafkovskiego (Montreal Canadiens) oraz Martina Pospisila (Calgary Flames).

Trener Robert Kalaber na przestrzeni miesiąca przygotował do turnieju mistrzowskiego z uporem maniaka powtarzał, że musimy doskonalić grę obronną, bo przecież rywale są z najwyższej półki i dysponują odpowiednią siłą ofensywną. A ponadto hokeiści nie będą mieli zbyt dużo okazji przy kreowaniu gry oraz oddawaniu strzałów. Te słowa selekcjonera sprawdziły się co do joty w potyczce ze Słowakami. Mieliśmy wrażenie, że biało-czerwoni rozpoczęli zupełnie sparaliżowani i oddali inicjatywę

gospodarzom. Już w połowie 3 min Pavol Regenda zdobył pierwszego gola, zaś 69 sek. później Samuel Takać po raz drugi umieścił krążek w siatce. Gdy Peter Cehlarik błyskawicznie wykorzystał liczącą przewagę, spodziewaliśmy się pogromu. Wprawdzie w 1. tercji straciliśmy jeszcze jednego gola, ale były drobne symptomy nieco bardziej zwartej gry. Oddaliśmy jednak zaledwie cztery strzały i po pierwszej odsłonie nikt nie miał wątpliwości kto zostanie zwycięzcą tej potyczki. Gospodarze zadowoleni z wysokiego prowadzenia nieco zwolnili tempo akcji i mogli trenować warianty gry jakie im nakreślił trener. Druga tercja była bez bramek, choć Cehlarik (24 min) i Paweł Zygmunt (40) znaleźli się bezpośrednio przed bramkarzami, ale nie zdołali skierować krążka do siatki. Ostatnia odsłona zaczęła się wręcz wybornie dla biało-czerwonych, bowiem Bartosz Ciura popisał idealnym podaniem do Patryka Wronki, a ten z kolei przekazał krążek do Grzegorza Pasiuta. Środkowy pierwszego ataku zwiódł bramkarza Stanisława Skovranka i zdobył, jak okazało się później, honorowego gola. Pod koniec meczu brak koncentracji sprawił, że straciliśmy dwie bramki. Ostatnia była z serii kuriozalnych. Sędziowie zasygnalizowali karę dla Patryka Wajdy, zaś John Murray oczekiwał gwizdka, a Marek Hrivik niewiele się namyślając posłał krążek między jego parkanami. Ze Słowakami przyjdzie nam spotkać się za 12 dni w meczu grupowym w Ostrawie i trzeba



Fot. Lukasz Sobala/PresFocus.pl

Grzegorz Pasiut zdobył jedynego gola i zapewne będzie szefem pierwszej formacji.

17

SEKUND

potrzebowali rywale, by zdobyć gola w przewadze; Zygmunt ledwo co usiadł w boksie kar...

43

STRZAŁY

oddali Słowacy; biało-czerwoni zaliczyli tylko 10!

gole. W kolejnej odsłonie było nieco lepiej, gra była bardziej wyrównana, ale to był znak, że rywale nieco więcej zaczęli kombinować i niepotrzebnie szukali kolejnego podania. Nasi hokeiści wskoczyli na wyższy poziom i już nieco się przyzwyczaili do tego tempa gry. Tego nie możemy się nauczyć na treningach, lecz takiej gry musimy doświadczyć z renomowanymi rywalami. Zdobyliśmy gola i całkiem przyzwoicie to wyglądało. Jednak poziom koncentracji trzeba utrzymać do samego końca, bo w przeciwnym razie tracimy kolejne gole. Podczas przygotowań przez cały czas powtarzałem zawodnikom, że spotkania z najlepszymi to nie to samo co nasza liga.

Wczoraj po południu kadrowicze ponownie spotkali się w Sosnowcu, by na Stadionie Zimowym przygotowywać do ostatniego spotkania towarzyskiego z Danią (jutro o 18.30). Trener Kalaber zapowiedział

następne rotacje w składzie, bo pragnie sprawdzić kolejnych zawodników i w czasie meczu również nie wyklucza zmian w ustawieniu.

Włodzimierz Sowiński

■ Słowacja – Polska 6:1 (4:0, 0:0, 2:1)

1:0 – Regenda – Sukel (2:30), 2:0 – Takać – Hrivik – Cehlarik (3:39), 3:0 – Cehlarik – Hrivik – Nemec (5:25, w przewadze), 4:0 – Cingel – Grman (13:02), 4:1 – Pasiut – Wronka – Ciura (40:28), 5:1 – Cehlarik – Golian – Hrivik (55:17), 6:1 – Hrivik (59:15).

Widzów 5149.

SŁOWACJA: Skovranek; Grman – Ivan, Nemec – Golian, Bučko (2) – Petrovicky, Bacik; Cehlarik (2) – Hrivik – Takać, Lantosi – Cingel – Tatar, Okuliar – Tamasi – Regenda (2), Fasko-Rudas – Sukiel – Kudrna. Trener Craig RAMSAY.

POLSKA: Murray (2); Kolusz (2) – Ciura, Kruczek – Wajda, Dronia – Kostek, Bryk – Górny; Wronka – Pasiut – Zygmunt (2), Michalski – Dziubiński – Chmielewski, Paś – Wątega – Łyszczarczyk (2), Smal – Starzyński – Urbanowicz (2). Trener Robert KALABER.

Kary: Słowacja – 6 min, Polska – 10 min.

SPÓD BANDY

MARZEC I JAŚKIEWICZ POD WAWELEM

■ Odchodzę z Tychów i jest mi z tego powodu smutno, ale mam ciekawe propozycje - wyjawiał napastnik Szymon Marzec, wychowanek Stoczniowca Gdańsk. Kiedy umowa z tyskim GKS-em wygasta, „Masa”, jak nazywają go koledzy, poinformował, że w kolejnym sezonie będzie reprezentował Comarch Cracovię. Marek Ziętara, trenerów „Pasów”, przedstawił mu ciekawą ofertę sportową i Marzec ją przyjął, bowiem wcześniej miał okazję współpracować z tym szkoleniowcem w Gdańsku. Jego śladem podążył obrońca GKS-u, Oskar Jaśkie-

wicz, który dwa sezony spędził w Tychach, jednak trener Pekka Tirkkonen nie widział dalszej współpracy z tym niezwykle solidnym defensorem.

GÓRNY Z NOWĄ UMOWĄ

■ Kamil Górny, 34-letni reprezentacyjny obrońca, przedłużył umowę z macierzystym JKH GKS-em Jastrzębie. To będzie jego 17. sezon w ekstraklasie i 14. w Jastrzębiu. Górny dotychczas do bramkarza Jakuba Lackovicia, obrońcy Emila Bagina oraz napastnika Łukasza Nalewajki, którzy kontrakty podpisali nieco wcześniej.

SKANDYNAWOWIE NADAL W UNII

■ Henry Karalajnen, 28-letni fiński napastnik, dotychczas do kolegów, Villego Heikkinena oraz Erika Aho-pelto, i przedłużył umowę na kolejny sezon w Re-Plaście Unii Oświęcim. Nieco wcześniej nowy kontrakt parafował 33-letni Carl Ackered. Szwedzki obrońca odgrywał ważną rolę w zespole i niemal zawsze występował w formacjach specjalnych. Natomiast po trzech sezonach zespół z Oświęcimia opuszcza Jan Sottys, który często był nękany kontuzjami.

(ws)



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Człowiek i koń - coś pięknego.

W drodze na paryski hipodrom

Biało-czerwoni jeźdźcy i ich wierzchowce będą mieli liczną reprezentację na igrzyskach.

WKKW

Podczas odbywającej się na hipodromie w Sopocie pierwszej edycji Pucharu Polski we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (WKKW) Jan Kamiński na klaczy Unknów Flying Object (UFO) uzyskał w najtrudniejszej próbie CCI4*L wynik kwalifikujący tę parę do udziału w igrzyskach w Paryżu.

O osiągnięciu wyniku kwalifikacyjnego przez kolejnego jeźdźcę poinformował w niedzielę Polski Związek Jeździecki.

- Jestem bardzo zadowolony z kwalifikacji, którą udało mi się zdobyć z UFO podczas zawodów w Sopocie, które były również pierwszym etapem Pucharu Polski WKKW. Myślę, że spisaliśmy się bardzo dobrze, kosztowało nas to dużo wysiłku, ale zarówno

koń, jak i cały mój team, dał z siebie wszystko, za co im serdecznie dziękuję. To, czego razem dokonaliśmy, to jest na pewno duża rzecz - powiedział Jan Kamiński.

Zawodnik, startujący w barwach klubu Equikam, już wcześniej uzyskał wynik dający kwalifikację na koniu Jard.

Na koniec kwietnia 2024 roku oprócz Kamińskiego, wynik kwalifikacyjny umożliwiając start

w igrzyskach olimpijskich w Paryżu miały następujące polskie pary: Małgorzata Korycka i Canvalencia, Wiktoria Knap i Quintus, Joanna Pawlak i Fantastic Frieda, Paweł Warszawski i Lucinda ex Ani, Mateusz Kiempa i Libertina oraz Robert Powala i Tosca del Castegno.

Polska drużyna WKKW wystartuje na IO w Paryżu w dniach 27-29 lipca 2024 roku.

Igrzysk niestety nie wystrzelali

ŁUCZNICTWO

Niepowodzeniem zakończył się start polskich łuczników w europejskim turnieju kwalifikacyjnym do igrzysk XXXIII olimpiady w Paryżu. W nie-

mieckim Essen biało-czerwoni zajęli odległe miejsca. 17. lokata przypadła Klaudii Płazie (Łucznik Żywiec) oraz jej koledze klubowemu Konradowi Kupczakowi. Na 33. miejscu sklasyfikowani zostali: Wioleta Myszor

(Łucznik Żywiec), Martyna Stach (MLKS Czarna Strzała Bytom), Oskar Kasprowski (Łucznik Żywiec) oraz Maksymilian Osuch (OŚ AZS Surma Poznań).

Awans do igrzysk wywalczyły trzy najlepsze

zawodniczki oraz trzech zawodników. Startowało 65 kobiet oraz 91 mężczyzn. Turniej kwalifikacyjny poprzedził mistrzostwa Europy, zaplanowane w Essen w dniach 6-12 maja.

Jedzenia nie wolno marnotrawić!

Organizatorzy igrzysk olimpijskich w Paryżu zamierzają walczyć z marnotrawstwem żywności, powierzając trzem dużym stowarzyszeniom zadanie gromadzenia pozostałości po posiłkach i redystrybuowania ich osobom potrzebującym we francuskiej stolicy.

Według danych organizatorów podczas tegorocznej imprezy w Paryżu wydanych zostanie sportowcom ok. 13 milionów posiłków. W celu ograniczenia ilości resztek żywności i uniknięcia ich wyrzucania, zdecydowano się nawiązać współpracę z trzema stowarzyszeniami zajmującymi się redystrybucją niesprzedanego jedzenia: Francuską Federacją Banków Żywności, Missing Chain i Restos du Coeur.

- Dla Komitetu Organizacyjnego wielkim wyzwaniem jest pokazanie wzorowego charakteru i odpowiedzialności za wydarzenie tej rangi, a także bycie użytecznym i pomoc osobom potrzebującym - powiedział jego szef Tony Estanguet.

Przedstawiciele stowarzyszeń ucieszyli się, że za sprawą olimpijskiej współpracy uda im się pozyskać produkty o „wysokiej wartości odżywczej”, z których składają się posiłki przeznaczone dla sportowców, a do których osoby w trudnej sytuacji materialnej nie mają na co dzień dostępu.

Ostrzegają jednak, że mimo wieloletniego doświadczenia w gromadzeniu i redystrybuowaniu resztek żywności, praca przy igrzyskach olimpijskich i skoordynowanie jak najszybszego przekazywania jedzenia

potrzebującym z blisko 40 różnych lokalizacji w całym mieście będzie sporym wyzwaniem.

- Będziemy musieli zbierać produkty w nietypowych porach i jak najszybciej je ponownie rozprowadzać, a także określić placówki, do których można je dostarczać we wcześniejszych godzinach porannych, kiedy wiele ośrodków zakwaterowania jest jeszcze zamkniętych - tłumaczył dyrektor generalny Francuskiej Federacji Banków Żywności Laurence Chapier.

Organizatorzy igrzysk wyznaczili sobie cel, by o połowę zmniejszyć emisję dwutlenku węgla z posiłków podawanych podczas igrzysk w porównaniu ze zwykłym francuskim posiłkiem. By to osiągnąć, zamierzają podwoić roślinną porcję żywności i w 80 proc. wykorzystać produkty francuskie, a w 25 proc. te z promienia niecałych 25 kilometrów.

- Dla 90 proc. z około sześciu milionów mebli i przedmiotów wykorzystywanych na potrzeby igrzysk zaplanowano już drugie życie po zakończeniu wydarzenia. W wiosce olimpijskiej 35 tys. talerzy, sztućców i szklanek będzie twardych, chociaż dotychczas podczas igrzysk powszechnie używano naczyń jednorazowych" - zaznaczyła Georgina Crenon, dyrektor działu środowiskowego Komitetu Organizacyjnego.

Największa drużyna uchodźców

Miedzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) zaprezentował największą jak dotąd drużynę olimpijską uchodźców. Na igrzyskach w Paryżu w jej skład wejdzie 36 sportowców z 11 różnych krajów. Po raz pierwszy będzie ona rywalizować pod własnym godłem.

Sportowcy z krajów takich jak Syria, Sudan, Iran i Afganistan będą rywalizować w 12 dyscyplinach. Po raz trzeci w historii drużyna o takim statusie została utworzona na letnie igrzyska olimpijskie.

- Biorąc udział w igrzyskach olimpijskich, zademonstrujemy ludzki potencjał odporności i doskonałości - powiedział przewodniczący MKOl Thomas Bach podczas ogłoszenia drużyny.

- Będzie to przestanie nadziei dla ponad 100 milionów przesiedleńców na całym świecie - dodał. Po raz pierwszy drużyna będzie rywalizować pod własnym godłem.

MKOl pierwszą drużynę uchodźców dopuścił do startu w igrzyskach olimpijskich Rio 2016 z 10 sportowcami. Miało to podnieść świadomość, gdy setki tysięcy ludzi napływały do Europy z Bliskiego Wschodu i innych miejsc, uciekając przed konfliktami i ubóstwem.

Drużyna, która rywalizowała na IO Tokio 2020 była już prawie trzykrotnie większa, licząc 29 zawodników rywalizujących w 12 dyscyplinach.

Ogłoszenie drużyny uchodźców na igrzyskach w Paryżu zbiegło się w czasie z zawieszeniem lekkoatletki Anjeliny Nadai Lohalith, uczestniczki dwóch poprzednich edycji imprezy, po pozytywnym wyniku testu na obecność zakazanej substancji.

Juvenia przegrała w Sopocie

RUGBY
EKSTRALIGA

■ W 16. kolejce ekstrakligi rugby Juvenia Kraków przegrała w Sopocie, z Ogniwem 8:24 i straciła fotel lidera. W tabeli prowadzi Orkan Sochaczew. - Drużynę na pewno należy pochwalić za ambicję w obronie, ale w ataku zupełnie nie realizowaliśmy założeń. Traciliśmy lub oddawaliśmy przeciwnikowi piłkę, który prowadził grę przez około 80 procent czasu. To my mieliśmy utrzymywać się w posiadaniu, a zamiast tego kopaliśmy lub traciliśmy piłkę po błędach. Tak z Ogniwem nie da się wygrać – powiedział po meczu trener krakowskich „Smoków” Konrad Jarosz. Jego zespół spadł w tabeli na trzecie miejsce. Wiceliderem jest Ogniw. Orkan wykorzystał potknięcie dotychczasowego lidera i pewnie pokonał u siebie Drew Pal 2 Lechię Gdańsk aż 61:0. W trzecim spotkaniu: KS Budowlani Wisła Med Łódź - Awenta Pogoń Siedlce było 12:53.

■ KS Budowlani Wisła Med Łódź - Awenta Pogoń Siedlce 12:53 (12:29)

■ Ogniw Sopot - Juvenia Kraków 24:8 (17:5)

■ Orkan Sochaczew - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 61:0 (35:0)

■ Budo 2011 Aleksandrów Łódź - Arka Gdynia 0:25 walkower

■ Edach Budowlani Lublin - pauszowali

1. Orkan Sochaczew	14	55	(11)	+293
2. Ogniw Sopot	13	53	(8)	+232
3. Juvenia Kraków	14	52	(8)	+251
4. Awenta Pogoń Siedlce 1	4	39	(4)	+159
5. Edach Budowlani Lublin 1	4	35	(3)	+23
6. Arka Gdynia	14	30	(6)	+53
7. Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 15	25	(5)	-50	
8. KS Budowlani WisłaMed Łódź 15	4	(0)	-716	
9. Budo 2011 Aleksandrów Łódź 14	32	(1)	-245	

Drużyna Budo 2011 wycofała się z rozgrywek

Mecze w 17. kolejce (11/12 maja)
Arka Gdynia - Ogniw Sopot

Drew Pal 2 Lechia Gdańsk - Edach Budowlani Lublin

Juvenia Kraków - Orkan Sochaczew

Awenta Pogoń Siedlce - Budo 2011 Aleksandrów Łódź 25:0 walkower

Pauszuj: KS Budowlani Wisła Med Łódź

Rublow jak Świątek

Dla zwycięzcy to drugi tytuł w tym roku i 16. w karierze.



Fot. PAP/EP

ATP W MADRYCIE

Andriej Rublow (na zdjęciu) zdobył drugi tytuł rangi ATP Masters 1000, zwyciężając na kortach ziemnych w Madrycie. Rosyjski tenisista, rozstawiony z numerem siedem, w finale pokonał Kanadyjczyka Felixa Auger-Aliassime'a 4:6, 7:5, 7:5.

23-letni Auger-Aliassime znalazł się w finale Masters 1000 po raz pierwszy w karierze dzięki rzadkiemu splotowi okoliczności.

W ćwierćfinale miał grać z nr 2 na świecie Jannikiem Sinnerem. Włoch doznał jednak w stolicy Hiszpanii urazu prawego biodra i wycofał się z turnieju przed startem z Kanadyjczykiem. W półfinale natomiast jego rywal Czech Jiri Lehecka przy stanie 3:3 skreczował.

Do decydującego pojedynku przystąpił więc bardziej wypoczęty niż trzy lata starszy Rublow, który po drodze do finału pokonał światowy nr trzy Hiszpana Carlosa Alcaraza po trzysetowym boju w ćwierćfinale

oraz rozstawionego z "12" Amerykanina Taylora Fritza.

Mimo tego to pochodzący z Moskwy tenisista lepiej wytrzymał trzy partie niedzielnej imprezy. Spotkanie lepiej rozpoczął co prawda Kanadyjczyk, który prowadził w pierwszej odsłonie z podwójnym przełamaniem już 4:1. Później Rublow zdołał odrobić część strat, ale dopiero w drugim i trzecim secie przechylił szalę zwycięstwa na swoją korzyść w końcówkach.

To był szósty pojedynek Auger-Aliassime'a z Rublowem i piąta wygrana Rosjanina.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisista z Moskwy awansuje z ósmego na szóste miejsce, natomiast Kanadyjczyk z 35. na 20. pozycję.

W Madrycie z Polaków rywalizować rozstawiony z „ósemką” Hubert Hurkacz. Odpadł w 1/8 finału po porażce z Fritzem. W debiucie Jan Zieliński oraz Hugo Nys z Monako zakończyli zmagania w ćwierćfinale.

Alvarez obronił mistrzowskie pasy

BOKS

Meksykański bokser Saul „Canelo” Alvarez pokonał w Las Vegas jednogłośnie na punkty swojego rodaka Jaime’a-

go Munguię i obronił tym samym mistrzowskie pasy federacji WBC, WBA, IBF i WBO w wadze super średniej.

33-letni Alvarez ma na swoim koncie 61 zwycięstw

(39 przed czasem), dwa remisy i dwie porażki. Sędziowie punktowali 115:113, 117:110 i 116:111 na jego korzyść.

Sześć lat młodszy pretendent doznał pierwszej

porażki w karierze, po serii 43 zwycięstw (34 przed czasem). Munguia był też po raz pierwszy w karierze liczony, co miało miejsce w czwartej rundzie.

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 6 MAJA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

15.25 Piłka nożna kobiet: ME U-17 w Szwecji, Polska - Belgia, 18.10 2. liga: GKS Jastrzębie - Chojniczanka (na żywo), 20.20 Gol - mag. piłkarski, 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

17.50 Pn: Fortuna 1. liga, Zagłębie Sosnowiec - Wisła Kraków (na żywo)

POLSAT SPORT 2

21.30 Mag. Fortuna 1. ligi

EUROSPORT 1

13.00 Kolarstwo: 3. etap Giro d'Italia: San Francesco al Campo - Biella, 19.45 Snooker: finał MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.45 Snooker: finał MŚ w Sheffield (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga francuska, Lille - Olympique Lyon (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: ekstraklasa, Pogoń Szczecin - Puszcza Niepołomice (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: ekstraklasa, Pogoń - Puszcza (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1

17.55 Pn: liga włoska, Salernitana - Atalanta (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: liga włoska, Udinese - Napoli (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.55 Pn: liga francuska, Lille - Lyon (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Jacek BŁASIAK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Iga I - królowa Hiszpanii

Wielkie zwycięstwo, mały jubileusz...

WTA W MADRYCIE

Iga Świątek pokonała Białorusinkę Arynę Sabalenkę 7:5, 4:6, 7:6 (9-7) w finale turnieju rangi 1000 na kortach ziemnych w stolicy Hiszpanii. Spotkanie trwało trzy godziny i 11 minut. To 20. impreza wygrana przez rashyniankę.

Widowisko godne rywalek

Świątek zrewanżowała się Sabalence za ubiegłoroczną porażkę w finale w Madrycie. To było ich 10. spotkanie i siódma wygrana Polki. Po raz czwarty natomiast zmierzyły się jako liderka i wiceliderka światowego rankingu. Jak przystało na dwie najlepsze tenisistki gładko wygrywały gemy serwisowe. W kolejnym Świątek wpędziła się jednak w poważne kłopoty. Polka obroniła dwie piłki meczowe i doprowadziła do tie-breaka. W nim emocje sięgnęły zenitu. Rywalizacja zaczęła przypominać piłkarski konkurs rzutów karnych, w którym żadna ze stron niemal nie popełniała błędów i żadnej nie udawało się odskoczyć na dwa punkty...

Spotkanie zaczęło się od wzajemnych przełamań, ale później długo obie wygrywały swoje gemy serwisowe. Świątek zaczęła przejmować kontrolę od 10. gema, którego przy swoim podaniu wygrała bez straty punktu. Po chwili przełamała rywalkę, a następnie zamknęła pierwszą partię.

W 2. secie od początku inicjatywa należała do Sabalenki. Białorusinka prowadziła 2:0, potem 3:1. Świątek co prawda zdołała doprowadzić do 4:4, ale w końcówce znów lepsza była Sabalenka, która wyrównała stan meczu.

Set trzeci obfitował emocjonującymi momentami. W trzecim gemie Świątek zmarnowała dwie okazje na przełamanie, a w kolejnym zawiódł ją serwis i Sabalenka wyszła na prowadzenie 3:1.



dzenie 3:1. 22-latkę z Raszyna błyskawicznie jednak odrobiła stratę. Do stanu 6:5 dla Sabalenki obie tenisistki gładko wygrywały gemy serwisowe. W kolejnym Świątek wpędziła się jednak w poważne kłopoty. Polka obroniła dwie piłki meczowe i doprowadziła do tie-breaka. W nim emocje sięgnęły zenitu. Rywalizacja zaczęła przypominać piłkarski konkurs rzutów karnych, w którym żadna ze stron niemal nie popełniała błędów i żadnej nie udawało się odskoczyć na dwa punkty...

Meczboł to nie wyrok

Świątek po zdobyciu dwóch punktów przy swoim serwisie prowadziła 6-5, co oznaczało piłkę meczową. Sabalenka odpowiedziała jednak w świetnym stylu posyłając asa. Po chwili to ona wygrywała 7-6 i była krok od tytułu. Ponownie jednak nie zdołała wywalczyć zwycięskiego punktu. Trzy kolejne padły łupem Świątek, która wygrała trzeci turniej w tym roku - po Dausze oraz Indian Wells - i po raz trzeci w karierze wygrała mecz,

w którym musiała bronić piłki meczowej.

Turniej w stolicy Hiszpanii pozostawał dotąd jedynym dużym na nawierzchni ziemnej, którego Świątek nie wygrała.

- Mecz z tobą, Aryna, to zawsze wielkie wyzwanie. Dzięki tobie jestem lepszą zawodniczką. Dziękuję mojemu zespołowi. Zawsze jesteście ze mną, na dobre i na złe. Dziękuję za wsparcie, za motywowanie - powiedziała odbierając trofeum.

- Gratulacje, Iga. Mam nadzieję, że za rok znów będę najlepsza. To był wielki mecz, ponad trzy godziny. Obyśmy szybko doszły do siebie przed kolejnym turniejem - powiedziała Sabalenka.

Rewanż za Magdę

W drodze do finału Świątek lekkie problemy miała jedynie w ćwierćfinale, w którym przegrała pierwszego seta z Beatriz Haddad Maią. W dwóch kolejnych oddała Brazylijce łącznie... dwa gemy. Sabalenka natomiast tylko jedno z pięciu spotkań wygrała w dwóch setach (ćwierćfinał z Ro-

sanką Mirrą Andriejewą). Zacięty bój stoczyła już w 2. rundzie z Magdą Linette, którą pokonała 6:4, 3:6, 6:3. Dwa punkty dzieliły ją od porażki w półfinale z reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakinę.

Niemal wszystkie mecze Świątek - Sabalenka miały miejsce w prestiżowych imprezach lub decydowały o tytule. Raz mierzyły się w Wielkim Szlemie (Świątek wygrała półfinał US Open 2022), trzykrotnie w WTA Finals, a cztery razy w finałach (dwie wygrane Świątek w Stuttgarcie i po jednej obu zawodniczek w Madrycie). Do tego dochodzi półfinał w Rzymie i ćwierćfinał w Dausze. Od kwietnia 2022 roku tylko te dwie tenisistki otwierały listę WTA. Świątek rozpoczęła w poniedziałek 102. tydzień panowania w rankingu. Sabalenka na osiem tygodni zdegradowała ją we wrześniu ubiegłego roku.

Rzym, miasto otwarte

W madryckim półfinale nasza liderka światowego rankingu łatwo wygrała z Amerykanką Madison

Keys 6:1, 6:3 - w godzinę i 11 minut. Przypomnijmy, że wcześniej doświadczona Amerykanka (nr 18) wyeliminowała m.in. swoją rodaczkę Coco Gauff (nr 3) i Tunezyjkę Ons Jabeur (nr 8). Był to czwarty pojedynek Świątek z Keys i trzecie zwycięstwo Polki.

We wtorek zaczyna się kolejna impreza rangi 1000, tym razem w Rzymie. Świątek, która w stolicy Włoch wygrywała w 2021 i 2022 roku, oraz Sabalenka są do niej zgłoszone, a jako rozstawione w pierwszej rundzie będą miały wolny los. Drabinki rozlosowane zostaną w poniedziałek.

Ranking mówi prawdę!

HISZPAŃSKIE MEDIA

Świątek potwierdziła swój prymat

Iga Świątek potwierdziła w sobotni wieczór na kortach w Madrycie, że jest najlepszą tenisistką na świecie - podkreślają hiszpańskie media po wygraniu przez Polkę turnieju WTA 1000. „Co za mecz! Co za finał! Co za zwycięstwo!” - podsumowała rozgłosnia Cadena SER relacjonująca sobotni finał.

Hiszpańscy dziennikarze i eksperci wskazują na bardzo wyrównane decydujące spotkanie zawodów, które są jednym z najważniejszych sprawdzianów przed wielkoszlemowym French Open w Paryżu.

Zdaniem mediów ten pojedynek był świetnym dowodem wiarygodności klasyfikacji WTA, w której przewodzi Świątek przed Sabalencą.

Komentatorzy podkreślali odporność fizyczną i psychiczną Polki, która - jak zauważali - po raz pierwszy triumfowała na madryckiej „cegle”. Przypomnieli, że sobotnim zwycięstwem zrewanżowała się Sabalence za finałową porażkę sprzed roku i uniemożliwiła Białoru-

since wygranie tej imprezy po raz trzeci.

Madrycka agencja Europa Press odnotowała, że Świątek wyszła zwycięsko z niezwykle zaciętego i męczącego, trwającego ponad trzy godziny, pojedynku z bardzo wymagającą rywalką.

„Kto teraz powie, że kobiety tenis jest nudny?” - napisano i przypomniano, że to retoryczne pytanie zadała też Świątek po wieczornym starciu z Sabalencą.

Media hiszpańskie zaznaczyły, że choć 22-letnia Polka jest już niezmiernie utytułowana, to dotychczas nie miała szczęścia na madryckich kortach.

„Tym razem Świątek zostawiła swój ślad w Madrycie... Polka kontynuuje swój niewiarygodny triumfalny marsz jako najmłodsza tenisistka od czasu Dunki Caroline Wozniacki w 2012 roku z 20 tytułami na koncie” - zauważano.

Z kolei madryckie radio Cope podkreśliło: „Iga wykorzystwała szansę wygrywać w niezapomnianym meczu najlepszych dwóch tenisistek świata”.

GABLOTA PĘCZNIEJE

Iga Świątek po raz pierwszy triumfowała w turnieju WTA rangi 1000 w Madrycie. Największe sukcesy 22-letniej polskiej liderki światowego rankingu to cztery triumfy wielkoszlemowe (French Open 2020, 2022, 2023 i US Open 2022) oraz zwycięstwo w kończącej sezon 2023 imprezie WTA Finals w Cancun. W Wielkim Szlemie ma w dorobku także półfinał Australian Open z 2022 roku, a w Wimbledonie jej najlepszym rezultatem jest ćwierćfinał, do którego dotarła w edycji 2023.

ZWYCIĘSTWO W WTA FINALS: 2023

■ Osiągnięcia w Wielkim Szlemie: Australian Open - półfinał (2022), French Open - zwycięstwo (2020, 2022, 2023), Wimbledon - ćwierćfinał (2023), US Open - zwycięstwo (2022) Wygrane turnieje WTA (15): 2021, Adelajda, korty twarde, Rzym, korty ziemne; 2022, Dauha, korty twarde, Indian Wells, korty twarde, Miami, korty twarde, Stuttgart, korty ziemne, Rzym, korty ziemne, San Diego, korty twarde; 2023, Dauha, korty twarde, Stuttgart, korty ziemne, Warszawa, korty twarde, Tokio, korty twarde; 2024, Dauha, korty twarde, Indian Wells, korty twarde, 2024, Madryt, korty ziemne

Z INNYCH KORTÓW

PORAŻKA ZIELIŃSKIEGO

ATP W MADRYCIE

■ Jan Zieliński i Hugo Nys z Monako przegrali z rozstawionymi z numerem drugim Hiszpanem Marcelem Granollersem i Argentyńczykiem Horacio Zeballo 6:4, 2:6, 14-16 w madryckim (ATP Masters 1000) ćwierćfinale debła turnieju na kortach ziemnych. W niezwykle dramatycznym, trwającym pół godzi-

ny supertie-breaku Zieliński i Nys nie wykorzystali czterech meczboli. W 1/8 finału singla w stolicy Hiszpanii odpadł Hubert Hurkacz.

FRĘCH W „ÓSEMCE”, PITER W FINALE

WTA CHALLENGER

■ W 1/4 finału turnieju na kortach ziemnych w hiszpańskiej Lleidzie Kolumbijka Camila Osorio (7) pokonała Magdalene

Fręch (4) 4:6, 7:6 (10-8), 7:6 (7-4). Wcześniej Polka pokonała grecką kwalifikantkę Despinę Papamichail 6:2, 6:4 i Chorwatkę Leę Bosković 6:3, 6:1. Osorio w półfinale przegrała z Czeszką Kateriną Siniakovą 3:6, 4:6. Natomiast Katarzyna Piter w parze z Egipcjanką Mayar Sherif doszła do decydującej gry, gdzie jednak lepszy okazał się rozstawiony z „jedyneką” amerykańsko-australijski duet Nicole Melichar-Martinez i Ellen Perez 5:7, 2:6.